

0240/2007.-9

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 470 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2007

ISSN 0551-5343



(648)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca redaktora naczelnego),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Antonina Grybosiowa

Redaktor

Wiesława Kruszka

Korektor

Janina Tyszkiewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2007

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,63. Ark. druk. 6,50. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Fabryka Druku

Warszawa, ul. Staniewicka 18

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

SPIS TREŚCI



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Teresa Skubalanka</i> : Jeszcze o słownictwie miłosnym języka polskiego	3
<i>Maria Borejszo</i> : O nazwach kolorów farb malarskich w polszczyźnie	13
<i>Aleksander Kiklewicz</i> : Tak zwane człony przyłączone a status referencyjny wypowiedzi	29
<i>Laura Polkowska</i> : Funkcje tautologii i pleonazmów we współczesnych wypowiedziach perswazyjnych	46
<i>Marceli Olma</i> : Rozwój niektórych kategorii fleksyjnych rzeczownika i czasownika u dziecka w wieku do 5 lat. Część II (Fleksja werbalna)	60
<i>Wanda Pomianowska</i> : Język polski w czasie i w przestrzeni	72

RECENZJE

<i>Jolanta Mędelska</i> : Danuta Jastrzębska-Golonka, <i>Fonetyka wczoraj i dziś. Ewolucja wiedzy fonetycznej w opracowaniach i podręcznikach gramatyki dla szkół średnich okresu międzywojennego (na tle historii nauczania języka polskiego)</i> , Bydgoszcz 2004	85
<i>Włodzimierz Moch</i> : Maciej Czeszewski, <i>Słownik polszczyzny potocznej</i> , Warszawa 2006	92

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Piotr Batko</i> : O pewnym mechanizmie melioracji znaczeniowej leksemu <i>elita</i>	97
--	----

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Teresa Skubalanka: More about Love Vocabulary in Polish</i>	3
<i>Maria Borejszo: About Names of Colors of Paints in Polish</i>	13
<i>Aleksander Kiklewicz: The So-Called Attached Parts and Referential Status of Speech</i>	29
<i>Laura Polkowska: The Functions of Tautologies and Pleonasm in Contemporary Persuasive Speech</i>	46
<i>Marceli Olma: Development of Some Inflection Categories of Noun and Verb in a Less-than-5-Year-Old Child. Part II (Verb Inflection)</i>	60
<i>Wanda Pomianowska: Polish in Time and Space</i>	72

REVIEWS

<i>Jolanta Mędelska: Danuta Jastrzębska-Golonka, Fonetyka wczoraj i dziś. Ewolucja wiedzy fonetycznej w opracowaniach i podręcznikach gramatyki dla szkół średnich okresu międzywojennego (na tle historii nauczania języka polskiego), Bydgoszcz 2004</i>	85
<i>Włodzimierz Moch: Maciej Czeszewski, Słownik polszczyzny potocznej, Warszawa 2006</i>	92

EXPLANATIONS OF WORDS AND PHRASES

<i>Piotr Batko: On a Certain Mechanism of Semantic Melioration of Lexeme <i>elita</i></i>	97
---	----

Teresa Skubalanka

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

JESZCZE O SŁOWNICTWIE MIŁOSNYM JĘZYKA POLSKIEGO

W ostatnich latach ukazało się kilka studiów poświęconych leksyce uczuć w języku polskim¹, w szczególności zaś omawiających słownictwo i frazeologię w wyrażaniu miłości erotycznej. Chodzi mi o artykuły Doroty Połowniak-Wawrzonek pt. *Metaforyka militarna w określaniu pojęć MIŁOŚĆ i ZALOTY*² i Aldony Zwierzyńskiej pt. *Wyidealizowane modele kognitywne pojęcia „miłość” i „love” przedstawionego w przysłowiacz polskich i angielskich – porównanie*³. Autorki wymienionych prac dokonują analizy konceptualnej pojęcia miłości w związku z innymi pojęciami im towarzyszącymi na podstawie współczesnych zapisów słownikowych, tekstów prozy od połowy XIX w., współcześnie używanych przysłów oraz własnej kompetencji językowej. Nie podważając bynajmniej osiągniętych wyników analizy, muszę jednak zauważyć, że poczynione obserwacje opierają się na materiale niezupełnie reprezentatywnym dla charakterystyki polskiego słownictwa miłosnego i nie pozwalają w pełni zrozumieć tendencji rozwojowych tego słownictwa. Od wieków bowiem istniały w piśmiennictwie polskim inne ważne domeny używania leksyki miłosnej, a należała do nich przede wszystkim poezja miłosna, następnie epistolografia i romans sentymentalny (nie biorę tu pod uwagę niezmiernie charakterystycznej dla tej tematyki pieśni ludowej, co by wymagało osobnego potraktowania ze względu na osobliwości stylu). W tekstach tych wykształciły się wszystkie istotne konwencje językowe, przy czym te procesy miały zasięg europejski. Historyczne spojrzenie na opisane zjawiska pozwala uzupełnić i niekiedy skorygować wnioski płynące z uwzględniania dokumentacji współczesnej.

¹ Między innymi A. Pajdzińska, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990, s. 96–99; J. Nowakowska-Kempna, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa 1995.

² „Poradnik Językowy” 2007, z. 3, s. 46–57.

³ „Język a kultura”, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, pod red. J. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław 1992, s. 91–112.

Diachroniczną analizę słownictwa grupującego się wokół pojęcia miłości przedstawiłam swego czasu w kilku opracowaniach, przede wszystkim w monografii pt. *Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na tle tradycji*⁴, a do list frekwencyjnych tego słownictwa wracałam kilkakrotnie, między innymi w artykule pt. *Struktura słownictwa poezji*⁵.

Podstawę materiałową wspomnianej monografii stanowiła obszerna kartoteka pozycji leksykalnych (użyć) licząca 90 tys. kartek, zawierająca materiał z tekstów poetyckich, niekiedy dramatycznych, pisanych wierszem i prozaicznych literatury pięknej z okresu od XVI do pierwszej połowy XIX w. włącznie. W materiale tym znajdowały się pojedyncze wyrazy i różnego rodzaju stałe i luźne połączenia frazeologiczne.

Punktem wyjścia do ugrupowania wydzielanych jednostek była ich funkcja nominatywna (nazewnicza, onomastyczna), której podporządkowano schematy semantyczne. Z tego też powodu typologia materiału zawierała takie kategorie, jak: I. Nazwy przeżycia erotycznego; II. Nazwy osób kochających lub kochanych (nazwy osób, opisujące wygląd zewnętrzny i cechy psychiczne osób, fizjologicznych objawów uczucia w wyglądzie przeżywającego); III. Nazwy odnoszące się do sytuacji i jej składników (nazwy odnoszące się do sytuacji wewnętrznej, tj. do wzajemnego zachowania się osób, odnoszące się do sytuacji zewnętrznej, między innymi do tła, przeważnie ze świata przyrody).

Przyjęcie nominatywnego kryterium przy ugrupowaniu wyrazów miało tę zaletę, że pozwalało na wszechstronne analizowanie funkcji leksykalno-semantycznych. Oprócz czysto nazewniczych funkcji, takich jak nazywanie za pomocą określeń synonimicznych, figuratywnych, w tym także peryfrastycznych, wydobywano na jaw relacje semantyczne, a nawet semantyczno-logiczne, podobnie jak to uczyniła A. Zwierzyńska, wydzielająca takie kategorie, jak model uczucia interakcyjny, seksualny itd. W analizie dokonywanej przeze mnie relacje semantyczne okazywały się podrzędne w stosunku do nominatywnych.

Nazewniczy punkt wyjścia analizy umożliwiał ponadto śledzenie stylistycznych funkcji badanych wyrazów.

W artykule tym nie podaję, rzecz jasna, ani całości materiału, ani też w zasadzie związków natury synonimicznej. Te ostatnie często oka-

⁴ Wydana zaledwie w 100 egzemplarzach jako rozprawa habilitacyjna, Toruń 1966, ss. 414, Uniw. M. Kopernika. Ponadto: T. Skubalanka, *Nad tekstem poematu „W Szwajcarii”*. Uwagi o genezie stylistycznej utworu, „Annales UMCS”, Sectio FF, vol. II, 7, 1984, s. 129–153; *Postać i język. Na przykładzie Gustawa z IV części Dziadów Adama Mickiewicza*, „Stylistyka”, 7, 1998, przedr. w: T. Skubalanka, *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie*, Lublin 2001, s. 104–124.

⁵ „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 3: *Językoznawstwo*, Warszawa 1968, s. 225–231; także T. Skubalanka, *Structure du lexique poétique*, [w:] *Studia slavistica et humanistica in honorem Nullo Minissi*, pod red. I. Opackiego, A. Wilkonii i J. Żurawskiej, Katowice 1997, s. 50–55.

zywały się interesujące, tak na przykład sama nazwa *miłość* wchodziła z czasem w szereg synonimiczny, w którym staropolski *afekt* funkcjonował obocznie tylko do XVII w. włącznie, potem okresowo pojawiał się też *sentymant*. *Kochanie*, typowe dla stylu pieśni ludowej (obok *wzdychania*), było często i od dawna używane. Natomiast *miłować* zasadniczo po XVII w. już się nie pojawiało, w przeciwieństwie do *kochać*, które zawsze dominowało.

Niezwykle często używano nazw peryfrastycznych, budowanych głównie ze słowem *serce* (rzadko z *duszą*: „znaleźć duszę do swej duszy” MWirt Mal 66), jak na przykład *serce do kogoś skacze*, *serce krużyć* itd. Jak zauważyłam, „pojawienie się w tekście wyrazu *serce* w jakiegokolwiek sytuacji od razu wiąże cały kontekst ze znaczeniem *miłości*: jest to oprócz *miłości* wyraz o najsilniejszej funkcji konotacyjnej” SłPoez 31. Na listach frekwencyjnych słownictwa tekstów o tematyce miłosnej *serce* (obok *oka* i *ręki*, rzadziej *łzy*) miało zawsze wysoką rangę. Wymienione nazwy somatyczne pełniły notabene w tekstach najrozmaitsze funkcje semantyczne.

Wracając do zasad typologii nazewnictwa, muszę przypomnieć, że znaczenia zebranych nazw, wyabstrahowane z tekstów, utworzyły w funkcji prymarnej w continuum semantycznym układy pojęć pozostające w stosunku do siebie w relacjach znaczeniowej styczności. Za S. Jodłowskim nazwałam je konotacjami⁶. Układy te wchodziły w skład pól konotacyjnych, nazywanych też przeze mnie polami tematycznymi. Należy dodać, że relacje metonimiczne w tych polach niekiedy przekształcały się w analogiczne (metaforyczne), a te z kolei w relacje tożsamościowe, funkcjonujące na zasadzie substytucji. Tak na przykład *ogień* w pewnych kontekstach oznaczały ‘miłość’. Jak widać, konwencja jako proces stabilizujący znaczenia może – paradoksalnie rzecz biorąc – doprowadzać do kolejnych zmian znaczeniowych.

W wyniku przeprowadzonych analiz otrzymano siatkę pojęć, o których można by wprawdzie powiedzieć, że stanowią „wyidealizowane modele kognitywne”, z zastrzeżeniem, że terminu *model* nie będzie się odnosiło do wysoce abstrakcyjnego bytu, lecz będzie się przezeń rozumiało uogólnienie konkretnych, tekstowych zjawisk języka, poświadczonych w określonym użyciu „tu i teraz” lub „tu i dawniej”.

Wysunięcie w tym artykule na plan pierwszy zestawień pojęciowych uzyskiwanych na drodze przenośni wynika z historii tych zestawień, zakorzenionych w pradziejach losów człowieka i sięgających co najmniej czasów starożytności grecko-rzymskiej. Wydobyte konwencje odbijają uniwersalne ludzkie doświadczenia zgromadzone w ówczesnych mitach. Mitologiczne bóstwa Afrodyty-Wenery i Erosa-Amora-Kupidyna zogniskowały wokół siebie pradawne układy znaczeń.

⁶ S. Jodłowski, *Kryteria klasyfikacji wyrazów na części mowy*, „Biuletyn PTJ” XIX, 1960, s. 78.

Należy do nich relacja *miłość – bóstwo*, co wynikało z alegorycznej personifikacji miłości, poświadczonej w poezji co najmniej od czasów Anakreonta, Safony, Propercjusza, Katullusa i innych poetów starożytnych. Bóstwa te traktowało się w poezji nowożytnej jako „niby rzeczywiście istniejące osoby, o których opowiada się pouczające historie pełne alegorycznego sensu” SI_PPoez 32, tak na przykład czynił w sielankach Szymonowic, zamieszczając tam historyjkę o Wenerze i Adonisie. Anegdota mitologiczna ulega dezaktualizacji, także modlitwy do bogów miłości stają się wyrazem czystej konwencji, jak w tekście Morshytyna: „Bogowie sercom kochającym święci [...] / Wróćcie ją albo zbawcie mię pamięci” AMor Poez 104–105, „Miłości! Daj mi skrzydła!” Zabł PSzal 2, 269. Na tej zasadzie ukochana kobieta porównywana była w komplementach do bogini, do nimfy czy syreny. „W poezji postanakreontycznej Amory i amorki unosiły się jeszcze w pierwszej połowie XIX w., pozostając w ścisłym związku ze sztukami plastycznymi” SI_PPoez 33. Zdecydowane zerwanie ze sztafażem mitologicznym zaszło w stylu powieści sentymentalnych, chociaż on nigdy nie zanikł całkowicie w późniejszych utworach.

Do zestawienia miłości z pojęciem bóstwa chrześcijańskiego przejdę w dalszej części artykułu.

Mitologiczne wyobrażenie Erosa-Amora, obdarzonego takimi atrybutami jak luk, strzały i pochodnia, przyczyniło się do powstania całej serii związków pojęciowych. Należy do nich relacja *miłość – strzały*, przy czym na skutek hiperbolizacji strzały mogły się zamieniać na *oszczepy*, *włócznie* czy *pioruny*. Teksty różnych wieków obfitują w takie określenia: „Złota to strzała i krom wszego jadu była, / Którą mię niepochybna miłość ugodziła” JKoch Pśn 38. Symbolem miłości staje się przebite serce: „Dwa serca jedną włócznią miłości przebite” SZim Rok 59. Czynność strzelania przenosiła się na osobę ukochaną: „związany i ranny / Ręką udatnej panny” AMor Poez 132. Stąd też pochodzą tak częste związki miłości z *raną* (*rana* to także substytucyjnie *cios*, *ciernie*, *gwóźdź*, *jad*, *ządło*). Już w liście miłosnym z XV w. czytamy: „serce wielmi zranione”, także z późniejszych użyć: „Ach! Serce chore na wewnętrzne rany / Nie dba na żaden cios zewnątrz zadany!” Mick G-r 2, 196.

Wiele nazw przenośnych wiąże się z pochodnią jako atrybutem Erosa. Zestawienie pojęć *miłość – ogień* tworzy ogromne pole. Synonimy ognia to *pożar*, *żar*, *pożoga*, *skra*, *iskra*, *plomyk*, najczęstsze *plomień*, a także *zapał*, *zapały* i *upał miłosny*. Ognie *ploną*, *serce się pali*, *łono wre ogniem*, *palać miłością* itd. Ogień mógł być *skryty*, *rzewny*, *wieczny*, *zobopólny* itd., najczęściej *srogi*. W liście z XV w. „zgasieć plomień miłości” i dalej między innymi: „Czem miłość pochodnię swoją zapala i gasi? – Westchnieniem i łzami” MWirt Mal 43, „Niebieskie oczy Taidy wzniecały pożary” ib. 41.

Z konwencją tą nie zerwał romantyzm, chociaż ją twórczo wykorzystywał, na przykład w procesie deleksykalizacji utartego znaczenia,

kiedy szalony Gustaw wyznaje, że mu z piersi „ogień bucha” Mick D4 3, 42.

Niekiedy dochodziło do całkowitej substytucji *miłości*: „nieszczęśliwy Osman ważył się pałać dla mej żony i [...] jej oświadczał swe ognie” Flor GzK 2, 88.

Zapewne prastara jest też konwencja ujmująca miłość jako rodzaj *choroby, szaleństwa*. W mitologii greckiej zdarza się szaleństwo z miłości – przykładem Byblis odtracona przez Kaunosa. Miłość traktowano jak opętanie w micie o miłości Rodope do Eutynikosa. Mamy więc zestawienie pojęć i nazw: *miłość – obłąkanie, szal, odurzenie, czary*. Już w najstarszych tekstach Jan Kochanowski nazywa miłość „wrzodem szkodliwym”, a Zbigniew Morsztyn „ciężką i smaczną chorobą”. W przekładzie anakreontyku dokonany przez Książnicę poeta wyznaje: „A mnie dać jedno wina, / Wódki pachnącej naleć, / A tuż obok dziewczyna; / Gotówem wnet oszaleć” Kn Poez 1, 94. Także u romantyków: „szal romansowy” Mick D4 3, 06, „Żem żył [...] dzikim serca szalem” Kras Lir 6, 90, „Twój czar nade mną trwa” Słow Ben 5, 123.

Szczególnie lubowano się w opisach chorobowych oznak miłości, występujących między innymi w przekładach wiersza Safony Jana Kochanowskiego czy Książnicę:

Drga serce... twarz mi się płoni...
Trętwieje język... szum dzwoni
W uszach [...]
Wargi me jak chusta biała
Poblady... oddech ustaje...
Konać się zdaje (Kn Poez 96)

Z upodobaniem wspominano o *westchnieniu* i *wzdychaniu*, co doprowadzało do substytucji, na przykład: „Lecz skorom westchnął do serca i ręki” Mick Zaloty 1, 221.

Niezmiernie istotna dla semantyki miłości okazała się konotacja *miłość – śmierć*. W mitologii greckiej opisywano kilkakrotnie wypadki śmierci z miłosnej rozpacz, na przykład w mitach o Fedrze, Antygonie, Enalosie. W poezji, także polskiej, miłość często przedstawiano jako siłę niszczącą: „zjadła go miłość” Padw 79, „miłość [...] w przepaść cię wtrąca” Fel BR 41, „poszedł i umarł z miłości” Mick To lub 1, 138. Przykładów samobójstwa z miłości dostarczały *Cierpienia młodego Wertera* i *Dziady* Mickiewicza. W literaturze częste były nawiązania do śmierci obojga kochanków wzorem Romea i Julii, Abelarda i Heloizy. O leżeniu we wspólnym grobie wspominał między innymi Słowacki w *Beniowskim*.

Użycie słowa *śmierć* powodowało zmianę znaczenia: *być wiernym aż do śmierci* znaczyło 'bardzo kochać'.

Istotne zmiany znaczeniowe w słownictwie poezji miłosnej zaszły pod wpływem poezji dworskiej średniowiecza. W polu *miłość – bóstwo* wraca transpozycja wrażeń miłosnych na sferę przeżyć religijnych, tym

razem chrześcijańskich. Bardzo ważną rolę w tych procesach odegrała poezja Petrarcki, odżywająca na nowo z początkiem romantyzmu w *Nowej Heloizie*, w Polsce w przekładach Mickiewicza. Pojawiło się słownictwo uwydatniające nieziemskość kobiety, odniesienia do życia pozagrobowego kochanków, motyw lotu do gwiazd, ofiary i poświęcenia, służby dla kobiety. Po XVIII w. idylliczna *pasterka* została zdecydowanie wyparta przez *aniola*, chociaż, trzeba przyznać, tego typu porównania były dosyć dawne, podobnie jak dawne, bo sięgające poezji Jana Kochanowskiego, były nawiązania do Petrarcki. Oto wybrane przykłady określeń z *aniołem*: „Anjołowi podobna barziej niż człowieku” JKoch Pśn 185, „śliczny aniele” SZim Rok 22, „ziemski anioł” Mick S 1, 238, także *niebianka* itp. Miłość w tej konwencji kojarzona z czystością i wstydem.

Kategoria *amor sacro* szczególnie wyraźnie zarysowała się w poemacie Słowackiego *W Szwajcarii*, co widać chociażby we wstępnym opisie kochanki, pełnym światła i jasnych barw, zawierającym zresztą także aluzję do narodzin Afrodyty (kochanka ukazuje się wśród piany spadającej kaskady):

Tak jasną była od promieni słońca!
Tak pełna w sobie anielskiego świtu!
Tak rozwidniona zrennicą z błękitu! (Słow W Sz 3, 149)

Narrator modli się do ukochanej słowami „Ave, Maria!”.

Z konwencją miłości dwornej silnie wiąże się relacja pojęciowa *miłość – służba, niewola*. Jak zauważyłam, „wśród akcesoriów miłości znanych od dawna poezji europejskiej powtarzały się zawsze *sieci, okowy, łańcuchy, pęta* itd., związane z pojmowaniem uczucia jako służby i niewoli” SI Poez 40. Dowodem mogą tu być przykłady takich użyć, między innymi: „Oczy [...] Dzień to błogosławiony, / Kiedym ja waszem sidłem upleciony” JKoch PPM 12, „Srogie łańcuchy na swem sercu czuję” ib. 12, „Mało szczęśliwy jeniec w Temiry kajdanach” STremb Pis 1, 43, „Milo dla ciebie znosić te pociski, / Te blizny i te kajdany, [...] Milo dla ciebie znosić tę niewolę” Kn Poez 74. Kobiety to były „panie, królowe, boginie” STremb Pis 1, 107.

Z ostatnią grupą wiąże się zestawienie *miłość – walka* z terminologią myśliwsko-wojskową, *szturmem, polowaniem, złowieniem, złapaniem, zdobywaniem* itd. Pewne użycia wskazują na pradawną konwencję, tak na przykład u Propercjusza czytamy: „Zwyciężył jednak, / Zmiękczył dziewczynę zbyt srogą” ESłow Prop 4, 251. O stabilizacji tej konotacji mówią całe serie cytatów, między innymi: „Lecz to szczęściem szacuję, / Żem jest tak pięknym sidłem ulowiony” JKoch Pśn 148, „A tyś mnie ulowił, jako rybkę w wodzie” Padw 72.

Dobitnym świadectwem może być tutaj sonet Petrarcki przełożony przez Andrzeja Morsztyna:

Tysiąckroć, moja bohaterko cudna,
Chcę z tobą stałe zawierać przymierze,
[...]

z przymiotnikiem *intelektualna*. Dzisiaj częścieli łączy się ze słowem *polityczna* i występuje w liczbie mnogiej. Pojęcie elit politycznych na pewno nie jest jednoznacznie pozytywne, a określenie bywa obraźliwe¹⁵. Również normatywny słownik A. Markowskiego nie pozostaje dłużny: „Wyraz używany często z zabarwieniem ironicznym lub negatywnym”¹⁶. W hierarchii słów szlendarowych W. Pisarka *elita* plasuje się na 42. pozycji¹⁷. Przyjrzyjmy się poniższymi przykładom.

(5) No, *elita*, do Batorego przychodzi *elita*, która przede wszystkim siebie uważa za *elite*¹⁸.

(6) Bojówkarze to była *elita* chuliżanstwa.

(7) Społeczeństwo musi jakoś funkcjonować, skorumpowana „demokratyczna” *elita*, nie umiająca tego zapewnić, zostanie więc usunięta.

Elita pojawia się w kontekstach nacechowanych negatywnie. Przykład (6) pokazuje, że wyraz, szczególnie w publicystyce, jest nadużywany. Przykładowo: *najlepsi lekkoatleci* zastępowani są *elita lekkoatletyczna*. Nie są to naturalnie ekwiwalenty lekcyjne i wybierając pierwszą formę – poprawniejszą – tracimy na dobitności wypowiedzi. O ile opisywany wyraz występuje w singularis, o tyle łatwiej znaleźć przykłady z reференcją pozytywną. Znacznie częściej pejoratywne znaczenie wynika z użycia pluralis. Z formalnego punktu widzenia *elita* i *elity* nie różnią się znaczeniowo, jedna osoba bowiem nie może tworzyć elity. Liczba mogąca rozmywa znaczenie, wprowadza nieokreśloność, a tym samym podejrzliwość.

(8) „Słabość mas czy niekompetencja *elit*”

(9) Może więc poszukajmy winy w *elitach*?

(10) Na *elitach*, które rozczarowały.

Odbiór *elity* zdeterminowany jest przez wyraz określający – przydawkę klasyfikującą, która stoi w postpozycji. Przymiotniki *polityczna* i *władzy* muszą kojarzyć się źle.

(11) Dopóki system państwa nie ulegnie zasadniczym zmianom, nie ma co liczyć na uczciwość *elity politycznej*.

¹⁵ J. Bralczyk, *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa 2005, s. 162 (s. v. „elita”).

¹⁶ A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, t. 1, Warszawa 2006, s. 240 (s. v. „elita”).

¹⁷ W. Pisarek, *Polskie słowa szlendarowe i ich publiczność*, Kraków 2002, s. 31–32. „Słowa szlendarowe to wyrazy i wyrażenia, które z racji swojej wartości denotacyjnej i konotacyjnej, a zwłaszcza emotywnej, nadają się na szlendarysty i transparenty, a więc do roli x lub y w strukturach typu *Niech żyje x!* *Przez z y!*, op.cit., s. 7. Pojęcia pozytywne w terminologii Pisarka to „miranda”, negatywne zaś „kondemnanda”. Spośród 54 słów szlendarowych największe wagę reprezentują: *miłość, rodzina, zgoda; antywartościami są: dyktatura, konpca, zakłamanie. Elite* „wyprowadził” *socializm*, który zajmuje 41. miejsce.

¹⁸ Przykłady, jeśli nie widnieje źródło, pochodzą z zasobów wersji demonstracyjnej Korpusu Języka Polskiego PWN: <http://korpus.pwn.pl/szukaj>

- (12) Jest coś niepokojącego w tym, jak łatwo pogodził się, że polska demokracja opiera się na oligarchicznej, niewymienialnej w swej większości *elicie politycznej* i jej klientach oraz na związkach z dawnym układem PRL.
- (13) Sam o sobie mówił, że większość jego działań podporządkowanych jest jednemu celowi: likwidacji korupcji wśród lokalnych *elit władzy*.
- (14) Otoż korupcja *elit władzy* jest zjawiskiem nieusuwalnym.
- Jak widać, słowo pojawia się w sąsiedztwie afer korupcyjnych, które mogły mieć bezpośredni wpływ na pogorszenie się znaczenia *elity*. Sytuacja zmienia się, gdy wyraz występuje z przymiotnikami typu: *intelektualna czy umysłowa*.

- (15) Pobyt w Paryżu od 1929 roku oraz przyjaźń z Luisem Buñuelem wprowadziły malarza w nurt francuskiego surrealizmu, który skupił wówczas postępową *elitę intelektualną* Europy.
- (16) [...] ale jeśli licea będą dostawać pieniądze w zależności od tego, ilu będą mieć uczniów, będą brać ich jak najwięcej, a w tej masie, na pewno, będzie o wiele więcej nieuków niż przedstawicieli *elity umysłowej*, i poziom się zanizy.

Leksem *elita* ma wiele wyrazów bliskoznacznych: *arystokracja, beau monde, czołówka, establišment, high life, kuwiał, socjeta, śmietanka, towarzysztwo, wielki świat, wyższe sfery, top, areopag, panteon, pamas, plejada, sol ziemi*¹⁹, które przy użyciu odpowiedniej intonacji mogą swobodnie występować z zabarwieniem ironicznym. Synonimiczne *warszawka* i *krakówek* mają wpisaną pejoratywność.

- (17) Przewidywalny był dobór książek: Tomasz Lubieński mówił o zoliborskich wspomnieniach Jarosława Abramowa-Newerlego (*wiadomo, "warszawka"*), Kazimiera Szczuka – o książce Marii Janion (*wiadomo, IBL*), Witold Beres – o książce Jerzego Pilcha (*wiadomo – "krakówek"* oraz męskie problemy).

3. Czy *elita* musi być zła? Po raz pierwszy *łze-elita* została użyta w przemówieniu Jarosława Kaczyńskiego z 17 lutego 2006 r. "Kiedys Józef Mackiewicz pisał o zwycięstwie prowokacji. Tym razem nie jest to zwycięstwo, tylko triumf, i nie prowokacji, chociaż prowokacje się też zdarzają, a insynuacji właśnie. To jest zjawisko, któremu należałoby się przyjrzeć. Przede wszystkim należałoby zapytać: kto szczególnie w nim uczestniczy? Otoż odpowiedź jest prosta: stanęła tutaj do walki w zwartym ordynku – *łze – elita* (sic!) III Rzeczypospolitej. (Okłaski) Stanęła do walki w zwartym ordynku i można powiedzieć, że nadrabia straty"²⁰. Należy odnotować, że *łze-elita* pojawiła się w dość długim przemówieniu jedynie raz, mimo to została momentalnie "podchwycona" przez media jako sztandarowy przykład dychotomicznego widzenia

¹⁹ M. Bańko (red.), *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 2005, s. 167 (s. v. "elita").

²⁰ Informacja prezesa Rady Ministrów o działalności rządu w okresie 100 dni jego funkcjonowania, wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego z 17.02.06. Cyt. za: http://ks.sejm.gov.pl/Wzapisie_stenograficznym/przemowienia_prawdopodobnie_chodzi_o_pisownie_z_dywizem. Nie jest to pewne zważywszy na to, że premier, zabierając głos, nie posiłkuje się tekstem. Również w prasie przyjęto pisownie z łącznikiem, choć zdarzają się wyjątki od tej konwencji notacyjnej.

świata przez PiS. W pierwowzorze wystąpienia mowa jest o *lze-ellitae*, lecz w artykułach prasowych więcej poświadczeń ma liczba moga. Komponent *lze* jest szczegółowo opisany we wszystkich słownikach etymologicznych²¹. Czym są zapożyczone z bolszewickiej Rosji *lze-ellitae*? Jarosław Kaczyński zapowiedział, że odmieni oblicze Polski. Z kim chce tego dokonać? Dobrze pytanie. Jasne jest, z kim nie chce tego zrobić – na głównego wroga PiS wytrasają elity prawnicze i akademickie, media liberalne, środowiska prorynkowych ekonomistów z Leszkiem Balcerowiczem na czele. I właściwie każdy, kto sprzeciwi się pomysłom PiS. To wszystko, zdaniem Kaczyńskiego, są *lze-ellitae* III RP²². W powyższym fragmencie *ellitae* zostały przeciwstawione *lze-ellitom*. Prześledźmy słowo w uwikłaniu kontekstowym.

- (18) Spośród setek tysięcy teczek, TVP arbitralnie wybrała teczkę kilkunastu osób (martwych, żywych i pół-żywych), żeby je zniszczyć i skreślić w ramach wymiany *lze-ellitae* na *lumpen-ellitae*.
- (19) Gdy prof. Marek Safjan twierdzi, że SL nie mógł postąpić inaczej, Kaczyński nie wierzy, bo przewodniczący TK to dla niego *lze-ellitae*.
- (20) Trybunał Konstytucyjny stał się dla obecnej władzy symbolem *lze-ellitae*.
- (21) I przed atakami przywódców polskiej prawicy na intelektualistów, nazywanych przez nich pogardliwie *lze-ellitae*²³.

Przykład (18) pokazuje, że wyraz *lze* w połączeniu *lze-ellitae* nie jest zleksykalizowany. Lekssem *ellitae* ma dość dużą łączliwość, a zatem substyluje różne elementy. Również modny składnik *lze* jest często dołączany do różnych wyrazów.

²¹ W polszczyźnie wyraz *lgać* jest poświadczony już od XIV w. [...] W języku ogólnym czasownikowi *lgać* towarzyszy nacechowanie ekspresywne, które ujawnia się zwł. we frazeologizmach: *lgać na potęgę, lgać ile wlezie, lgać jak z nut, lze jak najęty, lze aż się kurzy, lze jak pies*. Powoduje ono ograniczenie częstości występowania, a jego funkcje przejmują *klamać*. Cyt. za: K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2005, s. 303-304 (s. v. „lgać”). Przytoczone zwązki wyrazowe są świadectwem ustalizowania słowa i jego znaczenia w języku. Ciekawe wydaje się złożenie *lze-kuwat*: „stpol. XV-XVI w. czwarty miesiąc roku, kwiecień [...] Podstawowe znaczenie oklamujący kwiaty”. Od oklamywania, zwodzenia kwiatów, roślinności. Nazwa związana z znamieną dla tej pory roku zmieną pogodą, por. przysłowie: kwiecień-plecień wciąż przepłata, trochę zimy, trochę lata”. Cyt. za: F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. V, Kraków 1975-1982, s. 460-461 (s. v. „lzykwiat”). Por. również: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 309 (s. v. „lż”); A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik*, op.cit., t. II, s. 99 (s. v. „lgać”); W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 299-300 (s. v. „lgać”).

²² Z. Wojtkowska, L. Zalewska, *Spis wrogów PiS*, „Newsweek” 2006, nr 8, s. 14-20.

²³ (18) D. Passent, *Dziennikarstwo lekkich obyczajów*, „Polityka”, 14.12.06, cyt. za: <http://www.polityka.pl>; (19) J. Kurcki, *Gilowska w pełni PiS, ale oskarżony sąd*, „Gazeta Wyborcza”, 02.07.06; (20) E. Milewicz, *Wymowna nieobecność władzy w Trybunale*, „Gazeta Wyborcza”, 30.05.06; (21) R. Pawłowski, *Lupa o lze-ellitach*, „Gazeta Wyborcza”, 24.09.06, cyt. za: <http://www.gazeta-wyborcza.pl>

Czaszka *łze* w związku *łze-ellity* ma występować w funkcji „podwójnej deprecjacji”. *Elita* jest słowem opisowo-oceniającym, łatwo zatem ulega aksjologizacji, przypisywaniu wartości. Głowiński nazywa to wręcz „etykietowaniem”²⁴. „Przedmiotem zabiegów jest takie nazywanie ludzi i rzeczy, a także sytuacji, by można było wszystko to oceniać i interpretować w myśl przyjętych z góry arbitralnych zasad [...] Praktyką nagminną stało się łączenie danego słowa z określeniem wartościującym, które ma być obowiązuje”²⁵. Jednym z ważniejszych wyróżników tego języka jest „jednowartościowość”²⁶. W *łze-ellicie* to znaki wartości pełnią prymarną funkcję, semantyka z założenia jest wtórna.

Zilustrujmy przemiany znaczeniowe wzorami:

a) słowo^{1 (+)} + słowo^{2 (+)} → słowo^{3 (-, -)}

b) słowo^{1 (+)} + słowo^{2 (+)} → słowo^{1 (+)}

Z jednej strony zestawienie dwóch słów wartościowanych negatywnie – przy podtrzymaniu tezy o degradacji znaczenia *ellity* – daje związek jednoznacznie zły się kójający, z drugiej jeśli wyraz podwójnie zanegowany występuje samodzielnie, bez *łze*, może się niejako zneutralizować. Skoro *łze-ellita* ma kwalifikację negatywną, to *ellita* już negatywną być nie może. Jest to hipoteza, jak na razie, bardziej o wartości synchronicznej niż diachronicznej. Trudno jest bowiem po roku jednoznacznie stwierdzić, że pod wpływem *łze-ellity* leksem *ellita* faktycznie uległ melioracji znaczenia. Co-różnie mówią się o neonomowie w języku partii rządzącej, o wysoko-kiel przewidywalności lekcyjnej wypowiedzi polityków tego samego ugrupowania, związanej z funkcjonowaniem tekstów-matryc²⁸. Może się to przyczynić w nie mniejszym stopniu niż rozwój internetu do ustabilizowania *łze-ellity* w języku. Również dziennikarze, którzy opisując rzeczywistość, zmuszeni są do używania języka polityki, mogą mieć w tym udział²⁹. Jeśli rzeczywiście doszło do melioracji znaczenia *ellity*, należy zadać pytanie: na jak długo?

Piotr Bako
(Uniwersytet Warszawski)

²⁴ M. Głowiński, *Prsomowa, czyli o wolnoamerykance językowej*, „Niezbędnik inteligenta” (dodatek do tygodnika „Polityka” 2006, nr 50), s. 14–18. Wcześniej artykuł ukazał się w „Przebiegach Politycznym” 2006, nr 78 pod tytułem *Dramat języka*.

²⁵ Ibidem, s. 15.

²⁶ Ibidem, s. 16.

²⁷ Gdzie: słowo¹ zastępuje *elite*, słowo² – *łze*, a słowo³ *łze-elite*. Znak (-) oznacza

²⁸ Określenie Głowińskiego na ujednołiczenie przekazu lekcyjnego pole-gającego na powtarzaniu przez polityków ukutych fraz swego przywódcy.

²⁹ Media często nierozważnie posługują się językiem polityków, sankcjonując puste znaczeniowo, ideologiczne hasła. Por. niedawny artykuł M. Kęskraw-

ca *Prawo na telefon z podtytułem Doczekaliśmy się pierwszej afery IV RP*, „Newsweek” 2007, nr 9, s. 18–22.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Upierajmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).

* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.

* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach „ ”.

* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskieta lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.

* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą alirować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2007:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Opłata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Pras, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesyłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Pras realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland, tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl**

- AMor Poez - J. A. Morsztyn, *Wybór poezji*, oprac. i wstępem opatrzył J. Dür-Durski, Warszawa 1949.
- AMor PPB - J. A. Morsztyn, *Do panny*, [w:] *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. 1, Warszawa 1967.
- BraH HIK - S. Bratkowski, *Helena i Kazimierz. Romans treści narodowej*, Warszawa 1828, t. 1, 2.
- ESłow Prop - Proporcjusz, *Elegie*, [w:] E. Słowacki, *Dzieła, z pozostających rękopismów ogłoszone*, Wilno 1826, t. 4.
- Fel BR - A. Felński, *Barbara Radziwiłłówna. Tragedia w 5 aktach*, wstępem i objaśnieniami opatrzył M. Szyjkowski, wyd. 5, Wrocław, przeł. z francuskiego J. Nowicki, b.m. 1804, t. 1, 2.
- Floor GZK - J. P. De Florian, *Gonzalu z Korduby, czyli odzyskanie Grenady*, przeł. z francuskiego J. Nowicki, b.m. 1804, t. 1, 2.

Wykaz skrótów

(SIPoez 69). Emocje te wyrażają synonimami: *smutek, nieszczęście, boleść, ból, rozpacz, cierpienie, żal* (zwykle po stracie kogoś), *tesknota* (dawniejsza *teskność*), *męka* i inne. Liczne są tu również epitetki: *smutny, smętny, nieszczęśny, biedny, tęskny* itd., *frasobliwy* nie wychodzi poza wiek XVII. Jako intensiwa występują przymiotniki i przysłówki typu *dziki, straszny, okropny, srogi, okrutny*. Wiele jest tu czasowników, jak na przykład *cierpieć, tęsknić, smuć się, boleć, schnąć, usychać, omdlewać, z najdawniejszych frasaować się, utroskać się, trapić się*. Rzecz jasna, odpowiednie intensiwa i czasowniki cechowały także wyrażanie uczuć przyjmionych. Trzeba przypomnieć o ważnej roli epitetów waloryzujących dodatnio, do których należały *drogi, miły, lubi, wdzięczny* itd., z czasownikami wymiennymi *uszcześliwić, upoić, zachwycać* itp. Centrum metaforyki związanej ze *smutkiem* i *nieszczęściem* stanowią pojęcia *śmierci, choroby i rany* (SIPoez 108). Inne uczucia negatywne występujące w konotacjach z *miłością* to *niepokój, niepewność, obojętność, nienawiść, złość, wściekłość* itd.

Ważne miejsce w omawianym materiale zajmuje słownictwo dotyczące przeżyć na *te pamięci*. Opis tych przeżyć wchodzi do kanonu poezji miłosnej wszystkich czasów (SIPoez 110).

Wyóżniki miłości romantycznej charakterystyczne dla języka polskiego go wiąza się w znaczący sposób z tradycją petrykizmu. W obrębie zjawisk związanych z miłością wchodzi także nowa cudowność: *upióry i rusalki*, z przeżyć trzeba odnotować *marzenie, dumanie, sen* jako *marzenie*. Silnie zarysowują się konwencje związane z *śmiercią* i *rozpaczą*. Jednakże w całości słownictwa i frazeologii tematyki miłosnej w poezji polskiej pierwszej połowy XIX w. w dalszym ciągu istniały zauważone i opisane dotychczas przez mnie prądowe konwencje opisu przeżycia miłosnego.

- Jkoch PPM - *Polska pieśń miłosna. Antologia*, wybrał i wstępem opatrzył J. Lorentowicz, wyd. 2, zmienione, Kraków b.d.
- Jkoch Psn - J. Kochanowski, *Pieśni i wybór innych wierszy*, oprac. T. Sinko, wyd. 2, przejrzone, Wrocław 1948, BN I 100.
- Kn Poez - F. D. Kniżnin, *Wybór poezji*, oprac. W. Borowy, Wrocław 1948, BN I 129.
- Kras Lir - Z. Krasinski, *Utwory liryczne*, [w:] Z. Krasinski, *Pisma*, Kraków 1912, t. 1-6.
- Mal M - A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, oprac. i wstępem poprzedził W. Kubacki, Warszawa 1956.
- Mick D4 - A. Mickiewicz, *Dziady, część IV*, [w:] A. Mickiewicz, *Dziela*, Warszawa 1955, t. 1-12.
- Mick G-r - A. Mickiewicz, *Giaur*, ib.
- Mick Niepew - A. Mickiewicz, *Niepewność*, ib.
- Mick S - A. Mickiewicz, *Sonety*, ib.
- Mick To lub - A. Mickiewicz, *To lubię*, ib.
- Mick Zaloty - A. Mickiewicz, *Zaloty*, ib.
- Mwirt Mal - Maria ks. Wirtemberska, *Malwina, czyli domyslność serca*, Kraków b.d., BN I 23.
- Padw - *Pieśni, tance, paduaney XVIII wieku*, wydał T. Wierzbowski, Warszawa 1903.
- SIPoez - T. Skubalancka, *Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na tle tradycji*, Toruń 1966.
- Słow Ben - J. Słowacki, *Beniowski*, [w:] J. Słowacki, *Dziela wszystkie*, pod red. J. Kleinera, wyd. 2, Wrocław 1952-1976, t. 1-17.
- Słow W Sz - J. Słowacki, *W Szwałcarci*, ib.
- STremb Pis - S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, wyd. krytyczne, oprac. J. Kott, Warszawa 1953, t. 1, 2.
- SZim - Sz. Zimorowic, *Roksolanki*, oprac. A. Brückner, Kraków 1924, BN I 73.
- Szym SWen - J. Szymanowski, *Świątynia Wenerę w Knidos*, [w:] J. Szymanowski, *Pisma*, Lipsk 1836.
- Zabl Fir - F. Zablocki, *Firyk w zalotach*, [w:] F. Zablocki, *Dziela*, Warszawa 1877, t. 1, 2.
- Zabl PSzal - F. Zablocki, *Pasterz szalony*, ib.

More about Love Vocabulary in Polish

Summary

Based on wide material from the 16th to the first part of the 19th century of words excerpted mainly from texts of Polish love poetry and sentimental romances, the author characterized two major groups of semantic connections, namely, connotations. The first group is formed by the meanings of metaphorical names, associated with ancient tradition (love - god, arrows, wounds, fire, disease etc.) and by the meanings of names associated with the notion of the medieval *amor sacro* (love - holiness, being angelic, service,

slavery, perhaps struggle etc.). Another group of connotations includes the notions of love and feelings (experiences) that accompany it, sometimes identified with it (happiness, sadness, hope, memory etc.).
Diachronic and nominative starting point in identification of typology of explored semantic relations allows us to make thorough characteristics of various functions of isolated words.

Tlum. M. Kolodzińska

O NAZWACH KOLORÓW FARB MALARSKICH W POLSZCZYZNIE

Małgorzata Borejsza

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

W ostatnich latach polski rynek handlowy wzbogacił się o wiele nowych ofert farb malarskich. Zachodni i krajowi producenci proponują potencjalnym klientom farby o bogatej kolorystyce, sięgającej niekiedy kilku tysięcy odcieni, które każdy może samodzielnie wybierać i komponować, korzystając z mieszalników¹. Przy takim bogactwie trudno precyzyjnie określić kolor, dlatego z reguły korzysta się z oznaczeń cyfrowych. W każdej ofercie występuje jednak zestaw kilkunastu lub kilkudziesięciu farb gotowych w standardowych barwach, które pojawiają się w tzw. „Kartach kolorów”, „Poradnikach kolorów”, „Kolekcjach kolorów” itp., wydawanych corocznie przez wszystkich większych producentów farb. Są to farby w kolorach najczęściej wybieranych przez kupujących. W takich materiałach reklamowych prezentowane kolory wyodrębnia się zazwyczaj indywidualną nazwą, a nie jedynie odpowiednim numerem.

W sytuacji, gdy każdy z nas był, jest lub będzie odbiorcą tego typu ofert, bardziej lub mniej świadomym, warto przyjrzeć się im dokładniej, nie tylko od strony czysto użytkowej czy estetycznej (głównie wiązanej, chociaż ostatnio także z odwołaniami do sfery zapachów)², ale również językowej. Przedmiotem obserwacji będą tu zatem sposoby oznaczania kolorów przyjęte przez kilku największych producentów farb malarskich obecnych na polskim rynku w latach 2005–2007, a w szczególności produkty oznaczone markami: „Beckers” (dalej skrót: B), „Bon-

¹ Producent farb o nazwie „Dekorall” w swoim ostatnim prospekcie reklamowym podaje, że liczba możliwości sięga 6000 różnych odcieni kolorystycznych.

² Farby pachnące w czasie malowania proponuje w swoich prospektach reklamowych polska firma „Polifarb Cieszyn-Wrocław”, produkująca farby marki „Dekorall”, opatrując swoją ofertę nie tylko próbnikami kolorów, ale również próbnikami zapachów (np. jednowarstwowa farba lateksowa do ścian i sufitów występuje w kilku kompozycjach zapachowych, m.in. w takich: „Nuta zielona”, „Jaśmin”, „Irys”, „Fiolet”, „Drzewo cedrowe”, „Kwiaty drzewa pomarańczowego”).

dex" (Bo), "Cieszynka", "Colours" (C), "Dekoral" (D), "Dulux" (Du), "Flügger", "Jedynka" (J), "Nobiles" (N).

Przy kompletowaniu materiału wykorzystano druki reklamowe z "kartami kolorów" i tzw. kolekcje farb, występujące pod różnymi nazwami (np. kolekcja "Kolory świata" marki "Dulux"; "Kolory roku" marki "Colours"; "Jak smakuje kolor", "Love" i "Secret" marki "Beckers"; "Owocowe impresje", "Kwiatowy powiew", "Cytrusowa świeżość" marki "Dekoral"; "Fresh" marki "Flügger"; "Pory roku" marki "Nobiles") oraz tablice z próbkami farb różnych producentów rozwieszane w dużych marketach z materiałami budowlanymi (np. "Castorama", "Leroy Merlin").

Proponowane przez producentów farb produkty z reguły grupowane są w trzy zbioru: 1) farby przeznaczone do malowania ścian i sufitów w pokojach; 2) farby do malowania kuchni i łazienek; 3) farby do drewna i metalu (np. do malowania drzwi, okien, mebli, listew, kaloryferów, balkonów)³. Każdy z wymienionych wyżej zbiorów warto potraktować odrębnie, ponieważ wyróżnione produkty mogą różnić się nie tylko składem chemicznym, właściwościami i przeznaczeniem, ale również sposobem nominacji, czyli formą językową, za pomocą której je wyodrębiono.

Jak wynika z obserwacji, część farb importowanych do Polski lub produkowanych w Polsce na obcych licencjach występuje na naszym rynku jedynie z obcojęzycznymi nazwami kolorów, np. kolekcja jesienno-zimowa 2006/2007 o nazwie "Secret" (12 kolorów) i kolekcja "Väggfärg colour" (24 kolory) marki "Beckers", wszystkie rodzaje farb marki "Flügger". Również polscy producenci nie zawsze słownie określają kolor farby, np. popularna "Cieszynka" w kolekcji pod nazwą "Color system" proponuje 50 odcieni oznaczonych jedynie symbolem i numerem, np. LM-1, LM-2, [...] LM-50. Na wstępie pracy warto więc wyraźnie zaznaczyć, że przedmiotem opisu będą tu tylko nazwy polskie lub spolszczone, służące do wyodrębnienia danej farby z proponowanego w ofercie reklamowej zbioru, a nie wszystkie używane przez producentów oznaczenia i symbole, zwłaszcza obcojęzyczne.

Przeprowadzona analiza winna udzielić odpowiedzi na kilka pytań: 1) w jakim zakresie w nazewnictwie kolorów wykorzystuje się lekсыkę tradycyjną, powszechnie w polszczyźnie używaną, w jakim zaś słownictwo nowe, oryginalne, tworzone na użytek doradcy? 2) jaka jest typowa struktura lekсыki określającej kolorыstykę farb malarskich? 3) w jaki sposób i w jakim celu tworzone są metaforyczne określenia kolorów (czy można wskazać typowe mechanizmy skojarzeń i obiekty oraz kręgi zna-

³ Osoba grupę tworzą dekoracyjne tynki wewnętrzne o różnej fakturze i kolorystyce, proponowane jedynie przez część producentów farb malarskich (np. "Beckers") lub też przez zupełnie inne firmy, specjalizujące się jedynie lub przede wszystkim w tego typu wyrobach (np. "Alpina"). W mojej pracy tę grupę produktów wyłączam z opisu.

cenione słownictwa szczególnie predestynowane do rozwijania lekcyjki kolorów farb malarskich)? 4) w jakim stopniu ich nominacja językowa pozostaje na usługach marketingu, w jakim zaś zaspokaja niezbędne potrzeby nazewnictwa współczesnych użytkowników języka polskiego?

Na wstępie trzeba przypomnieć, że typowymi sposobami rozbudowy zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny są: 1) zapożyczanie pojedynczych wyrazów, związków wyrazowych itp. z języków obcych; 2) nadawanie istniejącym w języku wyrazom nowym znaczeń; 3) tworzenie nowych wyrazów lub związków wyrazowych na bazie istniejących w języku leksemów poprzez różnorakie zabiegi słotwórcze, np. sufixację, prefiksację, scalanie dwu lub kilku jednostek w jedną całość.

Ryszard Tokarski, autor obszernej monografii poświęconej nazwom kolorów we współczesnej polszczyźnie, w zamieszczonym na końcu pracy indeksie wymienia 204 leksemów oznaczające barwy, w tym 11 podstawowych nazw kolorów⁴.

Podstawowy zestaw farb malarskich, wyrażony pojedynczymi formami przyimiownikowymi, obejmuje 48 leksemów⁵. Są to następujące wyrazy: *bananowy* (D), *beżowy* (D, J, N), *biały* (Bo, D, Du, J, N), *biękitny* (J, N), *bordowy* (Bo, D), *brązowy* (Bo, D, Du, J, N), *brzoskwi- nowy* (D, J), *burzliwy* (D), *cytrynowy* (J), *czarny* (Bo, D, Du, J, N), *czekoladowy* (Bo, D, Du, J), *fiolentowy* (J), *granatowy* (J), *trchowy* (D), *kałowy* (D), *koralowy* (J), *kremowy* (D, J, N), *lazuro- wy* (D, N), *łososowy* (D, J), *mażerankowy* (D), *miedziany* (Bo, D, Du), *miętowy* (D), *miłodowy* (D, Du), *morelowy* (D), *niebieski* (Bo, D, Du), *oliwkowy* (D), *orzechowy* (D), *piaskowy* (D, J, N), *pistacjowy* (D, Du, J), *popielaty* (D, J, N), *nudy* (D), *nastykalny* (B), *seledynowy* (J, N), *stoneczny* (J), *srebrny* (B, D, Du, N), *szatniowy* (D),

⁴ Opracowany przez wymienionego wyżej autora zestaw nazw kolorów nie obejmuje złożeń i zestawień, poza dwoma wyjątkami. Są to określenia *kość słoniowa* i *lapis-lazuli*. Do podstawowych nazw kolorów w polszczyźnie należą wyrazy: *biały*, *brązowy*, *czarny*, *czernony*, *fiolentowy*, *niebieski*, *pomarańczo- wy*, *różowy*, *szary*, *zielony*, *żółty*. Por. R. Tokarski, *Semantyka barw we współ- czesnej polszczyźnie*, wyd. II rozszerzone, Lublin 2004, s. 19–21, 203–205.

⁵ W omawianej tutaj grupie znalazły się zarówno podstawowe nazwy barw (leksemmy oznaczone drukiem pogrubionym), jak i niepodstawowe nazwy barw. Nazwy wariantów barw podstawowych najczęściej są efektem elipsy członu nadrzędnego w pierwotnych zestawieniach, np. [kolor] *brązowy* [odcieni] *czeko- ladowy* → *czekoladowy*, podobnie *zielony oliwkowy* → *oliwkowy*, *żółty piasko- wy* → *piaskowy*, *żółty [zielony] cytrynowy* → *cytrynowy*, chociaż nie we wszyst- kich przykładach związki takie wydają się oczywiście dla przeciętnych użytkowników współczesnej polszczyzny (np. relacja między *biały* i *srebrny*). W zebrawym materiale część nazw odliceni występuje równolegle w formach po- jedynczych leksemów lub zestawień, np. *cytrynowy* (J) // *zielony cytrynowy* || (D), *czekoladowy* (Bo) // *brązowy czekoladowy* (D, N), *oliwkowy* (D) // *zielo- ny oliwkowy* (D, J), *piaskowy* (D, J, N) // *żółty piaskowy* (D), *pistacjowy* (D, Du, J) // *zielony pistacjowy* (D), *turkusowy* (D) // *zielony turkusowy* (J). Por. R. Tokarski, *Semantyka barw...*, op.cit., s. 19, 21, 71.

szary (B, D, Du, J, N), **siwkowy** (D), **truskawkowy** (D), **turkusowy** (D), **winogronowy** (D), **wiśniowy** (D), **wrzosowy** (D, J), **złoty** (Bo, D, Du, J, N), **złoty** (B, D, Du), **złoty** (Bo, D, Du, J, N)⁶.

Podany zestaw obejmuje 10 podstawowych nazw kolorów i 38 określeń niepodstawowych, oznaczających odcienie. Najwięcej nazw odcieni można przyporządkować barwie zielonej (miętowy, oliwkowy, pistacjowy, nasytkalny, seledynowy, szatynowy, turkusowy, winogronowy) i żółtej (bananowy, bursztynowy, cytrynowy, kremowy, miodowy, piaskowy, słonczny, złoty), dalej kolejno barwie brązowej (beżowy, czekoladowy, iryzowy, kawowy, majerankowy, orzechowy, rudny), czerwonej (bordowy, koronowy, truskawkowy, wiśniowy), pomarańczowej (brzoskwinowy, tososowy, miedziany, morelowy), niebieskiej (błękitny, granatowy, lazury, fioletowy) (siwkowy, wrzosowy), białej (srebrny) i szarej (popielawy). Taki rozkład materiału może świadczyć o pewnej hierarchii barw w życiu i otoczeniu człowieka (np. przypisywanie im wpływu na samopoczucie) i co za tym idzie – na częstsze lub rzadsze wykorzystywanie farb w określonych kolorach do prac malarskich. Oczywiście trzeba tu też pamiętać o modzie na pewne kolory, np. kilkanaście lat temu panowała moda na biel, obecnie zaś lansowane są ściany, a nawet suity kolorowe.

Większość przytoczonych wyżej przykładow nazwy do nazw powszechnie znanych i używanych. Część z nich stanowi dziedzictwo zamierzonej przeszłości (np. lekcyjka prastłowiańska), część powstała już w czasach późniejszych, jako rezultat uzupełniania luk istniejących w systemie lekcyjkalnym polszczyzny⁷. Większość przymiotnikowych określeń kolorów pochodzi od rzeczowników (33 wyrazy, czyli 68,75%), np. *bananowy* od *banan*, *brzoskwinowy* od *brzoskwinia*, *bursztynowy* od *bursztyn*. W tym wypadku kolor identyfikuje się poprzez odesłanie do obiektu charakteryzującego się daną barwą. Zachodzi tu zatem relacja podobieństwa.

⁶ W podanym zestawie brakuje przymiotnika *różowy*, zaliczanego do podstawowych nazw barw. Nazwa tego koloru pojawia się jedynie w zestawieniach, np. *całkowity róż* (C), *jedwabny róż* (J), *niewinni róż* (Du), *spokojny róż* (Du), zawsze w formie rzeczownikowej, a nie przymiotnikowej.

⁷ Przyporządkowanie niepodstawowych nazw barw (nazw odcieni) konkretnej barwie podstawowej w niektórych wypadkach może budzić wątpliwości, np. *bananowy*, *brzoskwinowy*, *majerankowy*, *morelowy*, *szatynowy*. Czasami sprawę tę rozstrzyga arbitralnie producent farb, umieszczając farbę danego koloru wśród innych podstawowej barwy lub używając nazwy zestawionej (np. *zielony turkusowy*, *zielony oliwkowy*, *zielony cytrynowy* [i]). Por. R. Tokarski, *Semantyka barw...*, op.cit., s. 145.

⁸ Do dziedzictwa prastłowiańskiego należą m.in. następujące nazwy kolorów: *biały* (psl. **bēlv*), *czarny* (psl. **črnъ*), *czerwony* (psl. **črvenъ*), *niebieski* (psl. **nebesъskъ*), *nudy* (psl. **nudъ*), *szary* (psl. **chěrъ*), *zielony* (psl. **zelenъ*), *złoty* (psl. **zōltъ*), *złoty* (psl. **zōltъ*). Formy prastłowiańskie podaje za: W. Bo-

rys, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

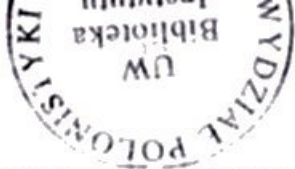
Jedynie nieliczne przykłady, spośród wyżej wymienionych, wydają się oryginalne, a czasem nawet nieco zaskakujące w polskich realiach, np. przymiotniki *irchowy* i *majeranekowy* oznaczają dwa odcienie brązu (dokładniej beżu), natomiast leksemy *miętowy*, *nastykalinny*, *szatwiowy* i *winogronowy* są nazwami różnych odcieni koloru zielonego⁹.

Część wymienionych wyżej nazw pojawia się w zestawach wielu producentów farb, np. *beżowy*, *białny*, *brązowy*, *czarny*, *czernony*, *międziany*, *niebieski*, *piaskowy*, *pistacjowy*, *popielaty*, *szary*, *zielony*, *złoty*, *złoty*. Szczególnie dużo przymiotnikowych określeń barw spotykamy w propozycjach kolorystycznych farb marki „Dekorall” oraz „Jedynka”. Świadczy to o dobrej znajomości polskiej nomenklatury w zakresie nazw barw oraz bardziej lub mniej świadomym podporządkowaniu się obowiązującej na naszym rynku tradycji. Nie oznacza to oczywiście, że obie firmy produkujące farby wymienionych wyżej marek nie uzględniają w swoich propozycjach również nowych tendencji nazwotwórczych popularnych w ich branży (np. określeń metaforycznych).

W analizowanym tu zestawie słownikowo ustalizowanej polskiej leksyki kolorystycznej niemal całkowicie brakuje określeń kolorów wyrażonych równoważnymi semantycznie formami rzeczownikowymi, np. *beż*, *biał*, *bielik*, *brąz*, *czern*, *czernien*, *popiel*, *zielien*, *zółc*. W kolekcji farb marki „Dulux” pojawiła się tylko jedna nazwa tak zbudowana: obcy z pochodzenia rzeczownik *purpura*¹⁰.

⁹ Mięta kojarzona jest w polskich realiach raczej z odczuciem świeżości, chłodu lub z charakterystycznym zapachem czy smakiem, a nie z wyobrażeniem koloru. W tym miejscu warto zaznaczyć, że nie chodzi tu o jeden z rodzajów farb z kompozycją zapachową (zapach mięty), uwalnianą w czasie malowania. Podobne odniesienia spotykamy również wśród metaforycznych nazw kolorów, np. *mięta* (Bo), *świeża mięta* (D), *liść mięty* (C), *miętowy sorbet* (Du), *miętowy cukierek* (Du). Pozbawiony odniesienia wizualnego przymiotnik *szatwiowy* może być kojarzony z kolorem liści (zielony) bądź kwiatu (czerwonny) rośliny nazywanej *szatwią*. Przymiotnik *nastykalinny* jest dosłownym tłumaczeniem szwedzkiego określenia *allmoge*, które pojawia się obok wyrazu polskiego w „karcie kolorów” jednej z kolekcji farb marki „Beckers”. Do kalk językowych należą też pojawiające się w tej samej kolekcji farb marki „Beckers” nazwy *zółty pszeniczny* (szwedz. *vetegul*), *zółty wrzesniowy* (szwedz. *septembergul*), *terakota* (szwedz. *terra*), *pastelowy bielik* (szwedz. *blå pastell*), *bielik nieba* (szwedz. *himmelssblå*), *akwamaryna* (szwedz. *aguanamn*), *zielen kukurudzny* (szwedz. *majsgrön*), *czernien jesienna* (szwedz. *höströd*), *kolor lnu* (szwedz. *linne*), *szary* (szwedz. *slogrd*). W cytowanej monografii R. Tokarskiego nie zostały odnotowane w funkcji nazw kolorów przymiotniki *bananowy*, *irchowy*, *majeranekowy*, *miętowy*, *pistacjowy*, *nastykalinny*, *szatwiowy*, *ruskawkowy*, *winogronowy*, autor zaznacza jednak, że omawiany przez niego zbiór słownictwa ma charakter otwarty (op.cit., s. 149).

¹⁰ Struktury rzeczownikowe pojawiają się natomiast w zestawieniach określających odcienie różnych barw, np. *jasny beż* (Du), *biał antyczna* (B), *lodo-wy bielik* (D). Będzie o nich mowa w dalszej części pracy.



W tym miejscu warto wspomnieć o jeszcze jednym, powszechnie znanym i używanym metaforycznym określeniu koloru, mającym formę zestawienia (ręczownik + przyimiotnik). Chodzi tu o wyrażenie *kość słoniowa* (D, Du, J, N). W tym wypadku żaden z członów składowych nie wskazuje bezpośrednio na kolor, znaczenie całości nie wynika zatem ze znaczeń poszczególnych składników związku, lecz jest usytuowane poza zakresem semantycznym członów składowych.

Wymieniona wyżej paleta barw i odpowiadających im w języku nazw uzupełniają różne odcienie kolorów werbalizowane za pomocą dwuwyrzowych zestawień (80 zestawień składających się z dwóch przyimiotników i 17 zestawień o strukturze przyimiotnikowo-ręczownikowej) bądź złożonych (19 przykładów). W analizowanych tu formacjach złożonych i zestawionych członów składowe zawsze pozostają względem siebie w stosunku nadrzędno-podrzędnym¹¹. Typowymi, wielokrotnie powtarzanymi członami podrzędnymi dopełczającymi odcień podstawowej barwy, są leksemy: *aksamitny, ciemny, jasny, pastelowy średni* (np. *bezowy jasny, bordowy średni, brzoskwinowy pastelowy, niebieski aksamitny*).

Najwięcej członów przyimiotnikowych lub ręczownikowych precyzujących odcień danego koloru pojawia się w sąsiedztwie przyimiotnika *zielony* (21 członów uszczegóławiających), np. ~ *aksamitny* (D), *awoka-do* (D), *cytrynowy* || (D)¹², *jasny* (B, J, N), *kiwi* (D), *kanadyjski* (D), *leśny* (D), *liściasty* (D, N), *mchowy* (N), *miętowy* (N), *morski* (N), *oliwkowy* (D, J), *pastelowy* (D), *pistacjowy* (D), *rezedowy* (N), *soczysty* (D, N), *stepowy* (D), *sygnalowy* (D), *trawiasty* (N), *turkusowy* (J), *wiosenny* (D).

Rozbudowana paleta odcieni, a co za tym idzie również dodatkowych określeń w formie zestawień, mają jeszcze trzy kolory: *niebieski* (9 określeń dopełczających: ~ *aksamitny* D, *chabrowy* D, *chagallowy* B, *ciemny* B, *gorczycowy* N, *jasny* B, J, N, *kobaltowy* D, *sygnalowy* N, *szafirowy* N), *żółty* (9 określeń: ~ *ciepły* D, *jasny* D, J, N, *kanarkowy* B, *piaskowy* D, *pszeniczny* B, *stoneczny* D, J, *sygnalowy* N, *światlisty* D, *wrzesniowy* B) i *czerwony* (8 określeń: ~ *ceglasty* D, *ciemny* N, *jasny* J, N, *karminowy* D, *kamionowy* D, *kaucyjowy* B, *D*, *malinowy* N, *ogniowy* D, *tlenkowy* B, *D*, *Du*, *N*).

Poza tym po kilka dodatkowych określeń spotykamy przy przyimiotnikach *brązowy* (~ *ciemny* D, N, *czekoladowy* D, N, *mahonowy* D, N, *średni* B, D) i *szary* (~ *jasny* D, J, N, *platynowy* D, *stalowy* B, D, *średni* B, D).

¹¹ Członem nadrzędnym w omawianych tu zestawieniach i złożeniach jest zawsze nazwa koloru wyrażona formą przyimiotnikową (np. *bezowy jasny*) lub ręczownikową (np. *jasny bez*), natomiast członem podrzędnym przyimiotniki (np. *zielony wiosenny*) lub ręczowniki (np. *zielony kiwi*) w różnych znaczeniach.

¹² Nazwa ta określono w „Karcie kolorów” zimny odcień koloru żółtego. Zwykle określenie *cytrynowy* łączy się jednak z przyimiotnikiem *żółty*, a nie *zielony*. Por. R. Tokarski, *Semantyka barw...*, op.cit., s. 113, 146, 163.

średni D, *N*, *grafitowy-szary* || *D*). Do zestawień mniej typowych nale-
ży nazwa koloru *biały karpacki* (*Bo*, *D*).

Jako pewną osobliwość z punktu widzenia polskiej tradycji nazew-
niczej, obowiązuje w omawianej tutaj grupie lekсыkalnej, można uznać
zestawienia przyimiota z rzeczownikiem, a nie z przyimiotnikiem, jako
członem określającym. Wśród analizowanych przykładów spotykamy
jedynie dwa takie zestawienia, które pojawiły się prawdopodobnie do-
piero w czasach najnowszych (|kolor| *zielony awokado* i *zielony kiwi*)¹³.

W tym miejscu warto też wspomnieć o zestawieniach zbudowanych
z rzeczownika sygnalizującego podstawową barwę w członie nadrzęd-
nym i określającego go przyimiota w członie podrzędnym, który do-
precyzuje odcień podstawowego koloru. W analizowanym materiale
pojawiło się 17 tak zbudowanych nazw zestawionych, np. *jasny bez*
(*Du*), *porcelanowy bez* (*Du*), *biel antyczna* (*B*), *lodowy błękit* (*D*), *paste-*
lowy błękit (*B*), *błękit średni* (*D*), *czernień jesienna* (*B*), *brąz czekolado-*
wy (*Du*), *świeże ecru* (*Du*), *stodkie lila* (*Du*), *delikatny łosoś* (*Du*), *cu-*
krowy róż (*C*), *jedwabny róż* (*J*), *niewinni róż* (*Du*), *spokojny róż* (*Du*),
zielni świerkowa (*D*), *złocieni georginowa* (*D*)¹⁴. Jak wynika z przyto-
czonych wyżej przykładów, w wypadku tego typu zestawień szyk czło-
nów składowych może być różny.

Na uwagę zasługuje jeszcze, udokumentowana niezbyt licznie (19
przykładów), grupa przyimiotnikowych złożeń, których członów składo-
we (przyimiotnik + przyimiotnik), podobnie jak w wypadku omówionych
wcześniej zestawień, zawsze pozostają względem siebie w stosunku
nadrzędno-podrzednym, mimo dość często obserwowanych wahań pi-
sowni (nawet w prospektach reklamowych tych samych producentów
farb), np. *brązowo-beżowy* (*D*) || *brązowo-beżowy* || (*D*), *brązowo maho-*
niowy || (*D*) || *brązowo-mahoniowy* || (*D*)¹⁵, *ciemnobrązowy* (*Du*), *ciem-*
noniebieski (*Bo*, *Du*), *ciemnoszary* (*Bo*), *ciemnozielony* (*Bo*, *Du*), *jasno-*
błękitny (*J*), *jasnoniebieski* (*Bo*), *jasnoszary* (*Bo*), *jasnozielony* (*Bo*),
niebieskostalowy (*D*) || *niebiesko-stalowy* || (*D*), *srebrno-szary* || (*Du*),
srebrzystoszary (*J*), *szarosrebrny* (*D*) || *szaro-srebrny* || (*Bo*, *D*), *szaro-*
stalowy (*D*) || *szaro-stalowy* || (*D*), *śnieżnobiały* (*J*), *zielono żółty* || (*D*)
|| *zielono-żółty* || (*D*). W tej grupie przykładów człon określający może

¹³ Oba rzeczowniki należą do zapożyczonych, które pojawiły się w szerszym użyciu w polszczyźnie dopiero w ostatnich dziesięcioleciach minionego wieku.
¹⁴ Zestawienia typu: *błękit nieba*, *błękit zmiernych*, *czernień Pompei*, *zielni Amazonii*, *zielni kukurudzcy*, *zielni mięty*, *zielni mchu*, *zielni Prowansji* nale-
żą już do metaforycznych określeń kolorów. Będzie o nich mowa w dalszej części pracy.
¹⁵ Pisownia wielu omawianych tu złożeń jest niekonsekwentna, często błęd-
na z punktu widzenia obowiązujących norm. Dotarczone do „Kart kolorów” próbki farb wskazują, że zawsze chodzi tu o ten sam odcień podstawowej barwy, a nie o dwa odmienne kolory, jak sugerowałaby to niekiedy różna pisownia złożeń.

występować w prepozycji, czyli przed członem określającym (np. *ciemnobrzony, jasnobłękitny, śnieżnobiały*), lub w postpozycji, czyli po członie określającym (np. *brązowobezowy, brązowomahoniovij*). Poza tym w części formacji złożonych trudno precyzyjnie ustalić hierarchie członów składowych (np. *kremowobezowy, miodowo złocisty, niebieskostalowy, szarostalowy, zielono zółty*)¹⁶.

W omówiony wyżej sposób, a więc przez zestawianie dwóch przymiotników (zwykle) albo przymiotnika i rzeczownika (sporadycznie), podstawowy zestaw nazw kolorów, obejmujący 48 przymiotników (*bananowy* itd.), jeden rzeczownik (*purpura*) i jedno zestawienie (*kość słoniowa*), został rozbudowany o kolejne 116 określeń różnych odcieni kolorystycznych.

Wszystkie omówione do tej pory sposoby określania kolorów można uznać za skonwencjonalizowane, słownikowo ustalizowane (poza nielicznymi wyjątkami), zgodne z polską tradycją nazewnictwa i obowiązującym zwyczajem językowym, ale też na ogół dość typowe i mało oryginalne. Zbiór ten, liczący około 170 nazw, który w miarę potrzeby można dowolnie rozbudowywać, np. przez tworzenie kolejnych formacji odrzeczownikowych, złożen lub zestawień, jak się wydaje, powinien zaspokajać potrzeby zarówno producentów farb, jak i potencjalnych klientów. Tak się jednak nie dzieje¹⁷.

Ustabilizowana leksyka kolorystyczna, od dawna w polszczyźnie za domowiona, powszechnie używana, dla odbiorców, a więc i potencjalnych klientów, pozostaje niejako przezroczysta, niezauważalna, nie zachęca ich w żaden szczególny sposób do zakupu oferowanego towaru, tzn. wyboru produktu właśnie tej, a nie innej marki spośród wielu marek podobnej jakości i ceny, współwystępujących obecnie na rynku. Pełni ona zatem jedynie funkcję informacyjną, a nie np. perswazyjną. Ponieważ konkurencja na rynku z roku na rok rośnie, producenci farb starają się przyciągnąć uwagę klientów różnymi sposobami, a więc nie tylko bogatą ofertą kolorystyczną swoich produktów prezentowaną w atrakcyjnie opracowanych i starannie wydanych prospektach reklamowych, wysoka jakością farb czy ich atrakcyjną ceną itp., ale także

¹⁶ Przepisy ortograficzne w złożeniach przymiotnikowych o nierównorzędnym stosunku członów składowych zalecają usytuowanie członu nadrzędnego po członie określającym (podrzednym), np. *perłowszary, szary z odcieniem perłowym, słonogorzki gorzki z posmakiem słonym, zielonozółty, żółty z odcieniem zielonym, żółtozielony, zielony z odcieniem żółtym*; Por. *Nowy słownik ortograficzny PWN wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1996, s. L.

¹⁷ Proponowane w prospektach reklamowych zestawy farb różnych kolorów obejmują zwykle 20-50 kolorów opatrzonych nazwami. W kolekcjach bogatszych (np. kolekcja farb marki „Dekorai” obejmuje 132 próbki farb, kolekcja „Dulux” - 115 próbek), część kolorów powtarza się w zestawach farb o różnych właściwościach i przeznaczeniu, zwykle pod różnymi nazwami.

nowymi, oryginalnymi nazwami farb różnych kolorów i odcieni, przyciągającymi uwagę odbiorców i budzącymi miłe skojarzenia. W tym celu najczęściej wykorzystuje się metafory, uznając, że do wyobraźni odbiorcy lepiej przemówi oryginalne określenie koloru *piasek z wyspy Bali* niż tradycyjna nazwa *żółty piaskowy*. Moda na stosowanie przenośni w funkcji nazw kolorów farb malarskich pojawiła się w prospektach dużych zachodnioeuropejskich firm, stamtąd przejęli ją zapewne także nasi rodzimi producenci.

I tak zatem, w efekcie działań marketingowych, mających na celu przyciągnięcie uwagi dobrze sytuowanych klientów, skłonnych zapłacić wyższą cenę za produkt markowy, ciekawie i niebanalnie zaprezentowany (nie tylko pod względem wizualnym, ale również językowym), zaczęto tworzyć lub większe lub mniejsze kolekcje kolorystyczne farb, oparte oryginalnymi, przemawiającymi do wyobraźni odbiorców nazwami całych zbiorów i poszczególnych ich składników, np. "kolory świata" (Du), "kolory roku" (C), "Pory roku" (N), "Love" (B), "Jak smakuje kolor?" (B), "Secret" (B). Tego typu zestawy grupują nazwy kolorów według określonego kodu językowego i kulturowego, np. w kolekcji "Love" kolorom farb przyporządkowano imiona powszechnie znanych par kochanków, w kolekcji "Kolory roku" – nazwom miesięcy, w kolekcji "Pory roku" – nazwom czterech pór roku (opatrzonym dodatkowo przymiotnikami charakterystycznymi).

Opracowywane przez specjalistów z dziedziny marketingu kolekcje kolorów i przyporządkowanych im kolorom nazw trafiają na polski rynek w wersjach oryginalnych lub jako tzw. kalki, czyli dosłowne tłumaczenia obcych struktur językowych. Ponieważ, jak wynika z obserwacji, metaforyczne określenia kolorów stały się ostatnio bardzo popularne i są często wykorzystywane (zwłaszcza w nazwach kolorów farb przeznaczonych do malowania ścian i sufitów w pokojach oraz w kuchniach i łazienkach, znacznie rzadziej w wypadku farb przeznaczonych do innych celów, np. do malowania drewna i metali), w tym miejscu warto poświęcić im nieco uwagi. Do badanego zbioru zostały włączone zarówno określenia będące kalkami obcych struktur językowych, jak i bardziej lub mniej oryginalne nazwy przenośne stosowane przez polskich producentów farb. W sumie zebrano i przeanalizowano 207 przykładów metaforycznych określeń kolorów. Są to nazwy niestabilizowane w polszczyźnie ogólnej, nowe, szerzej w interesującej nas tu funkcji określeń kolorystycznych dotyczących niestosowane¹⁸.

Wszystkie zebrane leksemy i zestawienia leksemów, występujące wtórnie w funkcji nazw kolorów, w dalszej części pracy zostaną po-

¹⁸ Nazwa tradycyjnie stosowana w polskiej nomenklaturze kolorystycznej jest jedynie zestawienie *kość słoniowa*, o którym była mowa wcześniej (por. R. Tokarski, *Semantyka barw...*, op.cit., s. 204 i in.).

traktowane łącznie, niezależnie od tego, do którego zbioru należą¹⁹, jakie miejsce w danym zbiorze im przypisano²⁰ oraz jakie jest ich pochodzenie (tzn. rodzime czy obce).

W wypadku nazw metaforycznych szczególnie interesujące wydaje się ustalenie mechanizmów przenoszenia wyrazów z jednej grupy obiektów na inną, a zwłaszcza wyznaczenie typowych kierunków modyfikacji znaczeniowych wyrazów. W pierwszej kolejności trzeba sprawdzić, jaka grupa przedmiotów lub zjawisk i odpowiadających im w języku nazw staje się najczęściej podstawą metafory. Ponieważ barwy odbierane są wzrokowo, wydaje się, że mechanizm przeniesienia, w formie najprostszej, powinien polegać na kojarzeniu dwóch obiektów odbieranych w podobny sposób, czyli za pomocą tego samego zmysłu (tu zatem wiadomo, jak do realiów (lub doświadczeń) znanych przeciętnym odbiorcom, jako członkom określonej wspólnoty kulturowej, narodowościowej, etnicznej, religijnej itp.

Grupa obiektów powszechnie znanych, kojarzonych z pozytywnymi doznaniemiami estetycznymi, odbieranymi głównie (choć nie jedynie) za pomocą zmysłu wzroku, są kwiaty, tworzące zbior niejaką z natury swej wielobarwny. I rzeczywiście, producenci farb przy określaniu kolorów dość często odwołują się do barw kojarzonych w naszym kręgu kulturo-wym i klimatycznym z wybranymi gatunkami kwiatów, np. *białatek* (Du), *herbata róża* (Bo, D), *nasturcja* (Bo), *niezapominajka* (D), *stonecznik* (Bo), *zonkil* (Bo). W tym wypadku nazwy kwiatów wtórnie zaczynają pełnić funkcję określenia barwnych. W wymienionych wyżej przykładach wybór nazwy jest trafny, ponieważ identyfikacja koloru z nazwą kwiatu dla każdego odbiorcy wydaje się oczywista, nawet wówczas, gdy wyrazy te pojawiają się w izolacji, bez możliwości porównania ich z wzornikami kolorów (wskazane nazwy kwiaty są jednobarwne)²¹.

Zdarza się jednak i tak, że nazwa odsyła do zbioru kwiatów lub ogólnej roślin występujących w różnych barwach, np. *dalia* (Bo), *gerbera* (Bo), *hortensja* (Bo), *inys* (Bo), *magnolia* (Bo, Du), *narcyz* (D), *orchidea* (Bo, D), *prymula* (Bo), *storkczyk* (Bo), *strelcja* (Bo), a także *eukaliptus* (D), *kaktus* (Bo), *mięta* (Bo), *szalwia* (Bo), *trawa morską* (Du), *wierzbina* (Du). W tym wypadku przypisanie barwie określonego koloru tej, a nie innej

¹⁹ Chodzi tu o proponowane przez producentów farb różne kolekcje kolorów oraz karty kolorów opatrzone odrębnymi nazwami.
²⁰ Nie uwzględniam tu stosowanego przez producentów podziału na farby o różnym składzie chemicznym, właściwościach i przeznaczeniu, np. do ścian i sufitów, do kuchni i łazienki, do drewna i metalu, do powierzchni ocynkowanych, bezpośrednio na rdzę, farby jednowarstwowe i wielowarstwowe, emulsyjne akrylowe, wodne emalie akrylowe, lateksowe emulsje akrylowe.
²¹ Oczywiście kolor farby nie zawsze jest identyczny z barwą wskazanego nazwą kwiatu. Daje jednak przynajmniej ogólne wyobrażenie o odcieniu koloru podstawowego.

nazwy rośliny czy kwiatu staje się sprawa bardziej lub mniej konwencjonalna, arbitralna, uwarunkowana m.in. pozytywnymi skojarzeniami o różnym podłożu (np. egzotyczne pochodzenie rośliny lub na odwrót – jej swojskość, rodzimość, dobre usytuowanie w tradycji).

Niekiedy nazwa rośliny lub części rośliny zostaje rozbudowana do datkowymi określeniami, najczęściej pozytywne wartościującymi lub precyzującymi zakres użycia, np. *aromatyczna bazylia* (D), *pastelowy fiołek* (Du), *stodki fiołek* (Du), *dojrzała jarzębina* (C), *pastelowy jasmin* (Du), *stoneczny jęczmień* (Du), *złoty kłos* (D), *majowa konwalia* (C), *kwitnący lotos* (Du), *świeża mięta* (D), *pastelowa orchidea* (Du), *piersze przebiśniegi* (D), *dojrzała trawa* (D), *pastelowy żonkil* (Du), *kwiat jasminu* (C), *kwiat lawendy* (J), *płatki stonecznika* (D), *liść akacji* (J), *liść mięty* (C), *jedwabny liść* (Du), *wiosenny liść* (D). I tu, podobnie jak w grupie poprzedniej, część określeń wydaje się z różnych względów dyskusyjna, np. z powodu braku logicznie uzasadnionego związku nazwy z obiektem, do którego ją przypisano (np. *aromatyczna bazylia*, *jedwabny liść*, *świeża mięta*).

Ze świata roślin przejęto też jako określenia kolorów nazwy *orzech* (orzech jasny D, J, N, orzech średni D, J, N) i *mahon* (Bo, D, J, N), które należą do leksyki powszechnie znanej, m.in. z tego względu, że dotyczy również barw drewna i wyrobów drewnianych, np. mebli²².

We wtórnej funkcji określeń kolorów dość często wykorzystywane są również nazwy owoców (w tym orzechów), czasem w formach podstawowych (np. *cytryna* C, *limonka* C, *mandarynka* Du, *morela* C, *orzech laskowy* C, *papaża* Du, *pomarańcza* C), a czasem uzupełnionych przymiotnikami lub rzeczownikami pełniącymi w zestawieniach różne funkcje semantyczne (np. *pastelowa brzoskwinia* Du, *soczysta brzoskwinia* Du, *ciętka cytryna* Du, *tropikalna cytryna* Du, *czernony grapefruit* Du, *różowy grapefruit* D, *dojrzały groszek* Du, *zielony groszek* J, *stodka guszcza* D, *pastelowe jabłko* Du, *zielone jabłuszko* C, D, *owoc kiwi* J, *kremowe mango* Du, *tropikalne mango* D, *soczysty melon* D, *pastelowa morela* Du, *soczysta morela* J, *złocista morela* D, *pastelowy orzech* C, *tropikalna papaża* C, *tropikalna pomarańcza* Du, *soczysta winogrona* D). Jak wynika z przywołanych wyżej przykładów, wybór określeń doprecyzowujących znaczenia omawianych leksemów jest dość ograniczony i stereotypowy. Najczęściej powtarzają się tutaj przymiotniki *soczysty* oraz *tropikalny*, dodatnio waloryzujące nazwane realia (czyli owoce, a nie farby). Rzadziej spotykamy określenia sygnalizujące barwę, odcień lub natężenie koloru (np. *czernony*, *kre-mowy*, *pastelowy*, *zielony*).

W kręgu florystyki pozostają również inne nazwy zestawione, o charakterze mniej regularnym i oczywistym niż wcześniejsze omówione, np.

²² R. Tokarski odnotowuje w funkcji nazw kolorów jedynie formy przymiotnikowe, tj. *mahoniowy* i *orzechowy* (op.cit., s. 204).

cytrynowy gaj (Du), *oliwkowy gaj* (Du, J), *pole kukurudzcy* (Du), *imbiro-
we pola* (Du), *alpejska łąka* (Du), *kwitnąca łąka* (C), *francuska łąka* (Du),
roza Wschodu (J), *egipska bawełna* (Du), *brzoskwiniewy puder* (Du),
kolor *linu* (B)²³.

W związku ze światem natury, zjawiskami atmosferycznymi, klima-
tem itp. pozostają następujące metaforyczne określenia kolorów: pu-
stynne słońce (D), słońce Afryki (J), poranne słońce (Du), *wspaniałe
słońce* (Du), *promień słońca* (D), *słoneczny blask* (D), *słoneczny pocału-
nek* (Du), *słoneczna perła* (Du), *chiński nefryt* (Du), *głębia oceanu* (D),
morska brzoza (D), *karmazynowy przypływ* (Du), *jawajski brząsk* (Du),
mglisty poranek (Du), *rzymski poranek* (Du), *cisza poranka* (J), *letnie
niebo* (J), *promień lata* (J), *indiańskie lato* (D), *powiew wiosny* (J), *pia-
sek pustyni* (Du, J), *piasek z wyspy Bali* (Du), *kamienista plaża* (D),
rafa koralowa (D), *zielone wzgórze* (D).

Metaforycznymi nazwami kolorów stają się też niekiedy nazwy me-
tali, minerałów, tworzyw ceramicznych itp., niekiedy rozbudowane do-
datkowymi określeniami, charakteryzującymi lub doprecyzowującymi
zakres semantyczny wyrazów nadrzędnych w opisywanych zestawie-
niach, np. *akwamaryna* (B), *aluminium* (Bo), *złoto Egiptu* (Du), *miódowe
złoto* (Du), *terakota* (B, D) // *terakota II* (D), *słoneczna terakota* (Du).

Czasem jednym z członów konstytutywnych metalor bywają okre-
ślenia kolorów, ale wówczas znaczenie całego związku (farba malarska
w kolorze x) nie pokrywa się z sumą znaczeń poszczególnych jego skład-
ników, np. *biękitna chmurka* (Du)²⁴, *biękitna laguna* (D), *biękitny świt*
(Du), *skrawek biękitu* (Du), *biękit nieba* (B, C, D), *biękit zmięszchu* (J),
czerven Pompei (D), *zielen Amazonii* (D), *zielen kukurudzcy* (B), *zielen mięty*
(J), *zielen mchu* (Bo, C, D), *zielen Prowansji* (D), *girlanda zieleni* (Du)²⁵.
W tym miejscu warto odnotować, że wśród nazw geograficznych
użytych w metalorach pojawiają się jedynie leksemy wywołujące pozy-
tywne skojarzenia, często nazwy miejscowości, krajów lub kontynten-

²³ Jak już wspomiano, część określiń stanowi wierne tłumaczenie obcych
wzorów. Zabieg ten nie zawsze można bez zastrzeżeń zaakceptować, np. ko-
lor bejcy określony w języku szwedzkim wyrazem *linne* został oddany polskim
zestawieniem *kolor linu*. Bejca w „Karcie kolorów” ma barwę jasnosiedynową,
natomiast w języku polskim występują dwa zestawienia o charakterze porów-
nawczym z wyrazem *lin*, to jest: *oczysz jak lin* ‘niebieskie’ i *włosy jak lin* ‘ja-
snoblond’. W tym wypadku brakuje zatem bezpośredniego odesłania do kolo-
ru wskazanego oryginalną nazwą szwedzką, ponieważ w polskiej tradycji
desygnatowi przypisano nieco inną kolorystykę.

²⁴ Podany przykład wydaje się sprzeczny z obserwowanymi zjawiskami at-
mosferycznymi. W pogodny, słoneczny dzień na biękitnym niebie widoczne
są białe, a nie biękitne chmury. Natomiast chmury przynoszące opady mają
zwykle inne barwy niż biękitna. W „Karcie kolorów” wymieniona nazwę przy-
pisano kolorowi ciemnoniebieskiemu.

²⁵ Por. też omówione wyżej przykłady, typu: *czernony grapefruit*, *rozowy
grapefruit*, *zielone jabłuszko*, *kremowe mango*, *złocista morela* itp.

tów egzotycznych, znanych z turystyki wakacyjnej, np. Afryka, Azja, Rzym. Jak już wspomiano, częściowo można to tłumaczyć charakterem jednej z badanych kolekcji, noszącej tytuł „Kolory świata” (Du). Zadaniem tego typu nawiązań jest zapewne przywołanie mitych wakacyjnych wspomnień, związanych z podrózami w odległe zakątki świata, życiem na łonie natury, w bliskim kontakcie z przyrodą. Egzotyckie nazwy zaspokajają też zapewne potrzeby snobistycznych odbiorców, a w niedalekiej przyszłości być może również klientów.

Omałiane tu metafory mogą występować w sąsiedztwie innych, tradycyjnych określeń kolorów lub też tworzyć zbiory bardziej lub mniej jednorodne, genetycznie i strukturalnie, podporządkowane jakimś nadrzędnemu kryterium. Tak więc kolekcja o nazwie „Pory roku” (N) prezentuje zbiór 24 metafor, w których członami nadrzędnymi są nazwy czterech pór roku, identyfikowane z następującymi barwami: wiosna – różne odcienie zieleni, lato – żółci, jesień – różne odcienie koloru pomarańczowego, zima – odcienie błękitu, członami podrzędnymi zaś przymiotniki oznaczające różne obiekty (najczęściej rośliny) lub zjawiska (np. atmosferyczne), przypisane danym barwom, np. *wiosna brzoza* // *groszka* // *konieczynowa* // *leszczynowa* // *ogorkowa* // *szczyptorkowa*, *lato miód* // *piaskowe* // *pszeniczne* // *siemkowe* // *stonecznikowe* // *zoniolowe*, *jesień brzoskwinowa* // *dyńkowa* // *gruszkowa* // *jarzębinowa* // *morelowa* // *pieczarkowa*, *zima burzowa* // *chmurna* // *górka* // *gradowa* // *lodowa* // *śnieżna*.

W wymienionym wyżej zbiorze nacisk położono głównie na skojarzenia kolorów z uwarunkowanymi kulturowo i klimatycznie obiektami lub zjawiskami atmosferycznymi, które przypisano poszczególnym porom roku. Znacznie mniej uwagi poświęcono natomiast temu, by prezentowany zbiór był wewnętrżnie spójny, grupujący realia według jednego nadrzędnego kryterium, stosowanego konsekwentnie we wszystkich przykladałach tworzących kolekcję (np. różne odcienie koloru zielonego, przypisanego wiosnie, mogłyby być ilustrowane odwołaniami do roślin typowych dla tej pory roku).

W wypadku omawianej tu kolekcji zbiór przykladał wyłaje się zatem dość przypadkowy, ponieważ na przykład świat roślin łączy się tu ze zjawiskami atmosferycznymi, również dobór roślin przypisanych poszczególnym porom roku nie wydaje się najszczęśliwszy, bo niezbyt wiadomo, co – poza kolorem zielonym – łączy wiosnę z ogórkiem, który owocuje u nas latem i jesienią, dlaczego jesieni przypisano pieczarkę, a zimie burzę (może śnieżną?) itp. O ile jednak rośliny łączy się jeszczą swą barwą z kolorami farb, które reprezentują, o tyle zjawiska atmosferyczne przypisane zimie skójarzeń takich już raczej nie wywołują. Stąd wniosek, że przy opracowywaniu kolekcji kolorów nie wystarczy przypadkowe zestawienie ładnie brzmiących metaforycznych określeń, ale wybór odpowiedniej nazwy powinien być aktem świadomym, pod-

porządkowanym jakimś idei, logicznie uzasadnionej, łatwej do interpretacji dla potencjalnych odbiorców.

W podobnie przykładowy, chociaż jeszcze bardziej stereotypowy i banalny, sposób uporządkowano nazwy kolorów w kolekcji opatrzonej nazwą "Kolory roku" (C), z tym, że tutaj członami nadrzędnymi są nazwy miesięcy, a nie pół roku. W tym wypadku różnym odzieniom barwy żółtej przypisano nazwy słoneczny słońce, pogodny marzec, upalny lipiec, barwie pomarańczowej – ciepły czerwiec, wakacyjny sierpień, promienny wrzesień, barwie zielonej – zielony kwiecień i kwiecisty maj, barwie niebieskiej – mroźny luty, trzem odzieniom beżu – chłodny październik, deszczowy listopad i świąteczny grudzień.

Oba zbiory wyraźnie nawiązują do realiów typowych dla naszej strefy klimatycznej, można więc przypuszczać, że zostały one opracowane przez polskich specjalistów z dziedziny reklamy.

Jako pewne osobliwości nazewnictwa trzeba potraktować nazwy: gorączka złota (Du), lot trzmiela (Du), blask pomarańczy (Du), magia mango (Du), zapach mięty (D), lawendowy piątek (Du), jagodowy atlas (Du), tkający Kaszmir (Du), rajski Eden (Du). Nie tworzą one spójnej grupy, lecz stanowią struktury izolowane, trudne do motyvacji. Określenia lot trzmiela i zapach mięty budzą skojarzenia z realiami odbieranymi za pomocą zupełnie innych zmysłów niż wrażenia wzrokowe, są to więc metafory niezbyt pasujące do zbioru nazw kolorów. Rajski Eden jest zestawieniem tautologicznym (Eden to 'raj biblijny' lub w znaczeniu przenośnym eden 'krajna szczęśliwości'). Nazwy magia mango, lawendowy piątek, jagodowy atlas i tkający Kaszmir są dla polskiego odbiorcy mało czytelne, m.in. ze względu na swą egzotykę, oryginalność, brak nawiązań do tradycji nazewnictwa naszego kręgu kulturowego. Być może autorowi nazw chodziło tu o wywołanie wrażenia niezwykłości opisywanego obiektu.

Kolejny liczenie reprezentowany krąg tematyczny tworzą metaforyczne określenia kolorów związane z kulinariami, np. puszysty biszkopt (D), lody pistacjowe (Du), kogel-mogel (Du), krem orzechowy (D), krem waniliowy (D), morelowy krem (D), mus brzoskwinowy (C), mus morelowy (D), cafe latte (Du), cappuccino (D), brzoskwinowy jogurt (Du), morelowy nektar (Du), irish cream (D), likier kawowy (Du), sorbet cytrynowy (D), miętowy sorbet (Du), miętowy cukierek (Du), lipowy miód (Du), miód akacjowy (C), plaster limonki (Du), cynamon (C), pachnący cynamon (D), szafran (Du), złocisty szafran (D), pikantne chili (D), meksykańskie chili (D), ognisty imbir (Du), ostra papryka (C), szczypta papryki (Du), ogniste tabasco (D), słodysz marcepanu (D), głęboki burgund (Du)²⁶.

²⁶ W ostatnim przykładowym proces kolejnych modyfikacji znaczeniowych przebiegał zapewne tak: *wino burgundzkie* 'gatunek czerwonego albo białego wina francuskiego produkowanego w Burgundii' → *burgund* 's.' → *burgund* 'czerwony kolor, zbliżony do koloru tego wina' → *głęboki burgund* 'czerwony kolor wina marki burgund o dużym nasyceniu barwy'.

I tu w części przykładów mechanizm skojarzeń jest oczywisty (np. *cafe latte, cappuccino, likier kawowy, lody pistacjowe, miód akacjowy*), w części zaś trudny do jednoznacznego zinterpretowania (np. *miętowy cukierek, pachnący cyjamon, meksykańskie chili, pikantne chili, ostra papryka, szczypta papryki, słodycz marcepanu*)²⁷.

Podsumowując obserwacje dotyczące nazw metaforycznych, trzeba stwierdzić, że jest to obecnie niezwykle modny i ekspansywny sposób określania kolorów farb malarskich. Szczególnie często pojawia się w kolekcjach farb marki "Dulux" i "Dekoral", gdzie zakres i zasób wprawdanych do kolekcji realiów, stanowiących tworzywo metafor, wydaje się zdecydowanie największy i wciąż uzupełniany nowymi przykładami. Inni producenci farb stosują go już znacznie rzadziej.

Jak już wspomiano, ten typ nominacji wykorzystywany jest szczególnie przy określaniu koloru farb przeznaczonych do malowania ścian i sufitów w pokojach mieszkalnych lub biurowych. Zestawy farb o takim przeznaczeniu proponują też najbardziej zaawansowane do wyboru barw, które trzeba było w jakiś sposób wyodrębnić ze zbioru. Cel podejmowanych działań nie ogranicza się oczywiście jedynie do zaspokojenia niezbędnych potrzeb nazewnictwa, lecz chodzi tu raczej o wzbudzenie zainteresowania potencjalnych klientów nie tylko samym produktem, ale i jego oryginalną nazwą, pobudzającą wyobraźnię, wywołującą miłe skojarzenia, dowartościowująca oferowany produkt i jego nabywców. Stąd krąg obiektów pojawiających się w metaforach jest wyraźnie ograniczony. W grę wchodzi najczęściej określenia mieszczące się w dwóch polach semantycznych: 1) jest to lekkyka związana z naturą, przyrodą, światem roślin (szczególnie kwiatów), letnimi podrózami do różnych egzotycznych zakątków świata i 2) słownictwo związane z kulinariami (potrawy, napoje, przyprawy, używki). Reszta to już margines, udokumentowany co najwyżej pojedynczymi przykładami²⁸.

²⁷ W nazwach tych brak odwołania do wróżen odbieranych zmysłem wzroku. Są natomiast nawiązania do doznań smakowych.

²⁸ W tym miejscu trzeba odnotować, że do podobnych wniosków doprowadziły również badania lekkyki kolorystycznej prowadzone przez Ryszarda Tokarskiego na zupełnie innym materiale przykładowym, to jest na utrwalonych w języku ogólnym derywatych semantycznych i słowotwórczych, frazeologicznych, przysłówiach, a także wybranych tekstach współczesnych utworów poetyckich (por. R. Tokarski, *Semantyka barw...*, op.cit., s. 9, 145-149). I w tym wypadku, w grupie 204 omawianych przez autora nazw barw, dominują dwa kręgi pojęciowe "związane z codziennym doświadczaniem życiowym człowieka lekkykę kolorystyczną. Pierwszym z nich jest świat roślin, a zwłaszcza nazwy gatunków roślin, kwiatów i owoców, drugim nazwy potraw, napojów, przypraw i używek. Należące do wymienionych wyżej kręgów nazwy barw tworzą – jak stwierdza autor przywoływanej tu monografii – we współczesnej polszczyźnie lekkykę kolorystyczną słownikowo ustabilizowaną. Poza nimi istnieje jeszcze oczywiście praktycznie otwarty zbiór słownictwa, które można

traktować jako okazjonalne użycia leksemu w funkcji określenia barwy. Nazwy te tworzone są najczęściej w wyniku metaforycznego procesu przywoływania barwy poprzez nazwę obiektu i jego typowej kolorystyki, znacznie rzadziej przez zastosowanie struktur porównawczych czy określeń typu *kolor X-a*, *koloru X-a* (op.cit., s. 147-149). Jak widać zatem, omawiane nazewnictwo kolorystyczne, stosowane przez producentów farb malarskich, pozostaje w zgodzie z ogólnymi tendencjami obowiązującymi w badanym kręgu lekсыkalnym. Nicco inaczey rozkładają się tu jedynie proporcje między słownictwem tradycyjnie używanym w polszczyźnie ogólnej w funkcji nazw kolorów, czyli jedynkami słownikowo ustablizowanymi, a lekсыką okazjonalną, nieustabilizowaną, tworzona doraznie na potrzeby tylko tej jednej dziedziny działałności ludzkiej. W określeniach kolorów farb malarskich w ostatnich latach wyrazna przewaga zyskały nazwy metaforyczne nad nazwami tradycyjnie używanymi.

Tłum. M. Kołodzinska

The subject of the article is names of paint colors used in the early 21st century Polish. The author distinguishes two groups of coloring lexis: 1) names included in dictionaries and 2) lexis occasionally used for defining colors (metaphors). The gathered material includes 373 names of colors, 166 of which are names traditionally used in this function (44,5%) while 207 are unique, new terms created temporarily to serve the needs of special trade offers (55,5%).

Summary

About Names of Colors of Paints in Polish

Oddpowiadając na pytanie o liczebność badanego pola nazw kolorów w zakresie farb malarskich, trzeba stwierdzić, że nie jest ono bynajmniej ubogie i mało zróżnicowane. Wykorzystane w pracy prospektów i tablice reklamowe kilku obecnych na polskim rynku producentów pozwoliły zgromadzić 373 określenia barw, w tym 166 nazw tradycyjnie w tej funkcji używanych (44,5%) i aż 207 określeń oryginalnych, nowych, tworzonych doraznie dla potrzeb konkretnych ofert handlowych (55,5%). Warto też pamiętać, że nie jest to zbiór kompletny, zatem mkniety, lecz stale uzupełniany i wzbogacany, głównie nowymi określeniami o charakterze metaforycznym.

TAK ZWANE CZŁONY PRZYŁĄCZONE A STATUS REFERENCYJNY WYPOWIEDZI

1. ZDANIE MINIMALNE

W latach siedemdziesiątych XX w., kiedy w językoznawstwie euro-pejskim i amerykańskim wyraźnie zarysował się nowy kierunek badań nad językiem – składnia semantyczna – rozpowszechniło się pojęcie *zdania minimalnego*, tzn. „podzbioru autonomicznych jedno-stek informacyjnych, zawierających tylko składniki semantycznie konieczne (obligatoryjne), tzn. wymagane przez sensy składników konstytutywnych” (Karolak 1984, 13). Rosyjska badaczka V.A. Belosapkowa, która stosowała termin *minimum nominatywne zdania*, pisała, że za-wiera ono składniki niezbędne dla semantycznej organizacji wypowiedzi, tj. takie, bez których nie mogłoby funkcjonować jako jednostka komunikacji (1977, 100).

Zdanie minimalne jest pojęciem semantycznym, nie powierzczenio-syntaktycznym, a to znaczy, że składają się na nie elementy treści-wypowiedzi niezależnie od ich formy leksykalizacji, tzn. od tego, czy element semantycznej struktury zdania został zrealizowany w postaci formy wyrazowej czy w postaci kontekstowo lub bezkontekstowo wy-zerowanej (kiedy „otwierana” przez predykat pozycja syntaktyczna nie jest wypełniona), por.:

- Jan spaceruje po mieście.
- Gdzie jest Jan? - Jan spaceruje.
- Co robi Jan? - Spaceruje.
- Kto tam spaceruje? - Jan.
- Gdzie spaceruje Jan? - Po mieście.
Jan dużo spaceruje.

W przytoczonych powyżej zdaniach występują różne konfiguracje leksykalnie zrealizowanych oraz niezrealizowanych składników zdania minimalnego, niemniej jednak w każdym wypadku realizuje się ten sam model semantyczny, oparty na dwumiejscowym predykanie pierwsze-go rzędu:

S. Karolak rozróżnia dwa rodzaje składników zdaniowych w otoczeniu predykatu jako podstawowej jednostki składniowej, określającą jej strukturę semantyczną zdania (2002, 99):

1) wyrażenia argumentowe (argumenty) – składniki implikowane przez treść predykatu;

2) wyrażenia adunktywne (adunkty) – składniki nieimplikowane przez treść predykatu, innymi słowy – przyłączone lub przyłączenia (ibidem, 49).

Należy jednak zwrócić uwagę na to, że składniki przyłączone nie są jednorodne – można wyodrębnić co najmniej dwa typy takich wyrażen ze względu na stopień zależności/niezależności od predykatu. Z jednej strony da się wyróżnić składniki niekonotowane, np. w większości wypadków – okoliczniki czasu, miejsca, celu, przyczyny, sposobu i in.:

Jan przyjedzie jutro rano.

Wczoraj w księgarni Jan spotkał starego znajomego.

Przed chwilą wspominał pan, że kilkakrotnie spotkał się pan z premierem w tej sprawie.

Teraz nawet podoba mi się, że mieszkam w tej dzielnicy.

Już teraz trener myśli o zorganizowaniu obozu przygotowawczego przed rundą wiosenną.

Najczęściej (niewykluczone, że zawsze) adunkty tego typu stanowią argumenty propozycji wewnętrznych, których związek z propozycją jądrową jest trojaki:

1) nadrzędny charakter ma propozycja jądrowa;

2) nadrzędny charakter ma propozycja wewnętrzna;

3) związek propozycji ma charakter luźny, niezdeterminowany. Por. ilustracje każdego z wymienionych typów zależności:

(1)

W razie deszczu wezmę parasol = 'Wezmę parasol (w sytuacji), jeżeli będzie padało';

(przykład S. Karolaka) W dobrym towarzystwie nawet ludzie z poczuciem humoru unikają wstydliwie tego wyrazu = 'Nawet ludzie z poczuciem humoru, kiedy znajdują się w dobrym towarzystwie, unikają tego wyrazu, ponieważ wstydzą się (używania tego wyrazu)';

(2)

Puchatek mrugnął do Krzysia porozumiewawczo = 'To, że Puchatek mrugnął do Krzysia, miało znaczenie, dawało coś do zrozumienia'; albo 'Puchatek mrugnął do Krzysia, bo chciał mu coś dać do zrozumienia';

(przykład S. Karolaka) Jeden lekomyślnie dodał nowy zaimek może przemieścić dowcip w niedolężną anegdotę = 'Jeżeli nie myślimy/nie zastanawiamy się nad tym, jakie mogą być skutki dodania jednego zaimka, może to przemieścić dowcip w niedolężną anegdotę';

(3)

Smutnie spoglądała na przechodniów = 'Spoglądała na przechodniów; była smutna';

Jan pokornie słuchał ojca = 'Jan słuchał ojca (tego, co mówił ojciec); (w tej chwili) Jan był pokorny';

Do drugiego typu składników nieimplikowanych należą grupy imienne, które stanowią argumenty uzupełnień propozycyjalnych – ich pozycja przy predykcjach jądrowym jest rezultatem kompresji struktury formalno-gramatycznej wypowiedzi, tzn. usunięcia formy predykatu wewnętrznego oraz części zależnych od niego syntaktémów, por.:

Maz zgodził się na p i e s k a = 'Maz zgodził się na to, aby wziąć do domu p i e s k a';
 Jan marzy o A r g e n t y n i e = 'Jan marzy o tym, aby pojechać do Argentyny,
 zamieszkać w Argentynie itd.'
 Dziewczynka przestraszyła się p s a = 'Dziewczynka przestraszyła się tego, że pojawił się p i e s, zaszczekał p i e s itd.'

2. Kryteria selekcjonowania argumentów i adiwunktów

W składni semantycznej stosowane są różne metody selekcjonowania składników implikowanych i nieimplikowanych:

1) kryterium formalne (powierzchniowo-syntaktyczne):

2) kryterium transformacyjne;

3) kryterium dialogowe;

4) kryterium semantyczne.

Kryterium formalne dotyczy usualności lub nieusualności określonych syntaktémów: "składniki nieusualne [tzn. konotowane przez znaczenie predykatu wyrażenia argumentowe – A. K.] to takie, których pominięcie powoduje niegramatyczność, ale także i asemantyczność zdań" (ibidem, 101), por. (przykłady Karolaka):

Warszawa leży nad Wisłą – *Warszawa leży.

Anna podejrzewa Piotra o zdradę – *Anna podejrzewa.

Maria się ludzi, że ją kochasz – *Maria się ludzi.

Policjant zastrzelił wiamywacza – *Policjant zastrzelił.

Białoruski językoznawca V. V. Martynov za najbardziej skuteczną metodę eksplikacji strukturalnie niepełnych wyrażen polipredykatywnych uważa kryterium transformacyjne (1985, 156 i n.). Jeżeli gramatycznie akomodowana przez czasownik (zależna od czasownika) forma wyrazowa rzeczownika nie jest semantycznie wymagana przez predykat jądrowy (wyrażany formą czasownika), to w rezultacie transformacji zajmuje ona pozycję argumentu przy predykcjach propozycji wewnętrznej, por.:

Матэ запіеўшае д о ч к е п и х оўнтэ на ташчавашаўкы – Matka zabrania córce chodzić na dyskoteke (spędzać czas na dyskotece) = 'Matka nie pozwala na to (nie akceptuje tego, jest przeciwna temu), aby córka chodziła na dyskoteke (spędzała czas na dyskotece)';

Rzeczownik *doepu* 'córce' z formalno-gramatycznego punktu widzenia zależy od czasownika *zapiewaem* 'zabrania, zakazuje; przeskadza, sprzeciwia się', jednak z semantycznego punktu widzenia należy go po-

traktować jako pierwszy argument przy predykcjach *uczęszczać*, spędzać czas, Por. podobne transformacje, pozwalające na eksplikację ukrytych predykatów, tzn. niemających odpowiedniej materialnej (czy też leksykalnej) formy manifestacji w strukturze powierzonej zdania. W języku polskim:

32-latek porzucił dla Julii swoją żonę = '32-latek porzucił swoją żonę, aby ożenić się (połaczyć się ślubem itd.) z Julią';
 Tomaszewski zdołał przekonać do targowiska władze Warszawy = 'Tomaszewski zdołał przekonać władze Warszawy do tego, że w Warszawie powinno powstać (jest potrzebne itd.) targowisko';
 Zdarzają się pacjenci, uskarżający się na rozmaite dolegliwości = 'Zdarzają się sytuacje, kiedy pacjenci uskarżają się na to, że dolegają im różne rzeczy';

W języku rosyjskim:

Дед рисует внычке собаку = 'Dziadek rysuje psa, aby przekazać rysunek wnuczce', dosł. Dziadek rysuje w nuczce psa.
 Сказал в телефонную трубку = 'Powiedział, kierując głos do słuchawki', dosł. Powiedział do słuchawki.
 Я не видел тебя в институте = 'Nie widziałem cię, kiedy byłem w instytucie', dosł. Nie widziałem cię w instytucie.

Transformacje wykrywają też polipredykacyjny charakter wielu konstrukcji syntaktycznych zawierających formę rzeczownika lub zamianka w celowniku, np.:

Абы ошzczędzić Министрстwu культуры выдатков, заместя wysylac artystow za granicę, należałoby wybudować dzielnicę czerwonych latarni u nas ('Wprost' 2001/10).

Czasownik *oszczędzić* w znaczeniu 'gospodarować czymś z umiarem, bez rozrzutności' konotuje dwie formy rzeczowników – w mianowniku (*ктоś ошzczędза*) oraz w bierniku lub w dopełniaczu (*ошzczędза коś/чегос*). Forma celownika w konstrukcji *ошzczędза Министрстwu* nie jest zatem konotowana przez czasownik finitywny, choć nie można też odrzucić związku semantycznego między tymi wyrazami. Prawdopodobnie struktura semantyczna zdania wygląda następująco: 'X chce działać (pomagać Ministerstwu, wspierać Ministerstwo) tak, aby Ministerstwo ошzczędзаło (zmniejszyło wydatki)'. Powyższa transformacja wykazuje, że struktura formalnogramatyczna zdania i jego struktura semantyczna nie zawsze są symetryczne, tj. nie wszystkie relacje semantyczne mają odpowiedniki powierzonego-syntaktyczne. Dotyczy to m.in. wielu konstrukcji z przysłówkami, które stanowią rezultat kondensacji struktur polipredykacyjnych – o nasileniu wyrażen tego typu w językach słowiańskich pisze B.J. Norman (1995, 108 i n.).

Вот о т ч е т а в о с п и т в г о л о в о м к о н т р б а ш и н н и з а с т ы в ш и й (А. Б е а в и й) – W y -
 га з н е в н и б е с к и м л е с р и н и с т о ч о м у к о н т р в и з ы.
 Во асной заворе, в медвежьей берворе х о в о д н о н о ч ы е т о к а я н н ы й в о р
 (В. А г в о р с к о й) – [...] Z i m н о н о ч ы е п р е к л е т ы з л о д з i e j.

Por. transformacje, z których treści wyrażnie wynika, że z semantycznego punktu widzenia formy przysłówkowe są zależne od predykatów wewnątrznych:

Wyrażnie widzę, że w niebieskim le spi nieruchomości kontur więzy. W legowisku nocuje złodziej; jest zimno.

Translacje pozycji składowej przysłówka obserwujemy również w polskich zdaniach, z tym, że temu zjawisku często towarzyszy transformacja, tzn. zmiana przynależności wyrazu do części mowy:

Don Juan „zza Żelaznej Bramy”.

Maso uwodzający damy (J. Tuwim), por.: Uwodzający masydami.

Nowy rząd Izraela przerwał politykanie zakasek, żeby sfotografować grupę. Nowo na te ściany upstrzonej abstrakcyjną plaskorzeźbą („Angora” 2001/12), por.: Żeby cała grupa sfotografowała się na te ściany.

Szczególnie znalazło się trzech obywateli odpornych na szepitanę propagandę. Znalazło się trzech obywateli odpornych na szepitanę propagandę; jestem szczęśliwy (musimy być szczęśliwi), że tak się stało.

Nieakomodowane przez predykat jądrowy grupy imienne stały się szczególnie przedmiotem uwagi w realizowanym w latach 2000–2004 międzynarodowym projekcie badawczym (finansowanym przez KBN) „Składnia porównawcza języków słowiańskich drugiej połowy XX w.” W *Instrukcji* dla zespołów narodowych kierownik projektu S. Karolak wymienił kilka typów składników nienależących do struktury jądrowej, tj. niezajmujących miejsc obliigatoryjnie otwieranych przez predykat, a więc stanowiących składniki „luźno przyłączone” (por. też: Karolak 2002, 99 i n.). Do nich m.in. należą:

1) składniki oznaczające cel lub przeznaczenie, które dają się przekształcić w zdania przyłączone, np.:

Dziewczyzna idzie na grzyby = 'Dziewczyzna idzie, żeby zbierać grzyby';
Zagrał gościom szlagier = '(Ktoś) zagrał szlagier, żeby zabawić gości';
Rodzice kupili dziecku zabawkę = 'Rodzice kupili zabawkę, żeby dać dziecku';
Matka szyje córce sukienkę = 'Matka szyje sukienkę, która jest przeznaczona dla córki';

2) składniki oznaczające różnego rodzaju relacje osób do przedmiotów, które dają się przekształcić w zdania względne, np.:

Mamie przypalił się obiad = 'Przypalił się obiad, który gotowała mama';
Ojcu zepsuł się zegarek = 'Zepsuł się zegarek, który nosi ojciec';
Usual mu się usłuźnie z przejścia = '(Ktoś) usuwał się z miejsca, którym on przechodził';

3) składniki oznaczające pierwszy argument propozycji wyrażających temat przy predykcjach jądrowym:

Mówila o Janie, że jest wysoki = '(Ona) mówiła, że Jan jest wysoki';
Wiedział o Marii, że ma kłopoty = '(On) wiedział, że Maria ma kłopoty';

4) składniki oznaczające osoby, których części ciała biorą udział (aktywny lub pasywny) w czynności:

Fryzjer ogolił Janowi brodę = 'Fryzjer ogolił brodę Jana';
 Syn pocałował matkę w policzek = 'Syn pocałował policzek matki';
 Wolski uściłnął gościowi dłoń = 'Wolski uściłnął dłoń gościu';

Kryterium dialogowe zostało zaproponowane przez cze-
 ską badaczkę J. Panevová (1980; 1984; 1999; 2001). Polega ono na
 tym, że składniki implikowane przez treść predykatu jądrowego sta-
 nowią niezbędną część przekazywanej informacji, a więc ich pominię-
 cie w strukturze formalnej zdania możliwe jest pod warunkiem, że
 nadawca wie, jakie treści kryją się za wyzerowaniem określonej pozy-
 cji składniowej. Rozważmy dialog:

- Już śpi.
 - Kto?
 - *Nie wiem.

Niepoprawność czy raczej niestosowność w tej sytuacji komunika-
 cyjnej repliki *Nie wiem* wskazuje, jak uważa Panevová, na obligatoryj-
 ny charakter pozycji subiektu stanu w propozycji ufundowanej na cza-
 sowniku *spać*. Por. podobne sytuacje:

- Przyjście wrócił.
 - Dokąd?
 - *Nie wiem.
 - Przyjście wrócił.
 - Skąd? Kiedy?
 - Nie wiem.

Jakkolwiek w pierwszym wypadku pozycja uzupełnienia dyrektyw-
 nego jest semantycznie obligatoryjna (*wrócić gdzieś/dokądś*), to w dru-
 gim pozycja uzupełnienia ablatywnego (*wrócić skądś*) lub temporalny-
 nego (*wrócić kiedyś*) jest fakultatywna.

Test dialogowy raczej zakłada realizację pozycji argumentowych
 w formie określonych grup imiennych – tak więc w zda-
 niu *Już śpi* chodzi o określoną, znaną nadawcy osobę, a w zdaniu *Już
 wrócił* – o określony punkt docelowy. W komunikacji językowej funk-
 cjonują jednak również grupy nieokreślone – typu *ktos, coś, dokądś,
 skądś*. Na przykład całkiem poprawne jest zdanie z nieokreślonym pod-
 miotem przy czasowniku *spać*:

Nie wiem, kto (tu) śpi (ale widzę, że ktoś śpi).
 Por. w dialogu:

- Ktoś tam przyszedł, położył się i już śpi.
 - Kto?
 - Właśnie że nie wiem.

Kryterium semantyczne. S. Karolak uważa, że kryte-
 rium formalne (tzn. usuwalność/nieusuwalność syntaktemów) „nie
 selekcjonuje w sposób jednoznaczny wyrażen argumentowych spośród
 wyrażen stanowiących dopuszczalne otoczenie orzeczenia” (2002, 102).
 Tak więc zdanie:

Janek pali.

– formalnie zawiera dwa składniki: predykatywny – *pali* oraz argumentowy – *Janek*. Niezrealizowany został drugi argument przy predykatywie *palić*, który mimo to należy uznać za obliigatorny, konotowany przez treść predykatu, innymi słowy – należący do zdania minimalnego, którego struktura semantyczna może zostać przedstawiona następująco:

$Pred_{PALT} - Arg_{ktos} - Arg_{cos}$

Por. inne przytaczane przez Karolaka przykłady tego typu:

Maria je jabłko – Maria je.

Piotr czyta gazetę – Piotr czyta.

Jan ożenił się z Hanną – Jan się ożenił.

Jan rozwodził się z Hanną – Jan się rozwodził.

Hanna zdradziła męża z jego najlepszym przyjacielem – Hanna zdradziła męża.

Karolak uważa, że w celu rozgraniczenia składników implikowanych i nieimplikowanych bardziej skuteczne jest „kryterium nieusuwalności/usuwalności semantycznej”:

Z punktu widzenia tego kryterium za składniki należące do propozycji podstawowych, czyli za składniki implikowane przez predykat konstytutywny, uważa się takie, których usunięcie ze zdania powodowałoby bądź jego asemantyczność [...] bądź modyfikację semantyczną pozostającą po ich usunięciu części zdania, np. usunięcie przyimka z narzędnikiem ze zdań typu *Jan ożenił się z Hanną* → *Jan się ożenił* pozostawia tylko informację o zmianie stanu cywilnego Jana, ukrywając informację o drugiej osobie będącej w relacji małżeństwa z Janem (ibidem).

Zależność struktury propozycyjnej zdania od znaczenia leksykalnego czasownika można pokazać na przykładzie zdań:

Jan już spał.

Jan spał na materacu.

Można uważać, że jakkolwiek w pierwszym zdaniu czasownik *spać* występuje w znaczeniu ‘stan fizjologiczny’, a więc zakłada jednoargumentowy charakter struktury propozycyjnej, to w drugim zdaniu ten sam czasownik ma raczej znaczenie egzystencjalne: ‘przebywać, znajdować się gdzieś w czasie snu’ (choć słowniki opisowe nie odnotowują tego znaczenia). Por. eksplikacje obu przytoczonych zdań:

Jan już spał.

$P(x) \rightarrow V N$

Jan spał na materacu.

$P(x, y) \rightarrow V N N$

Dwuarumentowy charakter *spać* staje się bardziej oczywisty. Mające typową strukturę wyrażen egzystencjalnych zdanie:

Na materacu spał Jan.

– można zinterpretować jako:

Na materacu leżał śpiący Jan.

3. STATUS UZUPEŁNIEN W WYPOWIEDZIACH GENERYCZNYCH

W zdaniu jest wyrażana nie tylko informacja o strukturze sytuacji referencyjnej, lecz także informacja o tym, czy zdanie opisuje określony, wyznaczony fragment rzeczywistości – w tym wypadku mówi się o znaczeniu (czy też użyciu) referencyjnym (specyficznym, epizodycznym) zdania/wypowiedzi, czy regularne (omnitemporalne) związki, relacje sytuacji, zdarzeń, stanów rzeczy – w tym wypadku mówi się o znaczeniu (czy też użyciu) generycznym (niespecyficznym, kwalitatywnym, charakteryzującym) (Kikiewicz 2004, 50 i n.). Zdania sytuacyjne opisują zindywidualizowane, zlokalizowane sytuacje typu:

Jan wrócił z podróży.

Jan się poknał.

(Widzę, jak) Jan rozmawia ze sprzedawcą.

Zdaniem tego typu przysługuje cecha prawdy syntetycznej, opartej na bezpośredniej relacji znaku do świata. Prawda syntetyczna w zasadzie stanowi istotę pojęcia referencji.

Zdania generyczne mają charakter ponadsytuacyjny, zgodnie ze swoim przeznaczeniem przekazują treści dotyczące własności obiektów lub zdarzeń, np.:

Marek jest chirurgiem, a Jan śpiewa = "Własnością Marka jest to, że pracuje zawodowo jako chirurg, a własnością Jana jest to, że pracuje jako śpiewak".

Pies biega szybciej od człowieka = "Jeśli o czymś można powiedzieć, że to pies, to można również powiedzieć, że biega szybciej od człowieka".

Kategoria referencji często jest mylona z kategorią określoności/niekłoności, ponadto wielu badaczy błędnie ogranicza jej funkcjonalno-wanie do grup imiennych. We współczesnej literaturze semantycznej referencja rozpatrywana jest jako uniwersalna, semiotyczna kategoria systemów znakowych, a więc występująca w zakresie zarówno jedno-stek leksykalnych, jak i jednostek komunikacyjnych – wypowiedzi i tekstów, zarówno grup imiennych, jak i grup werbalnych – zob. przegląd rozmatylich stanowisk: Kikiewicz 1998, 60 i n.; 2002; 2004, 58 i n.

Historycznie zdania generyczne ukształtowały się na bazie zdań referencyjnych – podstawowa czy też pierwotna (a także praktyczna) potrzeba nominacji polega na tym, aby opisywać to, co się postzega, tzn. to, co ma charakter sytuacyjny, por.:

Jan poluje na jelenia.

Jan zabija jelenia.

Jan je mięso.

Jan się uśmiecha.

Jan śpi itd.

Ponieważ zdania generyczne wywodzą się ze struktury zdań referencyjnych, do wyrażenia treści ogólnych zostały zastosowane już istniejące struktury powierzeniowo-syntaktyczne, których funkcja pod-

stawowa polega na realizacji semantyki referencji. Dlatego regularne (!) dobrze znane w językoznawstwie) jest zjawisko, kiedy z punktu widzenia kategorii referencyjności/generacyjności wypowiedź jest ambivalentna, potencjalnie dwuznaczna, por. dwa użycia – referencyjne oraz generacyjne, tej samej formy zdaniowej (trazy):

Jan śpiewa.

(a) 'Jan teraz, w tej chwili śpiewa (słyszec lub ktoś, kto mi o tym powiedział, słyszy, że Jan śpiewa)';

(b) 'Jan jest śpiewakiem';

Zdarza się jednak i tak, że struktury zdań referencyjnych i generacyjnych są odmienne, z tym, że odmienność owa występuje w dwóch diametralnie różnych postaciach:

1) zdanie generacyjne posiada zredukowaną strukturę powierzeniowo-syntaktyczną;

2) zdanie generacyjne posiada bardziej rozbudowaną strukturę powierzeniowo-syntaktyczną, a mianowicie zawiera dodatkowe syntaktyczne elementy, czasem o charakterze obligatoryjnym.

3.1. Zdania generacyjne – redukowane

W pierwszym wypadku występuje bezkonkretowe wyzercowanie pewnych pozycji argumentowych w zdaniach generacyjnych, por.:

Bank pożyczka tylko poważnym klientom.

Alkohol odciga od rodziny.

Takie sytuacje napawają niepokojem.

Przykładem jest trzymięjskowy: *ktos pożycza coś komuś*. Brak leksykalizacji drugiego argumentu jest sygnałem, iż czasownik występuje w znaczeniu generacyjnym (uzualno-habituálním), a zdanie w całości należy zinterpretować jako: 'Bank zwykle (regularnie, normalnie itd.) pożyczka pieniądza tylko poważnym klientom' czy też w bardziej rozbudowanej formie: 'Zawsze, gdy poważny klient zwraca się do banku z prośbą o pożyczkę, bank pożyczka pieniądze, bank pożyczka pieniądze poważnym klientom'; W drugim i trzecim zdaniu niewypelnione są pozycje przy trzymięjskowych predykatkach *odcigać* oraz *napawać*:

ODCIAGAC (alkohol, [kogoś], od rodziny)

NAPAWAC (sytuacja, [kogoś], niepokojem)

W zdaniu: *Zwolnieni lekarze sprzedają na placach czasownik sprzedawać* implikuje trzy pozycje uzupełnień: *ktos, coś, komuś*. W powyższym zdaniu generacyjnym pominięta została nie tylko pozycja adresanta czynności (beneficjanta) – *sprzedawać komuś*, która często się pomija również w zdaniach referencyjnych, np.:

Jan sprzedał pszenicę hurtem.

Jan sprzedał dom za gotówkę.

Jan sprzedał samochód ze stratą.

Pominięto także pozycje obiektu czynności. Wyzerowanie obu tych pozycji wskazuje na to, że zdanie należy zinterpretować w sensie generycznym: '(Zwolnieni) lekarze regularnie zajmują się handlem (handlują, uprawiają handel)'.
 Struktura semantyczna zdań tego typu nie jest jednoznaczna. Z jednej strony można przyznać, że implikowane przez predykat *sprzedawać* – w jego znaczeniu sytuacyjnym – składniki semantyczne pozostają w treści głębokiej zdania, jednak nie są zrealizowane w jego strukturze powierzchniowej, tzn. w formie określonych grup imiennych. Przy takim ujęciu struktura semantyczna zdania byłaby następująca:

Lekarze sprzedają na placach;
 $P(x, y, z) \rightarrow V N [N] [N]$

Z drugiej strony, możliwe jest również inne traktowanie tego zdania, oparte na założeniu, iż życie habitualne czasownika powoduje zmianę jego treści lekсыkalnej. Tak więc czasownik *sprzedawać* w rozpatrywanym zdaniu nie oznacza określonej, trwającej w czasie, obserwowanej akcji z udziałem dwóch osób i będącego przedmiotem interakcji towaru, lecz raczej to, że z powodu zwolnienia z pracy zajmują się uprawianiem handlu. W przypadku predykatu *uprawiać handel* (czy skróto: *handel*) trzeci argument jest niewątpliwie zbędny, zatem musielibyśmy dokonać korekty modelu struktury propozycjonalnej zdania:

Lekarze sprzedają na placach = 'Lekarze uprawiają handel czymś; zawsze, kiedy tym się zajmują, znajdują się na placu';
 $P(x, y) \rightarrow V N [N]$

Por. podobny przykład dwójki użycia czasownika *malować*:

Jan maluje ścianę;
 $P(x, y) \rightarrow V N N$

(Magda jest lekarką, a Jan maluje = 'Jan jest malarzem (trudni się malowaniem mieszkani)';
 $P(x) \rightarrow V N$

Zwróćmy uwagę na to, że w wypadku predykatu kwalitatywnego *malarz* zastosowanie uzupełnienia w pozycji drugiego argumentu byłoby sprzeczne z idiomatyką języka polskiego:

*Jan jest malarzem ścian (tzn. pokojowym).

3.2. Zdania generyczne – uzupełnione

W praktyce językowej dąży się odnotować także inne fakty: kiedy generycznemu charakterowi wypowiedzi towarzyszy pojawienie się w jej strukturze powierzchniowo-syntaktycznej nowych syntaktémów, a ich obecność nieraz jest wymagana w sposób obligatoryjny. Syntaktemy, które tu chodzi (np. przysłówkowe), w zdaniach referencyjnych funkcjonują jako adiunktywne, tzn. nie są implikowane przez ich treść (Grze-

gorczykowa 1996, 81). Natomiast przy generalizacji treści zdania ich rola radykalnie się odmienia: zaczynają wskazywać na kwalitatywny, tzn. ogólny, charakteryzujący status znaczenia komunikatu. Por. zdania:

(a) – Co robi Jan? – Jan *spi*.
(b) Jan *duzo spi*.

Zdanie (a) ma charakter referencyjny. Czasownik *spać* otwiera jedną pozycję – dla argumentu o funkcji semantycznej subiektu stanu, która to pozycja została wypelniona rzeczownikiem *Jan*. Struktura propozycjonalna zdania, a także jego struktura realizacyjna (powierzchniowo-syntaktyczna) wygląda następująco:

P (x) → V N

W zdaniu (b), które ma treść generyczną (habitualną), pojawia się składnik adunktywny w formie przysłówka *duzo*. Jego rola w zdaniu jest o tyle ważna, że pominięcie tego elementu powoduje nieokreślenie treści zdania, a raczej oznacza zanik semantyki habitualności:

Jan *duzo spi*. → Jan *spi*.

Nieraz funkcję syntaktemu przysłówkowego można potraktować jako komplementa, tzn. polegającą na zastępowaniu brakującej w strukturze powierzchniowo-syntaktycznej formy uzupełnienia implikowanego przez treść predykatu propozycjonalnego. Por. zdanie:

Jan *duzo czyta*.

Predykat *czytać* jest dwumiejscowy i wymaga obecności dwóch argumentów: [*ktos*] *czyta* [*coś*]. W rozpatrywanym zdaniu pozycja drugiego argumentu nie została wypelniona, natomiast pojawił się nowy człon – przysówek *duzo*, który niejako kompensuje brak obiektu czytania. Treść zdania można byłoby ująć w następującej eksplikacji: 'Sytuacja, kiedy Jan *coś czyta*, często się powtarza':

Predykat *obiecując* jest trzymiejscowy: [*ktos*] *obiecuje* [*komuś*] [*coś*]. W zdaniach generycznych możliwy jest brak realizacji drugiego, a nawet drugiego i trzeciego argumentu, jednak pominięcie tych uzupełnień jest bardziej naturalne w obecności syntaktemu przysłówkowego, który jak gdyby wyrównuje ich brak, tłumaczy, że przyczyną tego jest ogólny charakter zdania, por.:

(?) Jan *obiecuje Magdzie*.

Jan *zawsze nam tyłko obiecuje*.

(?) Jan *obiecuje*.

Jan *zawsze tyłko obiecuje*.

Generyczna interpretacja drugiego i czwartego zdania w dużym stopniu uwarunkowana jest obecnością składników adunktywnych *zawsze* i *tyłko*, co jest wyraźnie widoczne na ile zdań, które nie posiadają takich składników.

Funkcja kompensacyjna adunktywów realizowana jest także w zdaniach referencyjnych. Chodzi o zdania bezobiektywne, w których bez-

kontekstowemu brakowi wypełnienia pozycji drugiego (trzeciego itd.) argumentu towarzyszy adunktywny okolicznik – swego rodzaju kom-pensator brakującej formy uzupełnienia pozycji przy predykanie, por. zdanie:

Я решила посвятить каникулы Светке, то есть восстановить свои позиции. Ли-гун здесь не годится, левушкам нужно что-нибудь потягское (А. Житинский) – [...] Dzy-gun tu się nie nadawał [...]

Choć funkcja prymarna przysłówka *здець* 'tu' jest wyrażenie seman-tyki miejsca, w tym zdaniu występuje on w pozycji i w znaczeniu argu-mentu celowego: *что-то годится для чего-то* 'coś nadaje się na coś', czyli można mówić o *прзеным* – argumentowym, użyciu nie-których składników adunktywnych. Nicco inna sytuacja występuje w zdaniu:

Презденти Сербии и Царногоры oraz Chorwacji przeprosili podczas spotkania 1991-95 ("Tygodnik Powszechny" 2003/38).
nia w Belgardzie za zło, które wyrządziły sobie oba kraje w czasie wojny

W tym zdaniu wyjątkowo ważnym elementem jest okolicznik czasu *podczas spotkania w Belgardzie*, bez którego brak wymanego przez predykat uzupełnienia *kogoś* (*когоś* [*kogoś*] [*za coś*]) powo-dowały niedookreślenie treści zdania, por.:

Презденти Сербии и Царногоры oraz Chorwacji przeprosили за зło, które wyrządziły sobie oba kraje w czasie wojны.

W rozpatywanym wypadku nie można mówić o przenośnym użyciu okolicznika miejsca – pozostaje on w swoim znaczeniu podstawowym. Natomiast zachodzi inne zjawisko – *импликация*, a mianowicie wynikanie z treści syntaktemu adunktywnego treści argumentu, por.:

Презденти Сербии и Царногоры oraz Chorwacji przeprosили tych, кто-рзы споткали się в Belgardzie, czyli siebie, за зło, które wyrządziły sobie oba kraje в czasie войны.

Obligatoryjny charakter syntaktemów adunktywnych jest cechą charakterystyczną niektórych zdań bezmianownikowych, zwykle ma-jących treść generyczną, por.:

Иван живёт в Саратовe. – Jan mieszka в Саратовe.

Ему живётся неахтко. – Jest mu ciężko.

В Саратовe Ивану живётся неахтко. – W Саратовe Janowi ciężko się żyje.

*Ивану живётся в Саратовe. – *Janowi żyje się в Саратовe.

*Ивану живётся. – *Janowi się żyє.

Czasownik *żyć/мieszкаć* w znaczeniu 'przebywać, znajdować się' pełni funkcję predykatu dwumiejscowego: *ктоś живе/мieszка gdzieś*. W zdaniu bezmianownikowym pojawia się składnik aksjologiczny w for-mie przysłówka – *ціężко*, który jest nie do pominięcia. Prawdopodob-nie dzieje się tak dlatego, że zmienia się znaczenie czasownika, który teraz oznacza: 'bytować w jakichś warunkach, zachowywać się w pe-wien sposób; wieść życie'. Por. struktury propozycyjalne:

Иван живет в Саратове.
 P (x, y) → V N N
 Ему живется неастро.
 P (Q) (x) → Adv V N

W pierwszym zdaniu realizowana jest struktura dwuarumentowa ufnudowana na predykacie pierwszego rzędu, w drugim zaś (można je zinterpretować następująco: 'Cieżkie, uciążliwe, wymagające dużo trudu, wysiłku jest to, w jaki sposób on bytuje, wiedzie życie') mamy do czynienia z jednomicowym predykatem wyższego rzędu *нелезко* 'ciężko', w stosunku do którego propozycja ufnudowana na predykacie ja-drowym ma status uzupełnienia.

Rozważmy inny przykład – czasownik *straszyć*. W swoim znaczeniu podstawowym funkcjonuje on jako predykat trzymiejscowy: [ktoś] *stra-szy* [kogoś] lub dwumiejscowy: [coś] *straszy* [kogoś]. Jednakże w zdaniach generycznych bezmianownikowych wszystkie obligatoryjne uzupełnienia mogą zostać pominięte:

Tam straszy.
 W starym zamku straszy.
 Nie wchodzi tam – straszy.

Podobnie w języku niemieckim czasownik *zwoitny sich fürchten* 'bać się' może występować bez dopełnienia gramatycznego w bierniku (tzn. bez formy manifestacji przyczytny stan), ale pod warunkiem, że jako formy kompensacyjnej używa się okolicznika – w postaci wyrazu, grupy wyrazowej lub zdania podrzędnego, np.:

Das Kind fürchtet sich im Dunkeln.

Powysze zdanie można przetłumaczyć na dwa sposoby:

Dziecko boi się (przebywania) w ciemności.
 Dziecko boi się ciemności.

Na warunkowanie generalizacji zdania użyciem składników adiunktywnych w latach sześćdziesiątych XX w. zwrócił uwagę wybitny rusycysta S. Siatkowski (1965, 9). Pisał on o zasadzie *у з п е ł - n i e n i a*, zgodnie z którą wprowadzenie do struktury zdaniowej syntaktemu przysłówkowego wznaczenia semantykę nieokreśloności podmiotu (w naszej terminologii – warunkuje generyczną interpretację zdania). Siatkowski porównuje dwa rosyjskie zdania:

По нашей улице ходят с правой стороны.
 По нашей улице с е и ч а с х о д я т с п а в о й с т о р о н ы .

Pierwsze da się zinterpretować na dwa sposoby: 'Ktoś w tej chwili idzie prawą stroną naszej ulicy' lub 'Można chodzić (chodzić się) tylko prawą stroną naszej ulicy'. Natomiast użycie okolicznika *с правой стороны* nie, teraz 'blokuje referencyjną interpretację zdania, które ma sens ogólny: 'Teraz na naszej ulicy jest tak (nasza ulica jest taka), że można chodzić (chodzić się) tylko prawą stroną naszej ulicy'.

4. CZŁONY ADIUNKTYWNE W STRUKTURZE PROPOZYCJONALNEJ ZDAŃ GENERYCZNYCH

Generyčność zasadniczo nie zmienia struktury propozycjonalnej, ufundowanej na czasowniku finitywnym, jednak w treści wypowiedzi pojawiają się nowe struktury propozycjonalne, ufundowane na predykatkach wyższego rzędu – właśnie w tych strukturach przewiduje się pozycje, które wypełnione zostają przez składniki fakultatywne ze względu na nominatywne minimum zdania, najczęściej – przysłówki o treści wartościującej. W zdaniach generycznych:

Jan dużo spi.
Magda dużo czyta.
Ania pięknie tańczy.
Kasia ładnie gra.
Igor szybko biega.
Ewa dobrze gotuje.
Andrzej źle widzi itp.

– czasownik zachowuje swoje właściwości walencyjne, realizowane też w zdaniach referencyjnych, por.:

Jan spi (w tej chwili).
Magda czyta gazetę (w tej chwili).
Ania tańczy (w tej chwili).
Kasia gra sonatę (w tej chwili).
Igor biega wokół domu (w tej chwili).
Ewa gotuje zupę (w tej chwili).
Andrzej widzi kormorana (w tej chwili).

Generalizacja zdania oznacza, że w jego treści pojawia się warstwa kwalitatywna, tzn. taka informacja, która wskazuje na trwałą w czasie, omiemporalną cechę osoby, rzeczy, zdarzenia itd. Innymi słowy, zdanie zostaje uzupełnione dwoma predykatami wyższego rzędu: po pierwsze, dwumiejscowym predykatem kwalitatywnym *cecha* (*właściwość*, *właścisty*, *charakterystyczny*) o znaczeniu 'coś jest właściwe komus/czemus'; coś jest charakterystyczne dla kogoś/czegoś; po drugie, jednomiejscowym predykatem wartościującym, np. *dobrze*, *pięknie*, *dużo* i in. Por. przykładową eksplikację semantyczną jednego z powyższych zdań generycznych:

Ania pięknie tańczy = 'Cecha charakterystyczna Ani jest to (Ania jest taka), że pięknie jest (pięknie wygląda) to, że/jak Ania tańczy'.

Zatem propozycja jądrowa pozostaje bez zmian – jest ona ufundowana na jednomiejscowym predykanie pierwszego rzędu *tańczyć*:

R (x)
N

Natomiast struktura propozycjonalna zdania wzbogacona zostaje o nowe propozycje:

(a) propozycja ufundowana na predykanie kwalitatywnym:
P (Q, x) = 'coś jest właściwe komus/czemus';

(b) propozycja ufnudowana na predykacie wartosciujacym:
 \bar{Q} (R (x)) = 'cos (jakies zdarzenie) ma jakas ceche, jest jakies (pozytywne, negatywne, neutralne)';

A wiec w ujeciu syntetycznym strukture semantyczna powyzszego zdania przedstawic mozna za pomoca nastepujacej formuly:

$P \bar{Q} (R (x)), (x)$

Symbole:

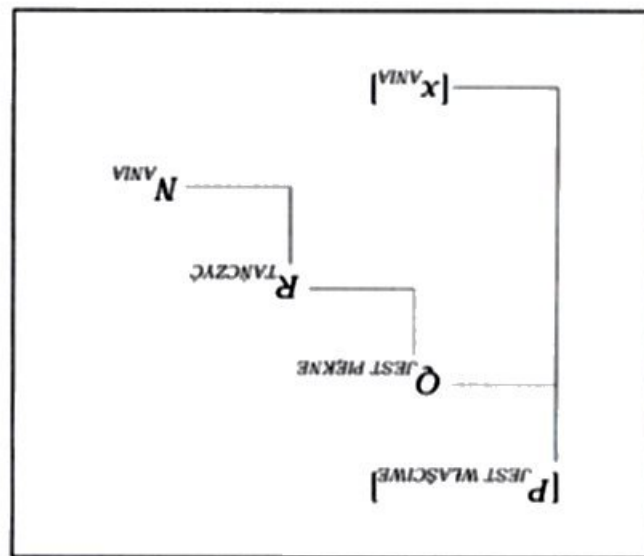
P - dwumiejscowy predykat kwalitatywny wyzszezo rzedu: [cos] *jest wlasctwie* [koms/czemu].

\bar{Q} - jednomiejscowy predykat wartosciujacy wyzszezo rzedu: [cos] *jest pikne*.

R - jednomiejscowy predykat akcyjny pierwszezo rzedu: [kto] *tanczy*.

W strukturze powierzchniowej zdania zrealizowane sa jedynie skladniki propozycji wewnetrznej R (x) - *Ania tanczy*, a takze predykat wartosciujacy w formie przyslowka *piknie*.

Aby przedstawic powyzsza strukture propozycyjna w sposob bar-dziej czytelny i obrazowy, posluzyimy sie modelem "sieci semantycznej":



W aspekcie semantycznym zdanie zostalo skonfigurowane w taki

sposob (a jest to struktura wrzcz typowa, masowo odtwarzana w zdaniach generycznych), ze mozna w nim wyodrebnic trzy poziomy propozycyjne: na najwyzszym poziomie wystepuje propozycja ufnudowana

na predykacie wyzszezo rzedu (*cecha kogos/czego*), ktory jest predykatem dwumiejscowym. Jego pozycja nie zostala wypehiona w strukturze powierzchniowej zdania, lecz w sposob jednoznaczny wynika z jego statusu generycznego, w szczegolnosci z faktu, iz nie posiada ono zadnych

wykadnikow sytuacyjnych typu *w tej chwili, wlasnie, zobacz* i in.

Na drugim poziomie znajduje sie propozycja ufnudowana na jednomiejscowym predykacie wartosciujacym - zostal on wyrazony forma przyslowka *piknie*. Trzeci, najnizszy poziom w propozycyjnej hierarchii zdania generycznego zajmuje tresc ufnudowana na predykacie

jądrowym, realizowanym w formie czasownika osobowego *tańczyć*. W zdaniach genetycznych z czasownikami jądrowymi dwuarargumentowymi, takimi jak *czytać, grać, biegać, gotować* i in., bezkontekstowemu wyzerowaniu poddaje się drugi argument propozycji (określający obiekt lub miarę akcji).

Literatura

- V.A. Belošarkova, 1977, *Современный русский язык*. Спутник, Москва.
 R. Grzegorzyskova, 1996, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
 S. Karolak, 1984, *Składnia wyrazów predykatywnych*, [w:] Z. Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, 11-211.
 S. Karolak, 2002, *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, Warszawa.
 A. Kikiewicz, 1998, *Язык и логика. Лингвистические проблемы канни-фуккагу*, München.
 A. Kikiewicz, 2002, *О номинативных характеристиках предиката, Шупские Праге Filologiczne. Seria Neologia 1*, 61-72.
 A. Kikiewicz, 2004, *Podstawy składni funkcjonalnej*, Olsztyn.
 V.V. Martynov, 1985, *Функциональная грамматика и категория языка*, [w:] B.H. Ягцева (red.), *Проблемы функциональной грамматики*, Москва, 155-161.
 B.J. Norman, 1995, *Тенденции в развитии качественных наречий в болгарском и других славянских языках*, [w:] *Beiträge zur Slavistik. II. Aktuelle Entwicklungsprobleme slawischer Sprachen*, Greifswald, 108-121.
 J. Panevová, 1980, *Formy a funkce ve stavbě české věty*, Praha.
 J. Panevová, W. Klimonow, 1984, *Заметки о элементности отглагольных существительных*, "The Prague Bulletin of Mathematical Linguistics" 41, 15-25.
 J. Panevová, 1999, *Valence a její univerzální a specifické projevy*, [w:] Z. Hladka, P. Karlík (red.), *Cestina – universalia a specifika*, Brno, 29-37.
 J. Panevová, 2001, *Valency Frames: extension and re-examination*, *Studia Slavica Oldenburgensia IX*, 325-340.
 S. Siatkowski, 1965, *О пунктуации классификации простого предложения в современном русском языке*, "Русский язык в школе" 3, 3-11.

The So-Called Attached Parts and Referential Status of Speech

Summary

The subject of the author's analysis is semantic structure (proportional or argumentative-predicative) of generic sentences, i.e. of general contents, describing constant states, qualities and characteristics. According to the described in the article concept, generalization of speech contents is

accompanied by modification of its semantic structure, namely, its completion with higher level predicates. Changes in propositional structure also result in the change of the status of adjunctive syntactemes, i.e. not accommodated by nuclear predicate (in the form of an inflected verb). On the one hand, such syntactemes (usually in the form of adverbs) play compensational role – they compensate lack of some completions at nuclear predicate; on the other hand, they must be viewed as obligatory elements due to their completion status towards superior qualitative predicate (usually in the zero form).

Tłum. M. Kolodzińska

FUNKCJE TAUTOLOGII I PLEONAZMÓW WE WSPÓŁCZESNYCH WYPOWIEDZIACH PERSWAZYJNYCH

Laura Polkowska
(Uniwersytet Warszawski)

Terminy *tautologia* i *pleonazm* pochodzą z języka greckiego (*tautologia* gr. *ταυτολογία*, *tautologia* – *tauto* 'to samo', *lógos* 'słowo'; *pleonazm* gr. *πλεονασμός*, *pleonasmus* 'nadmiar') i na gruncie klasycznej retoryki zna-
czą właściwie to samo. W pracach podejmujących tę kwestię albo poja-
wia się wyłączenie jeden z nich (M. Korolko, *Sztuka retoryki*: *tautologia*
gr., łac. *expolitio* 'powtarzanie'; Jest to świadome trzymanie się jednej
myśli przy pozornie zróżnicowanej frazeologii¹; M. Korolko, *Retoryka i ery-
styka dla prawników*: *tautologia* (gr., łac. *expolitio* – powtarzanie) – fig.
m. polegająca na trzymaniu się jednej myśli formułowanej rozmaitymi
środkami retorycznymi²), albo definicje obu są bardzo do siebie zbliżone
lub wręcz takie same (K. Szymanek, *Sztuka argumentacji*: *pleonazm* (gr.
πλεονασμός, *pleonasmus* – nadmiar) jęz. "masło maślane" – wyrażenie
zawierające zbędne składniki: zwroty synonimiczne, powtórzenia, nie-
potrzebne omówienia³; *tautologia* gr. *ταυτολογία* – powtarzanie tego, co
już zostało powiedziane⁴), albo wręcz jeden termin objaśniany jest przez
drugi (*Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński: *Pleonazm* (< gr.
pleonasmus = nadmiar; ang. *pleonasm*, fr. *pleonasme*, niem. *Pleonasmus*,
ros. *наеоназм*) – zgromadzenie wyrazów lub zwrotów bliskoznacznych
badz synonimicznych [...] Inne nazwy: *battologia*, *pertissologia*, *tautolo-
gia*⁵; *Tautologia* (< gr.) zob. *Pleonazm*⁶). Również przykłady podawane
Znacznie precyzyjniej określa się *tautologię* i *pleonazm* jako zagad-
nienia z dziedziny kultury języka:

¹ M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 121.

² M. Korolko, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2001, s. 222.

³ K. Szymanek, *Sztuka argumentacji*, Warszawa 2001, s. 237.

⁴ Ibidem, s. 308.

⁵ *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 390.

⁶ Ibidem, s. 568.

[...] termin „pleonazm” [...] odnosi się do takich związków, w których wyraz podrzędny, określający niepotrzebnie powtarza jakiś składnik treści wyrazu nadrzędnego, np. ubogi żebrak, wzięta przysięga. Z kolei za tautologię [...] uznaje się połączenia współrzędne o składnikach znaczeniowo tożsamych (np. „poprawa i polepszenie usług”; TL 128/68, 1) albo powtarzanie tej samej treści przez różne elementy zdania nie związane ze sobą bezpośrednio zależnością składniową („zbliżamy się do pełnego objęcia działalności sportowa całej młodzieży”. T 30/61, 1)⁷.

Różniczenie powyższe zostanie zachowane w niniejszym tekście. Kolejnym – po terminologicznym – problemem związanym z pleonazmem i tautologią jest językowy status obu zjawisk. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* postugiwane się pleonazmem zalicza do tzw. błędów słownikowych (te zaś do leksykalnych)⁸. Jerzy Ziomek, postawiwszy pytanie: „czy powtórzenie jest po prostu błędem, czy też staje się stylistyczną cnotą”, zauważa, że „zazwyczaj pleonazmem albo tautologią nazywamy powtórzenia zbyteczne”¹⁰. Podobnego zdania są autorzy *Kultury języka polskiego*. Choć wspominają również, że użycie konstrukcji pleonastycznej lub tautologicznej może być zabiegem celowym, uważają ją za nieuzasadnioną, chybioną i – z punktu widzenia normy językowej – błędną¹¹. Jedynie w *Słowniku terminów literackich i sztuce argumentacji* Szymanka sygnalizuje się, że – jakkolwiek oba zjawiska są prawie zawsze ustereka stylistyczna – mogą służyć osiągnięciu efektu amplifikacji lub ironii¹². Sam Arysstoteles w *Retoryce* zaznacza, że o ile w poezji epitet tautologiczny jest formą wyrazu usprawiedliwioną, o tyle w dziedzinie wymowy jest niedopuszczalny¹³.

Choć niewątpliwie związki pleonastyczne i tautologiczne należy uznać za błędy językowe wówczas, gdy element nadmiarowy nie pełni

⁷ D. Butler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej*, Warszawa 1982, s. 70. Por. też: D. Butler, *Źródła „redundancji” leksykalnej*, „Prace Filologiczne” 1971, t. 21, s. 253, 254 („Połączenia pleonastyczne powstają wówczas, gdy jedna z cech konstytutywnych znaczenia pewnego wyrazu zostaje dodatkowo wyodrębniona i wyrazona w postaci słowa określającego. Mówiąc bardziej potocznie: pleonazm to związek wyrazowy, w którym treść określenia jest «oczywista», wynika z samej natury przedmiotu”; „Pierwszy [typ tautologii] stanowią związki dwu lub kilku wyrazów syntaktycznie współrzędnych, z których tylko jeden jest rzeczywiście niezbędny w tekście (np. ty l k o i w y ł a c z n i e [...]]; drugi – zjawiska powtórzenia w wypowiedzi tej samej informacji za pomocą środków językowych o innej formie gramatycznej”).

⁸ *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 2000, s. 1622.

⁹ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 206.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ D. Butler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka...*, op.cit., s. 73–80.

¹² Por. *Słownik terminów literackich*, op.cit., s. 360; K. Szymanek, *Sztuka...*, op.cit., s. 237.

¹³ Por. Arysstoteles, *Retoryka*, [w:] *Retoryka. Poetyka*, Warszawa 1988, s. 203–204.

w nich żadnej funkcji semantycznej bądź formalnej (o czym później), należałoby traktować je odrębnie. O tym, że konstrukcje te mogą być funkcjonalne, świadczy stabilizacja niektórych z nich¹⁴, np.: *tylko i wyłącznie*, *koniec i kropka*, *jedno i to samo*, *najprawdawsza prawda*, a podobnie jak: *najpieniwszy*, *własnoręcznie (zrobiłem to własnoręcznie to tyle, co zrobiłem to)*, *osobście (pójde tam osobście znaczy to samo, co pójde tam) czy zwrotu *własnej osobie (oto Jan we własnej osobie znaczy to samo, co oto Jan – bo czy mógłby być w niewłasnej osobie?)**.

Wydaje się, że podstawową funkcją, jaką pełnić ma powtarzanie wszelkiego rodzaju informacji, jest zwiększenie prawdopodobieństwa dostarczenia ich przez odbiorcę, co – w przypadku tekstów perswazyjnych – jest dodatkowo warunkiem koniecznym zmiany jego poglądów i postaw. Badania socjologiczne wykazują również, że tylko niewielki procent informacji, przekazywanych drogą bezpośrednią czy medialną, zapamiętywany jest przez odbiorców od razu. Każde więc zwielokrotnienie tej samej wiadomości, tego samego poglądu czy pomysłu, zwiększa szanse zapamiętania słów nadawcy, co w istotny sposób wpływa na uznanie ich za prawdziwe i utożsamienie się z nimi¹⁵. Badania wykazują również, że najskuteczniejsze jest takie powtarzanie, które przy niezmienności treści zmienia formę przekazu¹⁶. Poniższy fragment mowy politycznej doskonale obrazuje ten zabieg:

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ma, oprócz pomniejszych funkcji, trzy zasadnicze funkcje do spełnienia, trzy zasadnicze role do odegrania (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 19.06.2002).

Oba człony zastosowanej tu dwuelementowej konstrukcji powtarzają dokładnie tę samą treść – nawet przy bardzo szczegółowej analizie nie da się zauważyć żadnych semantycznych różnic między nimi. Jeśli więc drugi w kolejności człon nie wnosi do wypowiedzi żadnej nowej treści, można z tego wnioskować, że został wprowadzony do niej z innych powodów. Układ tautologiczny ma przykuć uwagę odbiorców i zagwarantować, że nie ominą oni podanej w ten sposób informacji. Dodatkowo taka redundancja forma współgra z treścią zdania i podkreśla wagę spraw, o których mowa.

Zdecydowanie najważniejszą funkcją konstrukcji redundancyjnych jest – wspomniana już wcześniej – amplifikacja, czyli powiększenie tematu perswazyj¹⁷, osiągnięte za pomocą „dobitnych, wyrazistych, przy-

¹⁴ Por. D. Butler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka...*, op.cit., s. 70.

¹⁵ Świadcza o tym m.in. badania R. Arkesa, E. Boehmaa, T. Bacona i wielu innych badaczy amerykańskich. Por. np. A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy*, Warszawa 2003, s. 160-162.

¹⁶ Badania D. Schumann. Por. ibidem, s. 161-162.

¹⁷ Por. M. Korolko, *Sztuka...*, op.cit., s. 74.

kuwających uwagę sformułowań, mających na celu właściwe wyeksponowanie tematu oraz uwydatnienie rangi myśli w obrębie prowadzonej argumentacji¹⁸. Jedną z czterech podstawowych technik amplifikacji w klasycznej retoryce jest nagromadzenie¹⁹, polegające na „zestawieniu obok siebie w tekście wielu pełniących podobną funkcję elementów: określeń, wyrazów o podobnym zabarwieniu, synonimów [...]”²⁰. Oto kilka fragmentów pochodzących z różnych tekstów perswazyjnych:

To jest fakt, który musi budzić głębokie zastanowienie i głęboka refleksja nad tym, w jakim kierunku pójdzie nasza ukochana Rzeczpospolita (przemówienie sejmowe Bogdana Peka z 15.02.2002).

Upatrujemy w kandydaturze pana Andrzeja Olechowskiego najodpowiedniejszego i najwłaściwszego reprezentanta na urząd Prezydenta RP (list wyrażający poparcie muzyków rockowych dla A. Olechowskiego).

Kto pana [pytanie skierowane do Marszałka Sejmu Marka Borowskiego – przyp. L.P.] upoważnił, jaki punkt regulaminu, do tego, aby użyć siły, użyć przemocy fizycznej w stosunku do posłów na sali posiedzeń, jeżeli była przerwa? (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 17.10.2002).

Wszystkie trzy przykłady zawierają wyrazy i sformułowania tautologiczne: *zastanowienie i refleksja; najodpowiedniejszy i najwłaściwszy; siła, przemoc fizyczna*. Ta sama informacja powtarzana jest dwukrotnie za pomocą określeń bliskoznacznych, dzięki czemu przekaz staje się dobitniejszy, a intensywność wyrazu większa. Szczególnie intensywna amplifikacja zastosowana została we fragmencie ostatnim. Wyrażenie *przemoc fizyczna*, choć powtórzone znaczenie rzeczownika *siła*, jest od niego znacznie bardziej perswazyjne. Zawiera bowiem negatywnie wartościujący komponent natury definiującej (*siła* wartościuje ujemnie nie we wszystkich kontekstach). Dlatego z punktu widzenia interesu nadawcy reduplikacja ta jest bardzo korzystna. Za jej pomocą może on wywołać u odbiorcy pożądaną reakcję emocjonalną i ukształtować jego opinię na temat przywołanego zdarzenia²¹.

W kolejnych dwu fragmentach mów parlamentarnych tautologia bardzo wyraźnie służy celom perswazyjnym:

Nie mają [mowa o państwach kandydujących do Unii Europejskiej w Konwencji Europejskiej – L.P.] prawa głosować, czyli nie mają prawa głosu (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 24.07.2002).

Składka to jest obowiązkowa danina, która będziemy musieli płacić co roku z budżetu państwa (wypowiedź sejmowa Romana Giertycha z 01.03.2002).

¹⁸ K. Szymanek, *Sztuka...*, op.cit., s. 26.
¹⁹ Trzy pozostałe to: wzrost, porównanie i rozumowanie. Por. np. M. Korolko, *Sztuka...*, op.cit., s. 75.
²⁰ K. Szymanek, *Sztuka...*, op.cit., s. 205.
²¹ Jest to więc w czystej postaci 12. sposób Schopenhaurowski – por. A. Schopenhauer, *Ernstyżka, czyli sztuka prowadzenia sporu*, Warszawa 1986, s. 61.

Pierwsze sformułowanie powtarza dwukrotnie tę samą informację²², w dodatku za pomocą niemal tych samych słów. Podobny skład leksykalny obu wyrazów zwraca uwagę odbiorcy, a cała wypowiedź staje się bardziej wyrazista. Dodatkowo powtórzenie tej samej treści w obu częściach składowych zdania zdaje się zwiększać rzetelność nadawcy w objaśnianiu rzeczywistości²³. Drugi człon tautologii paradoksalnie podnosi wiarygodność wypowiedzi.

W drugim fragmencie posłużono się tautologią głównie w celu wzmocnienia ekspresji wypowiedzi. Jak podaje *Inny słownik języka polskiego*, *danna* to obowiązkowe świadczenie w naturze lub opłaty pieniężne składane dawniej przez poddanych²⁴. Znaczenie wyrazu jest wciąż żywe, wydaje się więc, że nadawca musiał być świadomy²⁵, że mieści ono w sobie informację o obowiązkowości świadczenia. Rzeczownik *danna* zawiera w strukturze swego znaczenia negatywnie oceniany komponent natury deficytowej. Zasadne jest zatem uwypokolenie tego własnego elementu w celu wywołania silnej reakcji emocjonalnej u odbiorców. Choć więc cecha obowiązkowości jest obligatoryjnie wpisana w strukturę znaczeniową leksemu *danna*, komponent ten – o wyraznie negatywnym znaczeniu w naszej kulturze – został dodatkowo uwypokoleny poprzez wyrażenie go *explicitie*. W ten sposób amplifikacji poddana została wartośćsiująca właściwość rzeczownika. Ma to o tyle duże znaczenie, że cała wypowiedź przybrała formę definicji perswazyjnej²⁶. Jak pisze Tadeusz Pawłowski:

[...] wyrażenia językowe mają zdolność wywoływania w nas reakcji emocjonalnych. Pod wpływem rozmaitych czynników skojarzenia emocjonalne wiązane z jakimś jednym wyrażeniem mogą się przenieść na inne wyrażenia, poprzednio emocjonalnie neutralne, powiększając w ten sposób zbiór wyrazów emocjonalnie aktywnych²⁷.

²² Choć można uznać, że zwrot *nie mieć prawa głosu* stanowi rodzaj określenia terminologicznego, więc nie do końca pokrywa się znaczeniowo z potocznym wyrażeniem *nie mieć prawa głosuwać*, taka interpretacja wydaje się nie do końca uzasadniona. Wszak pierwszy termin fachowo określa dokładnie to, co mówi wyrażenie drugie, opisuje tę samą rzeczywistość pozajęzykową, co więc, żadne z obu określeń nie jest niezrozumiałe, by trzeba je było objaśniać.

²³ Tautologia odwraca uwagę odbiorcy od braku takiego objaśnienia czy uzasadnienia. Pełni ona funkcję nieco zbliżoną do roli, jaką odgrywała ceny w rozdaniu: 29,90; 49,99 zł. Każdy, kto widzi taką cenę, najwyraźniej zapamiętuje pierwszą cyfrę i choć w istocie towar kosztuje 30 czy 50 zł, w świadomości pozostaje mu cena o 10 zł niższa. Podobnie rzecz się ma z przytoczoną tautologią. Choć w rzeczywistości nadawca niczego nie wyjaśnia, lecz jedynie podaje wiele te samą informację, odbiorca zapamiętuje konstrukcję składniową i bogactwo słów, w rezultacie czego ma wrażenie, że uzasadnienie nastąpiło.

²⁴ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, t. 1, s. 244.

²⁵ Związka ze Roman Gierthy studiował m.in. historię.

²⁶ Definicja perswazyjna nie jest typową definicją. Jej celem nie jest objaśnianie, lecz zmiana emocjonalnych postaw ludzi (por. T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978, s. 224).

²⁷ *Ibidem*, s. 226.

Aby definicja perswazyjna mogła pełnić swą funkcję, która jest

przekazanie neutralnemu terminowi *składka* negatywnego wartościowania obecnego w znaczeniu rzeczownika *danina*, wartościowanie to powinno być bardzo silne. Temu właśnie ma służyć opatrzenie go pleonastycznym w tym wypadku przymiotnikiem *obowiązkowa*.

Amplifikacyjna funkcja tautologii często łączy się z inną funkcją – nadawania przekazowi wzniosłego czy wręcz patetycznego charakteru:

Naród polski składa się z 60 mln ludzi mieszkających na całym świecie, którzy są rozrzucony po wszystkich kontynentach. Polska jest matczyną dla wszystkich Polaków, mieszkających zarówno w kraju, jak i za granicą (przemówienie sejmowe Romana Gierycha z 20.03.2002).

W powyższym fragmencie pojawiają się aż dwie reduplikacje o charakterze opisowym. Pierwsza (*naród polski składa się z 60 mln ludzi mieszkających na całym świecie, którzy są rozrzucony po wszystkich kontynentach*) powtarza informację o rozmieszczeniu Polaków. Pierwszy jej człon zawiera już w sobie informację wyrażoną w członie drugim, na co wskazuje określenie *na całym świecie*. Druga tautologia ma podobną budowę (*Polska jest matczyną dla wszystkich Polaków, mieszkających zarówno w kraju, jak i za granicą*). Znowu pierwsza jej część, w której pojawia się duży kwantyfikator *...dla wszystkich Polaków...*, mieści w sobie informację dodaną w części drugiej, zwłaszcza że zdanie poprzednie mówiło o tym, że Polacy mieszkają na całym świecie. Na przykładzie tych dwu zdań widac dokładnie amplifikacyjny charakter reduplikacji, które w tym wypadku nie realizują żadnych innych zadań. Kiedy mówiący chce przekonać słuchaczy, że to, co ma do przekazania, jest niezwykle ważne (niezależnie od tego, czy tak jest w rzeczywistości), stara się swój komunikat podać właśnie w podniosłej formie. Najprostszym i najczęściej wykorzystywanym sposobem na to jest stosowanie wyższego stylu²⁸ i licznych powtórzeń²⁹.

Raz jeszcze przypomnam, każdy z nas na tej sali zasiadających złożył ślubowanie, że będzie strzegł niezależności, suwerenności i wolności ojczyzny. Działanie przeciw niepodległości i suwerenności Polski (mowa o zgodzie na przystąpienie do Unii Europejskiej – przyp. L. P.), a w konsekwencji przeciw najbardziej podstawowym interesom Polaków, to jest zwiadażna zdrada narodowa (przemówienie sejmowe Jana Łopuszańskiego z 10.01.2002).

W tekstach perswazyjnych niezwykle często zdarza się, że mówiący formą próbuje zastąpić niedostatki treści. Odwoływanie się do sfery *pathos* często ma odwrócić uwagę odbiorcy od niedoskonałości lub wręcz braku merytorycznych argumentów. *Wolność, niezależność, su-*

²⁸ O wyższym stylu w perswazji zob. np.: J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1986, s. 349.
²⁹ Za przykład może tu posłużyć styl biblijny, którego podniosły charakter zbudowany jest w głównej mierze właśnie dzięki licznym powtórzeniom. Trzykrotne powtórzenia pojawiają się w Biblii najczęściej.

uerenność i *nepodległość* to słowa-zakłęcia (określenie to pochodzi od Jerzego Bralczyka i oznacza takie pojęcia, które, pojawiając się w tekście, wykluczają od razu wszelką polemikę³⁰) i choć w powyższym koncie, właściwie to samo, pełnią tu wyrażną funkcję – rzecz by można – upatrywania wypowiedzi. Wartości te mają również przykuć uwagę odbiorcy w takim stopniu, by mówiący nie musiał uzasadniać swego twierdzenia.

Tautologie tworzące uroczysty ton wypowiedzi niezwykle często wykorzystywane są w różnego rodzaju formułach powitalnych. Stanisław Tym podczas XX przeglądu kabaretowego PAKA tak przywitał się z publicznością:

Dzień dobry, nazywam się Stanisław Tym i będę miał zaszczyt, honor i przyjemność prowadzić dzisiejszy wieczór.

Na ulotkach wyborczych Ligi Polskich Rodzin rozprowadzanych na terenie podwarszawskiego miasta przed wyborami lokalnymi w październiku 2002 r. pojawiło się następujące hasło:

ŻYC WIARA W PRAWDZIE
stosując PRAWO,
a SPRAWIEDLIWOŚĆ
wcielać na zasadzie SŁUSZNOŚCI
w trosce o DOBRO WSPÓLNE
Mieszkańców Józefowa.

To oczywiście, że sprawiedliwości nie można wcielać inaczej niż na zasadach słusności (zresztą co to w ogóle znaczy?³¹), ale właśnie taka konstrukcja służy podkreśleniu i uwydatnieniu szczytnych intencji kandydatów LPR-u. Postulowana przez nich sprawiedliwość nie jest więc już jedynie sprawiedliwa, ale również słusna. Konstrukcja pleonastyczna pełni tu jeszcze jedną funkcję. Łatwo zauważyć, że wszystkie ważne dla kandydatów Ligi Polskich Rodzin wartości zostały wyodrębnione graficznie. Słusność, bédaca tu z punktu widzenia normy językowej elementem nadmiarowym, doskonale komponuje się z pozostałymi określeniami zaczerpniętymi z wyższego stylu. Wszystkie one niosą ze sobą bardzo pozytywne konotacje i funkcjonują niemalże na zasadzie symbolu, etykiety. Tak duże ich nagromadzenie sprzyja osiągnięciu tonu patetycznego, który niezwykle chętnie wykorzystują politycy Ligi Polskich Rodzin.

³⁰ Por. J. Bralczyk, *Poza prawdą i fałszem*, „Teksty” 1981, nr 6, s. 132. Por. też T. Klementewicz, *Poradnik manipulatora: środki językowe*, „Edukacja Polityczna” 1982, nr 1, s. 255.

³¹ Sama konstrukcja użyta w hasle wyborczym jest dość niejasna. Może niejasność ta i duża ogólnikowość były zamierzone. O tego rodzaju zabiegach tak pisze Arystoteles w *Retoryce*: „Czynią to zazwyczaj ludzie, kiedy nie mają nic do powiedzenia, ale udają, że chcą coś powiedzieć” (Arystoteles, *Retoryka...*, op.cit., s. 249).

Funkcja zbliżona do amplifikacji jest precyzowanie treści komuni-
katu, któremu również często służą konstrukcje pleonastyczne. Prze-
śledzmy następujące zdanie:

Płodność jest potencjalna zdolnością rozrodczą (Kazimiera Szczuka, *Warto rozma-
wiać*, pr. II, 10.01.05).

Określenie: *potencjalna zdolność* to oczywiście pleonazm. *Uniwersal-
ny słownik języka polskiego* podaje, że *zdolność* to właśnie 'potencjal-
na sprawność, możliwość robienia czegoś, zdolność do czegoś'³². Jed-
nak w bezpośrednim sporze – a w takim właśnie brała udział Kazimiera
Szczuka – ważne jest, by pewne informacje podkreślić, wyakcentować.
Cecha potencjalności, która została wysunięta na plan pierwszy, mia-
ła stanowić przeciwagę dla poglądu wygószonogo przez oponenta
Szczuki, który twierdził, że pary homoseksualne są bezpłodne, i jako
dowód przytaczał jedynie realny stan rzeczy, czyli to, że nie mają one
dzieci. Dlatego akcent logiczny w zdaniu, które wygłasza Szczuka jako
kontratak, pada właśnie na przymiotnik *potencjalna*³³. Nie byłoby ono
tak wymowne, a przy tym atrakcyjne z punktu widzenia perswazji, gdy-
by bezpłodność nazwać w nim jedynie zdolnością, choć formalnie rzecz
biorąc – zawierałoby ono dokładnie tę samą treść. Wówczas jednak stra-
ciliby na precyzji i nie oddawałoby tak dobrze intencji nadawcy.

Z podobną sytuacją spotykamy się w kolejnym przykładzie, pocho-
dzącym z zapowiedzi audycji Antyradia:

O 10:30 sport feliton i subiektywny komentarz Macieja Gawia.

Komentarz z natury swej jest subiektywny. To go odróżnia od in-
formacji, jako typu tekstu prasowego. *Ustawa o prawie prasowym* pre-
cyzyjnie odróżnia teksty typu informacyjnego od tekstów publicystycz-
nych o charakterze komentarzowym i nakazuje ich ścisłe oddzielanie
w układzie ramowym medium³⁴. Komentarz więc to 'tekst publicystycz-
ny, audycja radiowa, telewizyjna lub czyjaś publiczna wypowiedź za-
wierająca ocenę bieżących wydarzeń politycznych, społecznych lub
kulturalnych'³⁵. Sformułowanie *subiektywny komentarz* w oczywisty
sposób powtarza dwa razy jedną informację – raz jest ona wyrażona
explicite za pomocą przymiotnika, drugi raz zawarta jest w strukturze

³² *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. 5, s. 626.

³³ Pleonazm *potencjalna zdolność* bardzo często używany jest bez świadomo-

ści występowania w nim elementu semantycznie nadmiarowego, bo po-
wtarzającego tę samą informację. W przytoczonej wypowiedzi jednak na jego
świadome użycie wskazywał po pierwsze szerszy kontekst bezpośredniego
sporu, po drugie swoisty element metaforyczkowy w postaci podkreślenia infor-
macji redundantnej na poziomie głosu nadawcy i późniejszego bardziej szcze-
gółowego objaśnienia zastosowanej konstrukcji.

³⁴ Por. *Ustawa o prawie prasowym* z 26 stycznia 1984 r., "Dziennik Ustaw", 6.11.1991, nr 100, poz. 442, roz. 2, art. 12.1, pt 1.

³⁵ Por. *Inny słownik...*, op.cit., t. 1, s. 651.

znaczeniowej rzeczownika *komentarz*. Wydobycie jej jednak na poziom zwerbalizowany umożliwia sprecyzowanie głównej myśli komunikatu. Nie chodzi bowiem o prostą zapowiedź felietonu sportowego, lecz o zwrot-cenie uwagi na jego nieobiektywną treść (stad silniejsza zaakcentowana nie wyrazu *subiektywny* w warstwie dźwiękowej). Prawdopodobnie jest to rodzaj przygotowania słuchaczy do prezentacji opinii, które mogą wydać się im kontrowersyjne, a nawet bulwersujące (z czego znane jest Antyradio).

Podobną funkcję pełni pleonazm w poniższym hasle reklamowym:

Rajd zabija insekty na śmierć.

Jednak tu – poza oczywistą amplifikacją i swoistym dopowiadaniem do końca – na plan pierwszy wysuwa się inny cel zastosowanej konstrukcji – dowcip. Czasownik *zabijać* jest nierozdzielnie związany ze śmiercią w świadomości wszystkich użytkowników języka polskiego, co nie było takie oczywiste w przypadku pleonazmów wykorzystywanych wyjątkowo w celach amplifikacyjnych. Użycie zwrotu *zabijać na śmierć* odczuwane jest więc jako zawierające oczywisty naddatek semantyczny, niesłużący celom informacyjnym³⁶. Cecha ta jest jeszcze bardziej widoczna w następnym sloganie:

Zupełnie nowa nowość (sok Pysio).

Oba wyrazy *nowy* i *nowość* nie tylko należą do wspólnego pola semantycznego, ale i zawierają tę samą podstawę słowotwórczą³⁷. Zartobliwie slogany reklamowe łatwiej zapadają w pamięć, a badania opinii lubianych. Jak zauważa Marek Kochan – dowcipne hasło reklamowe zachęca odbiorcę do swoistej gry, wskazuje na poczucie humoru nadawcy, na to, że nie traktuje siebie zupełnie serio, lecz z pewnym dystansem³⁸. To dodaje przekazowi reklamowemu atrakcyjności. Ale ludyczna taurologia może pojawić się również w tekstach innego typu, np. w humorystycznej piosence:

Czy kto widział Dziubdziuba, jak wygląda Dziubdziub,

Czy to lata, czy fruwa, czy ma dzioba, czy dziób? (Dziubdziub, Kaczki z nowej paczki).

Z logicznego punktu widzenia pytanie *czy to lata, czy fruwa* nie ma sensu, bo wybór jest czysto pozorny. Za każdym razem mowa jest o tym samym zjawisku. Czasownicy *latać* i *fruwać* mają to samo znaczenie. Również drugie pytanie ma rozstrzygający charakter jedynie na poziomie formalnym, w warstwie semantycznej powtarza dwukrotnie to

³⁶ O mechanizmie działania podobnych konstrukcji zob.: D. Butler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 2001, s. 218.

³⁷ Danuta Butler pleonazmy złożone ze słów pokrewnych etymologicznie wydziela jako odrębną grupę. Por. D. Butler, *Źródła „redundancji”...*, op.cit., s. 253.

³⁸ Por. M. Kochan, *Slogan w reklamie i polityce*, Warszawa 2003, s. 152.

samo, raz w niepoprawnej formie fleksyjnej (*czy ma dzioba, czy dziób*). Wszystkie te językowe niepoprawności składają się na urok dziełeciej piosenki. Bez nich nie byłaby ona zabawna.

Zart osiągnięty za pomocą pleonazmu lub tautologii może być również wykorzystany w zupełnie innym celu, jak ma to miejsce w następującym zdaniu:

Coraz bardziej rosła rozmaite komitety protestacyjne, ruchy radykalne, które są w parlamencie, które powiadają: to jest o h y d n e państwo, w s t r e n e i o k r o p n e, które działa przeciwko tobie, przeciętny Polaku (przemówienie sejmowe Jana Rokity z 19.07.2002).

Przymiotniki: *ohydne, wstrętne i okropne* są synonimami. Nagromadzenie trzech bliskoznacznych sformułowań ma doprowadzić je do postaci karykaturalnej, ośmieszyć przeciwników politycznych mówiącego. Jest więc to raczej rodzaj ironii niż żartu, ironii zresztą stosowanej niezwykle często przez polityków, którzy w złośliwy sposób chcą sparafrazować słowa czy poglądy tych, których dotyczy ich wypowiedź. Kolejny pleonazm umożliwił autorowi osiągnięcie ciekawego efektu kontrastu pomiędzy rzucającą się w oczy amplifikacją, stanowiącą rodzaj zapowiedzi dla tak rozpoczętej opowieści, a jej dalszą częścią, w której pozytywne obrazowanie początkowe niespodziewanie całkowicie się zmienia:

[...] widzę, że w jednym miejscu, już blisko Nowego Świata, jest na Świętokrzyskiej coś całkiem niezwykle nowego – nowa pizzeria mianowicie (felicton Jerzego Pilcha, „Polityka” 2000, nr 24).

Wyrażenie pleonastyczne *coś całkiem niezwykle nowego* potęguje efekt ciekawości, za pomocą którego nadawca chce zachęcić odbiorcę do współuczestniczenia w odkrywaniu tej nowości. Pozytywne oczekiwania odbiorcy w stosunku do obiektu, o którym mowa (pizzeria), zostają przełamane w dalszej części tekstu³⁹. Amplifikacja nabiera więc znów cech ironii.

Związki tautologiczne i pleonastyczne intensyfikujące wypowiedź bywają czasem wykładnikiem leksykalnym argumentu *ad misericordiam*⁴⁰:

[...] te ewentualne rozwiązania [mowa o wprowadzeniu jednolitego podatku dochodowego – przyp. L. P.] nie mogłyby prowadzić do pogorszenia sytuacji ludzi najbardziej szczyh, znajdujących się w najgorszej sytuacji, mających najmniej dochody (przemówienie Leszka Millera przed Sejmem w sprawie votum zaufania dla rządu z 13.06.2003). Zbyt często polskie społeczeństwo traktowane było, i jest, jako wyborczy elektorat, a zbyt rzadko jako obywatel Rzeczypospolitej, ze swoimi troskami, problemami i kłopotami (w.).

³⁹ Okazuje się, że jednym z elementów ozdoby pizzerii jest regał z książkami poprzycinanymi równo do wymiarów półek, które to oburzające odkrycie jest właściwym tematem felietonu.

⁴⁰ Argument odwołujący się do litości, współczucia. Por. np. K. Szymanek, *Sztuka...*, op.cit., s. 58–59.

Tautologie w obu cytatach zbudowane są z trzech synonimicznych elementów. Ich nagromadzenie nie zwiększa informacyjności wypowiedzi, ale wyłączenie dzięki niemu nadawca wzbudza w odbiorcach współczucie i jednocześnie daje do zrozumienia, że sam nie jest obojętny na ogrom ludzkich problemów.

Amplifikacyjne możliwości tautologii często wykorzystywane są w celu tzw. multiplikacji bytów⁴¹, kiedy nadawca próbuje przekonać odbiorcę, że z łatwością może wymienić wiele różnych elementów rzeczywi-
stości, które potwierdzają słuszność jego sprostowań:

My jako naród, jako państwo i jako społeczeństwo ponosimy olbrzymie koszty procesu dostosowania [...] (przemówienie sejmowe Romana Giertycha z 08.05.2002).

Koszty ponoszone przez naród, przez państwo i przez społeczeństwo są za każdym razem tymi samymi kosztami, ale takie właśnie nagromadzenie bliskoznacznych określeń zwiększa wagę przytoczonego argumentu. Koszty, o których mowa, określone już w warstwie leksykalnej za pomocą hiperbolicznego przymiotnika *olbrzymie*, dodatkowo wydają się jeszcze większe właśnie dlatego, że aż trzykrotnie wymieniania się tych, którzy zostali nimi obciążeni, przy czym odbiorca odnosi wrażenie, że za każdym razem mowa jest o kim innym. Warto również zauważyć, że użyty tu trójelementowy układ tautologiczny utworzony został z rzeczowników o dużej nośności propagandowej, zacierpniętych z wyśzeregu stylu. Jeszcze wyrazniej funkcję polegającą na multiplikacji bytów widac w poniższym sloganie reklamującym stojącą huśtawkę ogrodową do-
stępna w sieci sklepów Praktiker:

Huśta, buja i kołysze.

Urządzenie reklamowane w ten sposób ma tylko jedną funkcję. Niezależnie od tego, jak nazwiemy ruch, w jaki daje się je wprawic, będzie to zawsze ten sam ruch. Slogan zdaje się jednak sugerować, że można je wykorzystac na trzy różne sposoby⁴². Jak zauwaza Piotr Lewiński: [...] figura ta nie ma na celu wydobycia znaczeń synonimów, ale służy amplifikacji – aby wydatnic tylko jedna ceche towaru, uzywa sie wielu słów. Odbiorca – nie zawsze zdajac sobie z tego sprawe i kierujac sie również liczbą epitetów, sadzi, iż ów wyrób ma aż tak wiele zalet⁴³.

⁴¹ Określenie zacierpnięte od J. Bralczyka, odnoszące się do sytuacji, w których "rzeczy bardzo sobie bliskie, a czasem w istocie tożsame, ukazane są jako różne" (J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa 2001, s. 181).

⁴² Krzysztof Szymanek podobny zabieg umieszcza na liście podstawowych chwytów erystycznych wykorzystywanych w bezpośrednim sporze. Odnacza się on tym, że "przeciwnik nie zdaje sobie sprawy z tego, że dwa różne zdania wypowiedają ten sam sąd" (K. Szymanek, *Klasyfikacja typowych chwytów erystycznych*, [w:] *Logika & Filozofia Logiczna*, red. J. Parzanowski, A. Pie-
truszcza, Toruń 2000, s. 410).

⁴³ P. H. Lewiński, *Retoryka reklamy*, Wrocław 1999, s. 219.

Bogactwo możliwości sprzętu, którego zdjąćcie widnieje na billboardzie obok hasła, wydaje się ogromne. A wiadomo, że urządzenie wielofunkcyjne jest znacznie atrakcyjniejsze niż takie, które wykorzystać można tylko w jeden sposób.

Tę samą technikę perswazyjną, związana z użyciem tautologii, obserwujemy w kolejnym cytacie:

[...] my chcemy jako postowie Ligi Polskich Rodzin służyć Polakom, służyć państwu i służyć narodowi, my kochamy własny naród, my kochamy własne państwo, my kochamy własny kraj, a pan tego chyba nie ma zakodowanego do końca [...] (przemówienie sejmowe Zygmunta Wrzodaka z 23.05.2002).

Przytoczone zdanie ujawnia jeszcze jedną, niezwykle ważną, funkcję tautologii. Pozwala ona budować układy składniowe złożone z dwu lub – jak w tym wypadku – trzech równorzędnych elementów. Czasem są to całe zdania składowe, a czasem jedynie składniki figury wyliczenia. Takie grupowanie elementów wypowiedzi po dwa lub trzy jest bardzo charakterystyczne dla tekstów perswazyjnych – pomaga zapamiętać tekst przekaz i uatrakcyjnia go dzięki wprowadzeniu licznych paralelizmów formalnych. Jak pisze Jerzy Bralczyk: „Odbiorcy, podobnie jak porządkujący się rytmom i rytmom jako sposobowi organizacji tekstu, a przez to i świata przedstawionego, mogą ulec i paralelizmowi”⁴⁴. Ostatnio zacytowany fragment przypomina swą strukturą slogan reklamowy (jak choćby ten z reklamy pampersów: *zawsze czysto, zawsze sucho, zawsze pewnie*), dzięki czemu z łatwością zapada w pamięć.

Układy trójkowe mają jeszcze jedną zaletę. Umożliwiają tzw. situachanie z wyprzedzeniem. Odbiorca, usłyszawszy dwa pierwsze człony tautologii i zauważwszy, że są zbudowane w podobny sposób, na podstawie tego samego schematu, znajduje przyjemność we współtworzeniu ostatniego z nich. Nawet jeśli nie zgadza się ze stanowiskiem nadawcy, pomaga mu jak gdyby w tworzeniu formy⁴⁵. Poczucie czynnego uczestnictwa w realizacji tekstu przekłada się z kolei na wzrost akceptacji treści w nim zawartej. Dlatego wypowiedz:

Wiem, że dzisiejsza Polska to nie wyłącznie i nie dla wszystkich miejsc sukcesu i poprawy. To również miejsce braku nadziei, to również miejsce złego zwątpienia, to również miejsce utraty wiary (przemówienie Leszka Millera przed Sejmem w sprawie wniosku o udzielenie wotum zaufania Radzie Ministrów z 13.06.2003).

jest znacznie bardziej przekonująca niż zdanie pozbawione tautologicznej trójki i ograniczone do któregoś z jej członów.

Formalne cele osiągnane za pomocą tautologii związane są nie tylko ze składniowymi odpowiedniościami, ale również z rytmiczną wy-

wiedzi⁴⁶.

⁴⁴ J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Warszawa 2000, s. 166.
⁴⁵ Por. K. Burke, *Tradycyjne zasady retoryki*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2, s. 228.
⁴⁶ Por. D. Butler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka...*, op.cit., s. 77.

Aborcja jest bardzo trudnym tematem, ale właśnie dziś o tym trzeba, należy i warto rozmawiać (wypowiedź Jana Pospieszalskiego w programie *Warto rozmawiać*, 27.10.2004).

Przytoczona wypowiedź zawiera bardzo atrakcyjną rytmicznie trójkę (rytm amfibrachowy – *trzeba należy i warto rozmawiać* – obejmuje nawet czasownik użyty poza układem), z tym, że tylko dwa pierwsze wyrazy (*trzeba, należy*) stanowią w niej tautologię. Trzecie (*warto*) po pierwsze ma inne znaczenie, po drugie umieszczone tu zostało, by nawiązać do nazwy programu (*Warto rozmawiać*).

Rytmizacja osiągnęta za pomocą tautologii może przejawiać się jeszcze inaczej. Jak pisze Danuta Butler, twórcy tekstów często przejawiają „dążność do strukturalnej „pełni” wypowiedzi, do zaokrąglenia jej jakimiś symetrycznymi członami”⁴⁷. Często wyraz krótki (zwłaszcza, jeśli znajduje się na końcu) uzupełniany jest więc dłuższym synonimem, by cały tekst lepiej brzmiał:

Z tym [troska o najbardziej] – przyp. L. P.] związane są rządowe prace i działania (przewodzenie Leszka Millera przed Sejmem w związku z wnioskiem o wotum zaufania dla rządu z 13.06.2003).

Jeżeli ministra usuwa się z godziny na godzinę, to muszą być do tego powody ważne i istotne (przewodzenie sejmowe Jana Olszewskiego z 21.07.2004). Waga tego problemu będzie inna w Polsce, a inna u nas, bo zasadniczo inna jest waga i znaczenie rolnictwa polskiego, a inna czeskiego (rozmowa PAP-u z szefem czeskiej dyplomacji Cyrilem Svobodą z 27.04.2005).

We wszystkich zacytowanych wypowiedziach uzupełnienie krótkiego – dwusylabowego – wyrazu dłuższym, bo trzysylabowym, synonimem pozwoliło uzyskać rytm trocheiczny, czyli osiągnąć – jak nazwała to Danuta Butler – brzmieniową pełnię.

Reasumując: tautologie i pleonazmy mogą w tekstach perswazyjnych pełnić zarówno funkcje semantyczne, jak i formalne. Oprócz najczęściej osiąganego za ich pomocą celu amplifikacji umożliwiającą zwrocenie uwagi odbiorców na najistotniejszy element wypowiedzi, wspomagając wywołanie u nich określonych uczuć, takich jak: współczucie i litość, a także poczucie patosu czy uroczystego charakteru sytuacji, precyzując przekaz i wspierając go pozorowymi egzemplifikacjami prezentowanego poglądu, wykorzystywane bywają również w celu osiągnięcia efektu ironii lub żartu. Za ich pomocą nadawca może także wprowadzić w obie bie wypowiedzi liczne paralelizmy oraz nadać jej odpowiedni rytm.

Bibliografia

Arystoteles, *Retoryka*, [w:] *Retoryka. Poetyka*, Warszawa 1988.
J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Warszawa 2000.

⁴⁷ Ibidem.

J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej, [w:] Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1986.

J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa 2001.

J. Bralczyk, *Poza prawdą i fałszem, "Teksty" 1981.*

K. Burke, *Tradycyjne zasady retoryki, "Pamiętnik Literacki" 1977, z. 2.*

D. Butler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 2001.

D. Butler, *Zródła "redundancji" leksykalnej, "Prace Filologiczne" 1971, t. 21.*

D. Butler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej*, Warszawa 1982.

Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, Warszawa 2000.

T. Klementiewicz, *Poradnik manipulatora: środki językowe*, "Edukacja Polityczna" 1982, nr 1.

M. Kochan, *Slogan w reklamie i polityce*, Warszawa 2003.

M. Korolko, *Retoryka i ergistyka dla prawników*, Warszawa 2001.

M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.

P.H. Lewiński, *Retoryka reklamy*, Wrocław 1999.

Nowy słownik poprawnej polszczyzny, red. A. Markowski, Warszawa 2000.

T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978.

A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy*, Warszawa 2003.

A. Schopenhauer, *Ergistyka, czyli sztuka prowadzenia sporu*, Warszawa 1986.

Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 1998.

K. Szymanek, *Klasyfikacja typowych chwytów ergistycznych*, [w:] *Logika & Filozofia Logiczna*, red. J. Parzanowski, A. Pietruszczak, Toruń 2000.

K. Szymanek, *Sztuka argumentacji*, Warszawa 2001.

Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

Ustawa o prawie prasowym z 26 stycznia 1984 r., "Dziennik Ustaw", 6.11.1991, nr 100, poz. 442.

J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990.

The Functions of Tautologies and Pleonasm in Contemporary Persuasive Speech

Summary

The article deals with tautology and pleonasm – often considered as mistakes or linguistic errors. However, beside situations in which the sender uses them unconsciously, it must be assumed that they may have numerous, significant linguistic functions. First of all they often serve amplification aims – they highlight and enhance the most crucial thought included in speech. They may also make the text more precise or add a lofty tone or create a humorous effect. Apart from semantic functions, tautological and pleonastic structures have formal functions – they make the speech rhythmical and make it sound complete.

Tłum. M. Kołodzińska

ROZWOJ NIKTORYCH KATEGORII FLEKSYJNYCH RZECZOWNIKA I CZASOWNIKA U DZIECKA W WIEKU DO 5 LAT CZ. II. (Fleksja werbalna)

Marceli Olma
(Akademia Pedagogiczna, Kraków)

Zbrane w wyniku eksperymentu wypowiedzi dziecięcych formy czasownikowe są równie liczne i interesujące jak te, które przytacza L. Kaczmarek¹. Nie pozostaje to zresztą w sprzeczności z ustaleniami głoszącymi, że okres do 18. miesiąca życia dziecka jest dla czasownika okresem bezfleksyjnym². Najwcześniejsze odnotowane formy, które są przedmiotem niniejszej analizy, zostały użyte przez obserwowaną dziewczynkę na krótko przed ukończeniem przez nią 2. roku życia. Osobliwych form czasownikowych w charakterzowanym idiolektie jest nie mniej niż rzeczownikowych, ale ich liczba dość szybko spada. Ujęcia synchroniczne mowy dzieci pięcioletnich dowiodły, że rozpoczynający się nieco później proces gramatyzacji w zakresie form werbalnych przebiega szybciej w stosunku do opanowywania kategorii imiennych³, trwa jednak dłużej do opanowania kategorii werbalnych liczebności werbalnych kategorii. Na ów stan wpływa z pewnością liczebność werbalnych kategorii morfologicznych w polszczyźnie oraz trudne do opanowania, bo motywowane często procesami historycznojęzycznymi, zróżnicowane postaci tematów fleksyjnych poszczególnych czasowników.

Dziecko przyswajające podstawy systemu językowego sukcesywnie poznaje coraz bardziej złożone wykładniki formalne służące wyrażaniu kolejnych kategorii gramatycznych (tryb, czas, rodzaj, strona, aspekt). Uczy się wykorzystywać potencjał środków morfologicznych języka ojczystego poprzez realizację rozmaitych funkcji, wśród których na plan pierwszy wysuwają się intencje wolitywne.

¹ L. Kaczmarek, *Nasze dziecko uczy się mowy*, wyd. V, Lublin 1988, s. 104-107.
² M. Zarębina, *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*, Wrocław 1965, s. 48.
³ E. Kozłowska stwierdziła, że w zakresie odmiany czasowników liczba odchyleń od języka dorosłych oraz ich różnorodność są nieproporcjonalne w stosunku do osobliwych form rzeczownikowych (też, *Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich cz. II (konjugacja)*, "Poradnik Językowy" 1992, z. 1, s. 60-67).

1. FORMY TRYBU ROZKAZUJĄCEGO

W rozwoju ontogenetycznym dziecka polskojęzycznego pierwsza w zakresie fleksji czasownika pojawia się dysfunkcja trybów oznajmującego i rozkazującego, który jest wyrazem dziecięcego afektu i spon-taniczności. Zebrane teksty pokazują, w jaki sposób dziewczynka ra-dzi sobie z tworzeniem form imperatywu.

W najwcześniejszym okresie rozwoju mowy, kiedy system fonolo-giczny dziecka z dominacją spółgłosek palatalnych jest daleki od sta-bilizacji, używa ono prawdopodobnie w funkcji rozkaznika form infini-tiw (i czasownikowej formy afleksyjnej *da*):

abum da! ... **d'ug'i, cęci** (zachęcająco do matki): **oglundac abum** 1 - 1.10.14 [najpierw prosi matkę o podanie z polki albumu z fotografiami, potem zachęca do wspól-nego oglądania].

zapajka! zapajka! palic, fecke (będziemy?) (d)muxac 1 - (1.10.19) [dziecko cie-szy się, komentując czynności, które wykonuje matka stawiająca na stole świeczkę, znosząca ciastka i lizianki na kawę].

zobacic, zabita muxa, zobacic! 1 - 1.11.8 [po zabiciu muchy, woła ojca].

poenke pucic! zęci! 1 - 1.11.17 [wskazuje na magnetofon, żądając włączenia pio-senek śpiewanych przez dzieci (Arka Noego)].

malowana jestem, napisana na lonckax, popac tatk, umic! 1 - 2.1.3. [ogląda-jąc swoje ręce ubrudzone w czasie zrywania kwiatków, zwraca się do dorosłego].

Korzystając z kontekstu sytuacyjnego i ponaglenia słownego (*šip-ko*), dziecko może też pominąć skomplikowaną formę czasownikową:

tatk, ... (pomoz!) šipko! ne da se pudeuko... (podnieść) - 1.11.9 [nie może samo-dzielnie podnieść pudełka z zabawkami].

Równoległe z użyciem bezokolicznika w funkcji trybu rozkazującego zaczyna postępując się najprostszymi formami własnościowego imperatywu:

ubezemy kotkov! (na) nape šenka'ic'k! dal nape 1 - 1.11.17 [próbuje, przy-trzymując kota, założyć mu swoje rękawiczki].

ne p'evaci tatk ne p'eval, ne p'eval, ne p'eval poseenke, cixo 1 - 1.11.27, **čitam, čitam** (po chwili) **mamun čital** 1 - 2.0.17 [przeoglądając książeczkę, mówi proszaco do matki].

posukam! p'ęska, in(n)ego, dal posukac ("pozwól", "pomóż") **p'ęska** ... - 2.0.8 [przed położeniem do łóżeczka prosi dorosłego o znalezienie pluszowego psa].

tatk, ne puca! bankul (mydłanych) 1 - 2.0.17, **tatk, dal v'icelke, šipko** 1 - 2.1.2, **dal v'icelke, dal v'icelke, šipko** 1 - 2.1.17 [po wylaniu herbaty na stół, biegnie z pokoju do kuchni i zwraca się do matki].

je m'i kom'ice kietke, kom'ik ne gi'is, daval 1 - 2.9.4 [monolog dziecka obser-wującego chomika bawiącego się w klatce].

⁴ M. Zarebina, *Kształtowanie się systemu...*, op.cit., s. 49 oraz teżże, *Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci. Rozwój semantyczny. Dys-kusja nad teorią Chomskiego*, wyd. 2 zmien. i popr., Gdańsk 1994, s. 17 i 22. P. Smoczyński, który nie poświęca zbyt wiele uwagi fleksji, zauważa, iż dziec-ko opanowuje najpierw rozkaznik, a potem bezokolicznik i czas teraźniejszy (tegoż, *Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego*, Łódź 1955, s. 156).

Rozmowa dziecka (2.9.5) z ojcem:

O: Co robisz?

D: **myje naciha!** ("myje" talerzyki i kubki dla lalek)

O: Nacznia?

D: **naciha! no he pyta! he!**

W świetle cytowanych wypowiedzi znajdują potwierdzenie opinie

pedagogów i językoznawców, iż największą frekwencją w mowie naj-
młodszych dzieci cieszy się początkowo czasownik *dać*. Tworzenie form
imperatywu (pozostałych form fleksyjnych również) od tego czasowni-
ka i innych czasowników koniugacji *-(a)m, -(a)sz* jest stosunkowo pro-
ste, gdyż oba tematy formotwórcze są sobie bardzo bliskie. Dziecko nie
napotyka zatem trudności w tym zakresie i przenosi wyabstrahowaną
przez siebie regułę budowy rozkaznika na inne czasowniki o analo-
gicznej budowie (z bezokolicznikiem na *-ać, -nąć*):

he puaka! matko, he puaka! - 1.11.26 [zwraca się do matki uskarżając się na
ból pleców].

Rozmowa dziecka (2.7.12) z matką:

M: Ty nie jadłaś jeszcze drugiego dania! Grzać?

D: **grza!**

Czasowniki reprezentujące pozostałe grupy koniugacyjne tworzą
rozkazniki według reguł, których uogólnienie musi sprawić dziecku
spore problemy:

tatku, przlesta! puaka! - 1.10.26,

goveć: bole (sic) p'aska, butus, butus! (Brutus) - 1.11.9,

koć pacić (na) m'iska! - 1.11.11,

tatku, pomni! he um'e ze!(c)! (z krzesła) - 2.1.2,

koć tu śipko, koć tu tatku, śipko, tu jestem, koć tu p'illa! - 2.1.9,

mamuha, kożmy na gule (do sypialni), balzo plose! - 2.1.18,

tatku, ma' efoim tate (herbatę), p'ii! - 2.1.21,

g'e bapca posija? "daleko", goveć: "daleko!" - 2.4.7,

mama! zamknij to okno, bo stasie em'e!! - 2.10.26.

Pomimo wskazanym komplikacji dziecko podejmuje trud wyabstra-
howania z wypowiedzi dorosłych zasad rządzących budową form roz-
kaznikowych, o czym zdają się świadczyć kolejne próby:

mamuha! em'e! [w znac.: "ciesz się!"] **śamo zice!** - 2.0.13 [w chwili rozpaczenia
emisji serialu TV].

tatku, um! (w znac.: "naucz się!") **mamuhe masovać!** - 2.1.24 [zwraca się do
ojca w chwili, gdy matka uskarża się na ból pleców].

Z przytoczonych wypowiedzi wynika, iż pojawiające się pod koniec
2. roku życia związki fleksji czasownika⁶ służą wyrażaniu intencji!

⁶ Np. P. Smoczyński, *Przysuwanie...*, op.cit., s. 147. Na bardzo wysoka
frekwencję czasownika *dać* w polszczyźnie mówionej wskazuje też M. Zarębi-
na (też, *Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej*, "Język Polski" LI, 1971,
s. 336-347).
⁶ M. Zarębina, *Kształtowanie się systemu...*, op.cit., s. 48 i n.

wolitywnych w stosunku do odbiorcy komunikatów dziecięcych, czemu towarzyszy niejednokrotnie użycie w najbliższym sąsiedztwie formy wokatywnej rzeczownika. W początkowym stadium tego procesu współwystępują w funkcji trybu rozkazującego różne konstrukcje. Wyrażenia z bezokolicznikiem szybko zanikają, ustępując miejsca tymowym w tej sytuacji wypowiedzeniom z imperatywem (zdecydowanie przeważają tutaj formy 2. os. lp.). Właściwości morfologiczne polskiego czasownika przysparzają jednak młodemu użytkownikowi polszczyzny wielu poważnych trudności, co prowadzi do użycia osobliwych form typu: *ne pūakaj gzaĭ um, sm'eĭ*

Kilka słów wyjaśnienia warto chyba poświęcić również tym wypowiedziom, które służą wyrażeniu prośby/rozkazu, ale nie operują trybem rozkazującym. Wydaje się, że o użyciu w tej funkcji form inflitywu może decydować kilka czynników: harmonia wokalizzna ("nalać" zamiast "nalej"), zjawisko analogii (dziecko może nie dostregać zasad niczej różnicy pomiędzy rozkaznikowym *xoć, pać* a bezokolicznikowym *zobacić, pućć, nalać*), wreszcie rozterki co do postaci tematu fleksyjnego czasownika i wyboru stosownego wykładnika trybu rozkazującego (dziecko słyszy przecież kierowane pod swoim adresem zróżnicowane formalnie polecenia i zakazy dorosłych, np.: "patrz", "jedz", "słuchaj", "zdejmij", "połóż się", "nie tnij" itp.).

Wszystkie wymienione typy form, jakich dziecko używa w funkcji trybu rozkazującego, pokazują, przed jak trudnym zadaniem staje osoba mówiąca i jak szybko zachodzą w jej idiolektie procesy abstrakcji i generalizacji, skoro osobliwych form imperatywu w 4. i 5. roku życia nie dostreżono niemal wcale.

2. CZAS TERAŹNIEJSZY I CZAS PRZYSZŁY

Według zgodnej opinii badaczy⁷, w procesie rozwoju językowego ślad za dystynkcją trybów (rozkazujący/oznajmujący) pojawia się dysfunkcja czasów (teraźniejszy/przeszły). Budowa form czasu teraźniejszego, który pełni w tym okresie wyjątknie funkcję unaoczniającą, oraz form czasu przyszłego (od czasowników dokonanych) obserwowanej dziewczynce nie następuje większych trudności, aczkolwiek w początkowym okresie akwizycji języka widac tu wahania w zakresie użycia jednego z dwóch tematów formotwórczych oraz działanie analogii międzywyrazowej:

tatku! noga v'istava (spod koldry), *p'it'it'ij go 1 - 2.4.14* [dziecko, leżąc w łóżku, zwraca się do ojca].

⁷ Np. M. Zarębina, *Kształtowanie się systemu...*, op.cit., s. 51; P. Smoczyński, *Przyswajanie...*, op.cit., s. 156.

jak ja ne ušone, to m'i požyč'e in(n)e nožyč'k'i, dobia ? - 2.11.10 [zwraca się do matki, próbując nożyczkami do zabawy ciąć kartkę papieru].
to nič, mama ypla! - 2.11.9 [bagatelizuje pobrudzenie sukienki czekoladką].

Rozmowa dziecka (4.3.21) z ojcem:

O: Czemu nie podniesiesz tego piaska z podłogi, patrz jak on płacze!
D: **pay ščekaj'o, ne puškaj'o!**

Rozmowa dziecka (4.9.11) siedzącego przy komputerze z ojcem:

D: **tatku, čoč'a lenata jez dostempna!** (na gadu-gadu)

O: To wysłiij jej coś!

D: **juž vyš'i'ijam, telas čekam aš ona m'i čoš p'jyš'i'!**

Na działanie analogii, ale jednocześnie wcześnie opanowanie wszystkich typów koniugacyjnych, zdaje się również wskazywać użycie przez dziecko neologizmów czasownikowych. Warto też zwrócić uwagę, iż dające się wydzielić w wypadku niektórych neologizmów prefiksy trafiające się precyzyjną intencją mówiącej:

aju kančy - 2.7.4 [identyfikuje odgłos ujadającego psa, który wabi się Aju].
tatku, w'ize, že komputežy? - 3.9.27 [zwraca się do dorosłego pracującego przy komputerze].
tekořam ja g'žaba! - 3.9.17 [skacze po trawie, próbując naśladować żabę].
to ne ja g'žmoco! - 4.1.13 [w czasie burzy z piorunami zwraca się do matki].
ja sob'e telas p'jyžym'e, a vy mne potem obuče! - 4.5.29 [w czasie jazdy samochodem].

Rozmowa matki z dzieckiem (2.11.21), patrzącym przez okno o wcześniejszej porze, przed wschodem słońca:

M: na co tam tak patrysz?

D: **ju' še ložlana!** ("rozrania").

Rozmowa dziecka (4.2.29) z ojcem przebiegająca w sypialni:

O: Proszę już spać, mama tu zaraz do ciebie przyjdzie!

D: **ale tatku pam'ental: lano, jak šeš lazy zakogutam, to zalas p'jyž do mne!**

O: A jak to zakogutasz?

D: **no w'eš: ku-ku-ly-ku!**

3. FORMY BEZOKOLICZNIKA I CZAS PRZESZŁY

Mogłoby się wydawać, że tworzenie form gramatycznych perfectum nie powinno sprawiać dziecku większych trudności, skoro początkowo w funkcji trybu rozkazującego używało ono zamiennej form bezokolicznika. Prawda jest jednak taka, że niekiedy i formy bezokolicznikowe, wchodzące w skład rozmaitych konstrukcji, mają w badanym idiolektie postać nietypową:

one mus'o telas špil'e! - 2.7.19 [układa w łóżeczku pluszowe zwierzęta, informując dorosłego].
ide do srožego pokoju še ložeknoš'e (rozbeczec, rozplakać) - 2.11.6,
moge tak'ego sob'e vybežnoš'e? - 2.10.22 [pyta ojca o zgodę, wybierając jabłko z koszyka].

duogo beŭŭemy tu tak stołić? – 4.1.13 [okazuje zniecierpliwienie przedłużając się rozmową dorosłych].

mama, k'edy beŭŭemy falbać te jałka? – 5.0.17 [nie może się doczekać malowania pisanek].

Wśród osobliwych użyć czasu przeszłego występują głównie formy oparte na temacie czasu teraźniejszego, który dziecko zna najlepiej w postaci wchodzącej w skład imperatywu:

mama, po co łego weŭŭaś? – 2.11.5 [pyta matkę biorąc z półki krem].

ja lano weŭŭam te mamuny (pluszowe zwierzęta) **i zaldnam do was** (do pokoju) – 3.5.15 [przypomina rodzicom poranną pobudkę].

Rozmowa dziecka (4.8.19) z ojcem, który widzi młostwo przygotowanych przez niego wraz z matką ozdób w kształcie choinki:

O: No, aleście tych choinek naszastały!

D: **mama wyŭŭa, a ja tylko jednog!**

Rozmowa dziecka (4.9.11) siedzącego przy komputerze z ojcem:

D: **tatku, čoca lenata jez dostempna!** (na gadu-gadu)

O: To wysłiły jej coś!

D: **już wyŭŭiŭam, telas čekam aż ona m'i coŭ p'ysłi!** – 4.9.11.

Rozmowa dziecka (5.3.1) z matką:

M: Chcesz może jeszcze lody?

D: **ne xce, bo juŭ se zapyxneŭam!**

O umięjętnym posługiwaniu się kategorią czasu przeszłego świadczą formy perfectum utworzone od dziecięcych neologizmów i neose-

mantyzmów:

kapka no se (po) **buzi, tanca** (Konstancja „chce”, „będzie”) **wi'elac!** – (1.11.26)

[wypowiedź dziecka po powrocie ze spaceru – kropił deszcz].

mamuna, ale xnoŭcyg beŭŭonou! **wi'ŭanaŭ?** – (3.6.17) [wypowiedź dziecka, które widziało, jak w czasie gry w piłkę jakiś chłopak się przewrócił].

... **čenu ogn se vlyŭončiu?** – 2.4.15 [dziecko pyta dorosłego, dlaczego ogień zgasił].

Warto w tym miejscu jeszcze dodać, że w mowie obserwowanej dziećmi nie dostrzeżono wahań w zakresie związku zgody pomiędzy rodzajem gramatycznym podmiotu a formą orzeczenia w czasie przeszłym.

4. IMIESŁOWY

W procesie rozwoju językowego człowieka imiesłowy nieodmiennie pojawiają się dosyć późno (w latach nauki szkolnej), natomiast imiesłowy odmiennie bliskie pod względem budowy i funkcji formom przyimiotnikowym są wykorzystywane przez dzieci już w wieku przedszkolnym. Podobny stan dostrzec można w charakterystycznym tu idiolekcie: **zobacić, zabiłta muxe, zobacić!** – 1.11.8 [po zabiciu muchy, wola ojca]. **malovana jeŭtem, nap'isana na lončax** ... – 2.1.3. [oglądając swoje ręce ubrudzone w czasie zrywania kwiatków, zwraca się do dorosłego].

W pierwszych latach życia dziecko prawdopodobnie nie do końca świadomie powtarza za dorosłymi pewne konstrukcje, które niekiedy samodzielnie próbuje modyfikować, ale obok nich widac już pierwsze próby tworzenia niesłyszaných dotąd, zatem nowych form imiesłowych według trójnie wyabstrahowanych reguł (choć na podstawie niewłaściwego tematu fleksyjnego). Jeśli przytoczone wcześniejsze imiesłowy występują w funkcji przymiotnikowej (*zabita*, tj. *nieżywa*; *malowana*, *napisana*, tj. *brudna*), to w zamieszczonych poniżej wypowiedziach związek zaznaczonych form ze stosowanymi czasownikami zdaje się niewątpliwy:

mam kęcup, ale tylko tak! *pi'ćoncy* ... - 4.2.29 [w czasie zabawy w sklep informu-

je dorosłego],

klęb z masłem, ułłany sel żuty ... - 4.6.26 [dziecko wlicza, co chce jeść na

kolację],

suńca ne w'idać i nebo jak'eś tak'e zamżone ... - 4.6.29 [dziecko charakteryzu-

je pogodę, jest pochmurno, pada drobny deszcz - mży],

łagbym z'adna tako lypke to bym byja taka nazalona ("nazarta", "najedzona"),

a wy ? - 4.7.2 [dziecko obserwuje piekącą się na patelni rybę na obiad, zwraca się do

rodziców],

jak te paluski! so tak'e pi'ćoncy, to ja ne jem ! - 4.10.1 [nie chce jeść słonych

paluszków],

te pay so tak'e għeñce ! - 4.10.4 [nie może się ułożyć do snu, bo pluszowe psy

jej przeskakują].

Dziewczyńka łączy obserwowane desygnaty z doznawanymi wrażeniami (piczenie w ustach, gnienie, uczucie sytości po obfitym posiłku, tj. po "zarcu") lub wykonywanymi czynnościami (tarcie sera) i od czasowników nazywających te czynności tworzy samodzielnie, nie-słyszone nigdy w takiej postaci, formy imiesłowowe. Należy przyznać, że wykorzystuje do tego celu właściwe środki, unikając rzadko używanego morfemu -t- (tworzącego imiesłowy od czasowników, których temat jest zakończony na samogłoskę należącą do rdzenia lub na spółgłoskę płynną w czasownikach z rdzeniem alternującym, np. *zreć*, *trzeć*). Łączy je jednak z innymi w stosunku do mowy dorosłych tematami formotwórczymi, o czym decyduje prawdopodobnie trkwen-cja tego typu form w języku.

Tylko jedna z zaznaczonych powyżej konstrukcji może budzić wątpliwości, trudno bowiem rozstrzygnąć, czy jest to imiesłów pochodzący od nietypowego w polszczyźnie deriwatu prefiksalnego *zamżyć* (który mógłby być kolejnym, ciekawym neologizmem w charakterystycznym tu idiolekcie), czy też konstrukcja powstała w wyniku kontaminacji czasownika *mżyć* i przymiotnika *zamglony*.

5. INNE NIETYPOWE FORMY CZASOWNIKOWE

W początkowym okresie rozwoju mowy dziecko nie jest świadome odmienności czasowników zwrotnych, traktuje zaimkę się jako element mało istotny:

takku śichlowan - 1.10.10 [informuje matkę wchodzącą do domu, że ojciec się schował].
pow'eć: bōle p'ęska, butus, butus (Brutus) - 1.11.9 [zwraca się do dorosłego].
mama i śm'eł [w znac.: "ciess się!"] **śamo śice** 1 - 2.0.13 [w chwili rozpaczenia emisji serialu TV].

Inne wypowiedzi pozwalają wnioskować, że dziewczynka zamiaści obligatoryjnego zaimka się stosuje obok czasownika zwrotnego drugi (oprócz dopełnienia bliższego) składnik adverbialny:

bapca, ydlap mne na źevo 1 - 3.9.27 [prosi babcię o pomoc w wejściu na drzewo, postępując się formą czasownikową znana z bajek np. o Kubusiu Puchatku, który wdrapuje się na drzewa w poszukiwaniu miodu].
kto m'i obaliu tego psa ? - 4.11.23 [dziecko próbuje ustalić, kto zrzucił z polki pluszowego psa. Postępuje się przy tym czasownikiem znanym z wypowiedzi dziadka, który używa wymiennie czasowników "przewrócić się" i "obalić się"].

O zmianach w zakresie walencji świadczą też ostatnie dwie wypowiedzi, w których dziecko posłużyło się formami czasownika *zazyc*:

mama, k'edy ty m'i zazyleś (zaaplikujesz) **sylopek ?** (syropiek) - 4.2.10.
kto m'i zazyle sylopy? (syropy) - 5.3.7.

W polszczyźnie czasownik *zazyc* wchodzi, jak wiadomo, w skład wyrazów monowalentnych (jednomiejscowych)⁹, wymagając dopełnienia bliższego (*zazyc/zazycuac co/czego*). Tymczasem mówiąca rozszerzyła schemat składniowy tego czasownika o dopełnienie dalsze (*zazyc komu co*). Z całą pewnością przyczyna tego zjawiska tkwi w działaniu analogii, cytowane wypowiedzi powielają schemat składniowy czasownika polivalentnego *dac* (*dac komu cos*), który jest przecież bliskoznacznym w stosunku do *zazyc*.

PODSUMOWANIE

Jak już powiedziano na początku, odstępstwa w zakresie używanych przez dziecko form czasownikowych w stosunku do języka ogólnego są równie liczne, jak w przypadku fleksji imiennej. Znacznie jednak trudniej przewidzieć miejsca i okoliczności, w których one występują. Na taki stan rzeczy wpływa z całą pewnością bardzo rozbudowany system kategorii werbalnych w języku polskim i fakt, iż dziecko styka się z nimi (za

⁹ *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1999, s. 629-630; por. też: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984, s. 69 i n.

pośrednictwem wypowiedzi osób dorosłych), a nawet samo wykorzystanie ich różnorodność, w sposób symultaniczny. Oznacza to, że pomimo ustalonego porządku występowania w rozwoju ontogenetycznym części wieka kolejnych kategorii (trybów, czasów, stron itd.) procesy ich opowywania i doskonalenia nieustannie zachodzą na siebie. Sytuacje jeszcze bardziej komplikuje fakt, że dziecko szybko odkrywa funkcję aspektu gramatycznego (czas przyszy od czasowników dk pojawia się przecież niemal równocześnie z czasem terażniejszym), za pomocą zróżnicowanych przedrostków i przyrostków pragnie modyfikować każdą swoją wypowiedź tak, by była ona adekwatna do rzeczywistości¹⁰.

Z przytoczonych wcześniej wypowiedzi wynika, że większość osób bliwych form czasownikowych sprowadza się do użycia niewłaściwego tematu formotwórczego¹¹. Nie powinno to dziwić, skoro zaczętki fleksji werbalnej wiążą się z pojawieniem się trybu rozkazującego, a ten bywa realizowany zamiennie za pośrednictwem form właściwego imperatywu oraz infinitiwu. Następujące za tym rozróżnienie praesens : perfectum wykorzystuje wciąż słabo utrwaloną w języku dysfunkcję form temat czasu terażniejszego : temat czasu przeszłego.

Ze względu na znaczną różnorodność obu tematów trudno też omawiać w odrębnym punkcie oboczności głoskowe zachodzące w odmianie czasowników.

WNIOSKI KOŃCOWE

W dwuczęściowym artykule, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, ograniczono się głównie do wskazania tych odstępstw dosttrzezonych w idiolekcje dziecka w stosunku do języka dorosłych, które charakteryzują się najczęściej pewną serjuznością i są motywowane czynnikami natury fonologicznej i morfologicznej¹².

¹⁰ M. Zarębina analizująca wypowiedzi dziecięce zauważa, że im więcej czasowników zna dziecko, tym więcej w jego języku daje się zaobserwować wyrównań analogicznych: "Wygląda to nielogicznie, ale istotnie w 3. roku życia [dziecko] gorzej posługuje się formą fleksyjną czasownika niż w ciągu 2. r. Ta rzekoma «gorszość» dowodzi jednak poczucia morfologicznej budowy wyrazu i samodzielną w tym zakresie twórczości dziecka" (też, *Język polski w rozwoju jednostki...*, op.cit., s. 55).

¹¹ Trzeba tu odesłać do uwag M. Kruszczyńskiego, sformułowanych co prawda ponad sto lat temu, ale wciąż aktualnych i ze wszech miar trafnych (też, *Wybor pism*, Wrocław 1967, tu zwłaszcza rozdział dotyczące przyswajania i przypominania sobie wyrazów, oboczności rdzeni, ich przekształceń fonetycznych i morfologicznych, syntezy fleksji: s. 90-133).

¹² O działaniu analogii międzywyrazowej, mechanizmach wiązania w system językowy nowych wyrazów, a także o czynnikach decydujących o wyoboczeniu z obocznych tematów fleksyjnych pisał już u schyłku XIX stulecia M. Kruszczyński.

Jak pokazała analiza, w najwcześniejszym okresie rozwoju mowy, poprzedzającym przejście dziecka do szkoły, postępuje się ono swoistym językiem, który jest zasadniczo zgodny z językiem ogólnym, ale nie brak w nim dających się łatwo wytłumaczyć rozmaitych innowacji i uchybień. Odstępstwa od polszczyzny ogólnej w użyciu niewłaściwego wykładnika (koncówki, przyrostka) czy nietypowej oboczności wynikają najczęściej z procesów przenoszenia reguł dostarczonych w zakresie odmiany pewnego typu form na formy innego typu. Istotnym czynnikiem warunkującym te zmiany jest z pewnością frekwencja (np. odmiana męska determinuje odmianę rzeczowników pozostających rodzaju), ale także dążenie mówiącego do unikania wieloznaczności (popularność końcówek fleksyjnych charakterystycznych wyłącznie dla jednego z przypadków). W odróżnieniu od języka ogólnego dziecko nie dąży do ekonomii środków wyrazu, nie unika form dłuższych.

Wyabstrahowane z wypowiedzi otoczenia reguły tworzenia form wyrazowych i budowy zdań stosuje ono bezwzględnie, obnażając nieraz do niekonsekwencji i paradoksy, których nie brak w mowie dorosłych. Alternacje głoskowe w tematach fleksyjnych nie są tak powszechne w idiolektach dziecka, jak w polszczyźnie literackiej, można nawet wskazać tendencję do ich daleko idącej eliminacji (np. użycie -u zamiast -e w Ms. lp., próby oparcia całego paradigmatu odmiany rzeczownika na temacie fleksyjnym o niezmienną postać, koniugacja czasownika fałszywie jeden z dwóch tematów formotwórczych). Nie można pominąć też faktu, iż umijętności i preferencje fleksyjne oraz słowotwórcze języka obserwowanej dziewczynki wydają się nierozdzielnie związane z jego rozwojem fonologicznym. Od momentu różnicowania szeregów zębów, środkowojęzykowego i dźwiękowego mówiąca dostępuje konieczności wymian głoskowych. Cecha prawopodobnie indywidualna w idiolektach badanego dziecka jest wyraźne dążenie do unikania form z fonemem [r], który jest przez nie substytutem za pomocą głosek i (w drugim i częściowo w trzecim roku życia), owym konsekwentnie przez l. Jest to najbardziej prawdopodobna przyczyna użycia form typu: *vyb'eznoč* (zam. *vybrac*), *komputezys* (zam. np. *komputiernies*), *utšany* (zam. *utarty*), jak również innych, w których dziecko zastępuje trudne do realizacji grupy głoskowe z [r] ich mniej skomplikowanymi kombinacjami: *klevy* (zam. *krfj*), *nazalona* (zam. *nazarta*), *d'flogo* (zam. *droga*). Dzieje się tak zwykle wtedy, kiedy nie potrafi znaleźć ekwiwalentu znaczeniowego bez [r]¹³.

Spostrzeżenia poczynione w kontekście wypowiedzi jednego tylko dziecka nie mogą urastać do rangi uogólnień odnoszących się do językowego rozwoju innych dzieci. Tego typu badania były wszakże pro-

¹³ Pozostałe głoski tzw. późnej artykulacji (tj. s, z, c, ʒ) obserwowane dzieckiem po ukończeniu 4. roku życia wymawia prawidłowo.

wadzone, aczkolwiek dotyczyły one zwykle późniejszego okresu życia¹⁴. Poszczególne podsystemy języka ojczystego w mowie pięcio- i szesciolatków są już niemal ukonstytuowane, dlatego warto (pomimo bogatej literatury na ten temat) niestrudzenie śledzić tempo i przebieg złożonych procesów zachodzących w okresie wcześniejszym, w okresie najbardziej intensywnego, wielostronnego rozwoju człowieka, a następnie konfrontować z innymi, analogicznymi obserwacjami. Wszystkie te zabiegi winny mieć na celu możliwie najpełniejszą charakterystykę tego etapu rozwojowego, w którym każde dziecko wykorzystuje osobliwe twory językowe, będące przejawem jego indywidualizmu, spontaniczności i pomysłowości. Na tej podstawie można, jak wiadomo, snuć przypuszczenia dotyczące kierunków rozwojowych każdego języka, przewidywać losy poszczególnych jego elementów czy kategorii, stawiać diagnozy dotyczące powszechnie popełnianych błędów. W chwili osiągnięcia przez dziecko wieku szkolnego ów geniusz lingwistyczny¹⁵ za sprawą dorosłych bezpowrotnie przemija, językoznancom pozostają zaś do dyspozycji jedynie metody eksperymentu naukowego.

Bibliografia

- M. Chmura-Klekotowa, *Neologizmy słowotwórcze w mowie dzieci*, "Poradnik Językowy" 1967, z. 10, s. 433-445.
- M. Chmura-Klekotowa, *O funkcji poznawczej języka w ontogenezie*, "Poradnik Językowy" 1972, z. 8, s. 457-466.
- M. Chmura-Klekotowa, *Oddbicie tendencji słowotwórczych języka polskiego w neologizmach dzieci*, "Prace Filologiczne" 1970, s. 153-159.
- M. Chmura-Klekotowa, *Rozwój rozumienia budowy wyrazów i umiejętności tworzenia wyrazów nowych (analogicznych) u dzieci w wieku przedszkolnym*, "Psychologia Wychowawcza", t. VII (XXI), Warszawa 1964, s. 403-417.
- M. Czukowski, *Od dwóch do pięciu* (tłum. na język polski W. Woroszyński), Warszawa 1962.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, wyd. II, Wrocław 1999.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorzczkowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984.
- L. Kaczmarek, *Kształtowanie się mowy dziecka*, Poznań 1957.
- E. Kozłowska, *Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich (deklinacja)*, "Poradnik Językowy" 1991, z. 9-10, s. 399-406.

¹⁴ Zob. wspomniane artykuły M. Chmury-Klekotowej, liczne opracowania autorstwa J. Porayskiego-Pomsty, B. Bonieckiej, H. Zgólikowej i in.

¹⁵ Jest to oczywiście nawiązanie do opinii M. Czukowskiego, zawartej w książce: *Od dwóch do pięciu* (tłum. na język polski W. Woroszyński), Warszawa 1962.

E. Kozłowska, *Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich cz. II (kontinacja)*, "Poradnik Językowy" 1992, z. 1, s. 60-67.

M. Kruszcwski, *Wybór pism*, Wrocław 1967.

R. Laskowski, *O języku polskich dzieci w Szwecji*, "Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej" nr 4, 1992, s. 111-119.

R. Laskowski, *Przyswajanie kategorii przypadka w niestowiańskim otoczeniu językowym: biernik*, [w:] *Studia z językoznawstwa słowiańskiego* nr 14, pod red. F. Sławskiego i H. Mieczkowskiej, Kraków 1995.

R. Laskowski, *The Category of Case in Idiolects of Polish Children in Sweden*, [w:] *Wiener Slavistischer Almanach* 1990, s. 257-274.

S. Milewski, *Sródotosowe grupy spółgłoskowe w tekstach mówionych dzieci w wieku przedszkolnym*, [w:] *Zaburzenia mowy*, pod red. S. Grabiasa, Lublin 2001, s. 216-253.

J. Porayski-Pomsta, *Umiejętności komunikacyjne dzieci w wieku przedszkolnym. Studium psycholingwistyczne*, Warszawa 1994.

Rozwój poznawczy i rozwój językowy dzieci z trudnościami w komunikacji werbalnej, pod red. H. Mierzejewskiej, M. Przybysz-Piwkovej, Warszawa 1997.

M. Smoczyńska, *Przyswajanie form deklinacji rzeczownikowej przez dzieci w wieku przedszkolnym*, "Psychologia Wychowawcza" 1972, nr 5, s. 515-527.

M. Smoczyńska, *Przyswajanie systemu gramatycznego przez dziecko*, [w:] *Rozwój poznawczy i rozwój językowy dzieci z trudnościami w komunikacji werbalnej*, pod red. H. Mierzejewskiej, M. Przybysz-Piwkovej, Warszawa 1997.

P. Smoczyński, *Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego*, Łódź 1955.

S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1972.

M. Zarebina, *Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci. Rozwój semantyczny*. Dyskusja nad teorią Chomskiego, wyd. 2 zmien. i popr., Gdańsk 1994.

M. Zarebina, *Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej*, "Język Polski" LI, 1971, s. 336-347.

Development of Some Inflection Categories of Noun and Verb in a Less-than-5-Year-Old Child. Part II (Verb Inflection)

Summary

The paper continues the research of the process of Polish language acquisition by children. It is based on the utterances of one child that were recorded regularly by her parents. Both parents have university education in Polish and they teach Polish language in a high school and at university. The author's goal is to show the strategies and language behavior the child adopts, and the means she uses to play an effective part in their social life. The analyzed utterances viewed within a wide social context reveal the reasons of various peculiarities and fluctuations in the inflection of words and the child's neologisms as well.

JĘZYK POLSKI W CZASIE I W PRZESTRZENI

W artykule pt. *Myśli i uwagi o języku polskim*, opublikowanym w roku 1937, profesor Witold Doroszewski napisał:

Styl polski wykluwa w opornej materii słowa twórcy polscy. Dźwigała go ich praca, krystalizował się w nim wysiłek wszystkich tych, którzy w słowie polskim szukali wyrazu swych myśli i prężyć:

Ten język, przez który świat do nas mówi, pełen jest w swej prasłowiańskiej jęsz-cze treści pogłosów ziemi, szelcstów, szmerów, loskotów; jest dojmująco konkretny, zmysłowo żywy, nie lubuje się w symetrii zdań, nie przelamuje świata w liniach, ale odbija go barwą, szumem, wonią, „całościowym” odruchem odczucia, w którym się zbiegają i krzyżują wszelkie drogi duchowego i fizycznego obcowania ze światem?

Było to bezpośrednio po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie w ciągu roku 1936 uczonej miał wykłady uniwersyteckie. Moze właśnie dlatego tak mocno reagował na nowo otaczający go zewsząd żywioł polskiej rzeczywistości językowej, pisząc:

Słowo jest nie tylko narzędziem doraznego komunikowania się społecznego, poro-zumiewania się ludzi ze sobą, ale również zwierciadłem odbijającym piękno, można o nim to samo powiedzieć, co mówił kiedyś Żeromski o nauce, która nie może być wy-zebrana, podpatrzona, przemycana: to „wysokie jezioro w górach, niebios a nieskonczo-ności odbijające”, musi być nasze, własne, odczytane. Język jest tylko wówczas wyrazi-sty i skupić może w swoim nurcie tęsknoty ludzkie najmocniejsze, najprostsze – a więc i tęsknoty każdego „prostego” czy tak zwanego szarego człowieka, gdy jest w nim sa-

W archiwum zmarłej w grudniu 2003 r. doc. dr hab. Wandy Pomianowskiej, które porządkowałem wspólnie z Jolaną Kukińską, znalazł się niepublikowany wcześniejszy tekst. Jego przygotowanie do druku polegało na przepi-saniu, nieznacznym przededagowaniu i opatrzeniu przypisaniami. Nieprzyypadkowo artykuł ten ukazuje się w „Poradniku Językowym”, gdyż przez siedem lat (1952–1958) autorka była sekretarzem Redakcji tego czasopisma językoznawczego, natomiast w latach 1960–1977 członkiem Komitetu Redakcyjnego. Bibliografie prac W. Pomianowskiej zawiera publikacja *Guany dawnej i dziś. Prace ofiarowane Docent Wandzie Pomianowskiej*, pod red. S. Cygana, Kielce 2002, s. 21–28.

¹ Warszawa 1937; przedruk tego artykułu pod tytułem *Język polski*, [w:] *Wśród wrzeń, słów i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa 1966, s. 13–21.

² W. Doroszewski, *Język polski*, [w:] *Wśród wrzeń, słów... op.cit.*, s. 15.

moistna moc wzrastania, jak w ziarnie, które, posłuszne tajemniczemu prawom życia, przekształca się z biegiem lat w rozłożyste drzewo¹.

Zastanówmy się zatem, na czym polega ta samoistna moc wzrastania języka polskiego? Wiadomo, że każdy język kształtował się w innych warunkach i ma pewne cechy swoiste, jemu tylko właściwe, co rzutuje np. na trudność pracy tłumacza.

Najogólniej można stwierdzić, że cały pozajęzykowy świat rzeczy i pojęć, o którym mówimy za pomocą słów i form gramatycznych, a więc nasz język, są ze sobą bardzo ściśle zespolone dzięki pracy myślowej nie tylko najwybitniejszych twórców naszej kultury literackiej i naukowej, ale także dzięki, często nieuświadomianej, pracy wszystkich pokoleń Polaków mówiących swoim językiem ojczystym. Konieczność uświadomiania sobie przez każdego z nas osobistej odpowiedzialności za formułowanie myśli za pomocą języka wynika z tego, że wszelkie fakty językowe to fakty społeczne, egzystujące jako elementy porozumienia między ludźmi.

Co to znaczy: język polski w czasie? Najprościej możemy odpowiedzieć na to pytanie: jest to historia i mechanizm kształtowania się wspólczesnie obowiązujących norm i tendencji rozwojowych dotyczących zarówno użycia poszczególnych wyrazów w określonych znaczeniach, jak i ich postaci fonetycznej oraz użycia w określonych funkcjach odpowiednich konstrukcji składniowych i odpowiednich końcówek fleksyjnych. Co rozumiemy przez sformułowanie: język polski w przestrzeni? Oczywiście nie tylko rozmieszczenie środków ludzkich używających języka polskiego, ale przede wszystkim geograficzne zróżnicowanie polskiego obszaru językowego (pod względem fonetycznym, morfologicznym, składniowym oraz leksykalnym).

Przy dzisiejszej specjalizacji naukowej język polski w czasie to przedmiot gramatyki historycznej i historii języka, a język polski w przestrzeni to przedmiot nauki o jego zróżnicowaniu gwarowym, czyli polskiej dialektologii². W praktyce jednak przy wyjaśnianiu określonych procesów

¹ Tamże, s. 14-15.

² Por. K. Handke, *Czas i przestrzeń w polskich pracach językoznawczych*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne badanie polszczyzny*, pod red. M. Białoskórskiej, Materiały * Konferencje diachronia - synchronia a praktyka badawcza, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne badanie polszczyzny*, pod red. M. Białoskórskiej, Materiały * Konferencje nr 1, Szczecin 1993, s. 7-13; "Czasowe cezur" i przebieg życia wyrazu, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne badanie polszczyzny*, Materiały * Konferencje nr 27, Szczecin 1997, s. 9-27.

³ J. Reichan podaje, że stosunek między dwiema kategoriami, jakimi są przestrzeń i czas, jest prosty i elementarny: przestrzeń odniesiona do słownictwa gwarowego stanowi podstawę geografii dialektalnoleksykalnej, czas zakłada historię słownictwa gwarowego. Zdaniem autora, kiedy się rozważa problem słownictwa gwarowego w przestrzeni, mamy na myśli ograniczoną zasięgu geograficznego wyrazów lub - co równie ważne - znaczeń wyrazów.

historycznych konieczna jest znajomość poszczególnych stadiów rozwojowych języka utrwalonych do dziś w różnych gwarach⁶, natomiast przy wyjaśnianiu genezy określonych faktów gwarowych dostępnych naszej bezpośredniej obserwacji nie można pominąć ich interpretacji historycznojęzykowej⁷ (oba te postulaty były w pełni respektowane w szeregu prac warszawskiego środowiska naukowego, znalazły także zastosowanie m.in. w pracy S. Rosponda *Gramatyka historyczna języka polskiego*⁸ oraz w opracowaniach gwaroznawczych, np. K. Dejny *Dialektach polskich*⁹).

W artykule ograniczamy się do zwrócenia uwagi m.in. na pewne fakty fonetyczne występujące w tak zwanych obocznych tematach fleksyjnych. Warto wspomnieć, że sam termin *fleksja*, pochodzący od łacińskiego *flexio*, znaczącego 'zginanie, zmienianie', bardziej się wiąże z występowaniem w pewnym tylko zakresie odkształcanych tematów fleksyjnych niż z wymianą całych końcówek deklinacyjnych lub koniugacyjnych.

Jakie oboczności w zakresie fleksji tak zwanej wewnętrznej, czyli wymiany elementów fonetycznych w temacie fleksyjnym, służące do tworzenia form gramatycznych, znamy z codziennej praktyki językowej? Najogólniej dadzą się one podzielić na oboczności tematów flek-

Jeśli chodzi o czas, to autor artykułu zwraca uwagę na fakt, że w czasie rozpatrywania kaszubskiego) można wyproprowadzić z jednolitego w zasadzie systemu ogólnopolskiego, jaki powstał po zaniku iloczasu na przełomie XV i XVI w.¹⁰ Zob. Z. Stieber, *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, Warszawa 1958, s. 47. Por. także W. Pomianowska, *Ewolucja języka w świetle faktów gwarowych*, "Poradnik Językowy" 1952, z. 9, s. 6-14.

⁶ Z. Stieber napisał: "Wszystkie nasze gwarowe systemy wokaliczne (z wyjątkiem kaszubskiego) można wyproprowadzić z jednolitego w zasadzie systemu ogólnopolskiego, jaki powstał po zaniku iloczasu na przełomie XV i XVI w." Zob. Z. Stieber, *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, Warszawa 1958, s. 47. Por. także W. Pomianowska, *Ewolucja języka w świetle faktów gwarowych*, "Poradnik Językowy" 1952, z. 9, s. 6-14.

⁷ Z. Leszczyński, *Geografia językowa i jej skuteczność w badaniach dialekcyjnych*, "Biuletyn PTJ", 37, 1980, s. 89-98. W. Pomianowska zwraca uwagę na to, że: "Porównywanie zasobu słownikowego oraz cech fonetycznych i morfologicznych poszczególnych kompleksów gwarowych uzupełnione studiami z zakresu dialektologii historycznej stwarza rozległe perspektywy badań historycznojęzykowych, umożliwia bowiem nie tylko odzwierciedlenie poszczególnych stadiów rozwoju językowego, ale nawet bezpośrednie, bez mała eksperymentalne badanie mechanizmu przemian ewolucyjnych w określonym czasie i przestrzeni, co z kolei ułatwia poznanie najogólniejszych prawidłowości kształtowania się języka jako środka społecznego porozumienia". Zob. tejsze, *W sprawie Atlasu języków słowiańskich*, "Poradnik Językowy" 1957, z. 9, s. 385.

⁸ S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1973.

⁹ K. Dejna, *Dialektu polskie*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1993, wyd. II przejrane i poprawione.

syjnych ilościowe i jakościowe. Do wymiaran ilościowych zaliczamy np. występowanie tak zwanego *e* ruchomego, które w jednym formach rzeczownika występuje, a w innych nie, tworząc następujące serie: *dzien* – *dnia, pies* – *psa, sen* – *snu, mech* – *mchu, bez* – *bzu* itp. Spotykamy je także w formach czasu przeszłego *on szedł* – *ona szła; szedłem, szedłaś* – *szłam, szłaś*. Jest ono wynikiem zaniku i wokalizacji jerów. Dzięki tak zwanej chronologii względnej wiemy, że proces ten nie mógł się dokonać przed XI w. Nie mamy wprawdzie z tego okresu dokumentów pisanych, ale nie znaczy to, że nie mamy dokumentów językowych. Zanik jerów w tzw. pozycji słabej i ich wokalizację w pozycji mocnej poprzedzało inne zjawisko fonetyczne określane terminem przegłos polski. Był to bowiem pierwszy proces fonetyczny, który zasięgiem swoim objął w zasadzie całe terytorium języka polskiego wyodrębniającego się z zachodniosłowiańskiej grupy językowej, ściślej rzecz biorąc, z należącej do tej grupy języków lechickich. Przegłos polski (przegłosie *e* → *o* oraz *e* → *a* przed spółgłoskami przedniojęzykowymi: *t, d, s, z, n, r, l*) musiał być jeszcze w X w. żywym procesem fonetycznym, gdyż ogarnął swoim zasięgiem dwa wyrazy, które nie mogły wejść do języka polskiego przed przyjęciem chrześcijaństwa *anioł* (z greckiego za pośrednictwem łaciny *angelus*) i *kościół* (z łacinskiego *castellum*)¹⁰. Samogłoska *e* wywodząca się ze zwokalizowanego jeru przegłosowi (poza nielicznymi wyjątkami) nie uległa, musiały się więc wokalizacja i zanik jerów dokonać w języku wówczas, kiedy przegłos był już procesem zakończonym.

Wspomnieliśmy wyżej, że *e* ruchome, pochodzące ze zwokalizowanego jeru w pozycji tak zwanej mocnej, nie uległo przegłosowi. Tymczasem spotykamy się w polskim języku literackim z formami *kozioł* – *kozła, osioł* – *osiła* oraz *kozioł* – *kołta*. Forma gwarowa tych wyrazów brzmi najczęściej *koziet, osiet, osiel* i *kociel*. Okazuje się, że te właśnie wypowiedzenia są w pełni uzasadnione i zgodne z ogólnie obowiązującą normą językową, a formy z „o ruchomym” powstały w wyniku późniejszycch procesów fonetycznych i mogą być traktowane jako odstępstwo od tej normy. Nie zawsze jednak stan, jaki obserwujemy w gwarach, staje się dodatkowym potwierdzeniem pewnych prawidłowości rozwojowych. Porównując literacką oboczność tematów fleksyjnych: *bez* – *bzu* i *mech* – *mchu* z gwarowymi formami *bes* – *besu* (*bezu*), *mech* – *mechu*, stwierdzamy, że w drugim wypadku mamy do czynienia z wtórnym wytworzeniem tematów fleksyjnych polegającym na tym, że temat M. lp. zastąpił temat fleksyjny przypadków zależnych bez *e*. Z procesem nie-jako odwrotnym spotykamy się dziś jeszcze w gwarach kaszubskich, gdzie obserwujemy uswanie ruchomego *e* w M. lp. rzeczowników utworzonych przystoskami -*ek, -ec*, np. *domk* – *domku, kupc* – *kupca*. W za-

¹⁰ Zob. np. E. Klich, *Polska terminologia chrześcijańska*, Poznań 1927, s. 4–5, 21–24.

bykach języka polskiego spotykamy się z analogicznymi formami tak-
 że na terenie Wielkopolski i Mazowsza. Widzimy więc, że materiał gwa-
 rowy reprezentujący przestrzenie, geograficzne zróżnicowanie polskiego
 obszaru językowego z jednej strony pozwała nam na bezpośrednią
 obserwację jednej z wcześniejszych faz rozwojowych ilościowej obocz-
 ności tematów fleksyjnych, z drugiej wskazuje na wtórne tendencje
 rozwojowe doprowadzające do wytworzenia tych tematów raz do formy
 M., drugi raz do form przypadków zależnych.

W zakresie jakosciowych wymian tematów fleksyjnych spotykamy
 się z obocznościami fonetycznymi dotyczącymi zarówno elementów
 samogłoskowych, jak i spółgłoskowych. W rezultacie przegłosu polskie-
 go powstały alternacje *e* przed spółgłoską miękka albo przed spół-
 głoską twarda przedniojęzykową, np. *wieszsz* – *wiozsz*, *nieszsz* – *niosz*
 lub *w lesie* – *las*, *o świecie* – *swiat*. W staropolszczyźnie znane były
 także formy *o zenie* – *ale zona*, *o sistrze* – *ale siostra*, *o wieśnie* – *wio-
 sna*. Jeszcze w XII w. spotkać się można z zachowaniem samogłoski
e w pozycji przed spółgłoską miękka w wyrazach: *w miedzie*, *na jezie-
 rze*, *na sienie*, *na ledzie*, które na skutek analogicznego wytworzenia
 tematów fleksyjnych do form, gdzie *e* w wyniku przegłosu przekształ-
 cilo się w *o*, mają postać: *w miodzie*, *na jeziorze*, *na sianie*, *na lodzie*
 (ale *gololedz*). Inny kierunek wytworzenia analogicznych prowadzi od form
 z przeglosem do form bez przegłosu, stąd wywodzi się staropolskie
 formy: *wietrak* (od *wiatr* pod wpływem *o wietrze*), *mietta*, *pieron*. W je-
 zyku ogólnopolskim utrwały się na tej samej zasadzie formy *kobiet*,
krzesło (pod wpływem form: *o kobiecie*, *na krzesle*). Obserwacje współ-
 czesnych form gwarowych dostarczają nam sporo materiału pozwalają-
 jącego na wyjaśnienie, jak się dokonywał przegłos i co było przyczyną
 wtórnych wytworzeń analogicznych w zakresie omawianych tu typów
 tematów fleksyjnych. Przekształcanie się *e* → *o* oraz *e* → *a* przed spółgłos-
 kami przedniojęzykowymi dokonywało się stopniowo poprzez stadium
 pośrednie, którym była prawdopodobnie samogłoska *ē* lub *ā*; co do
 miejsca artykulacji można by ją umiejścić pomiędzy *e* i *o* lub *e* i *a*.
 Wniosek ten nasuwa się wówczas, kiedy porównamy geograficzne roz-
 mieszczenie form gwarowych, w których obserwujemy odstępstwa od
 przegłosu. Najczęściej samogłoskę *e* zamiast *a* (powstałego w wyniku
 przegłosu) spotykamy na Mazowszu wraz z bezpośrednio sąsiadują-
 cym zachodnim Podlasiem i częścią północno-wschodnich gwar mało-
 polskich. Na tym właśnie terenie obserwujemy tendencję do uprzed-
 niania historycznego *a* krótkiego (o losach samogłoszek długich i krótkich
 będzie mowa w dalszej części tego artykułu)¹¹, to znaczy do wymawia-
 nia go jako samogłoski pośredniej między *a* i *e*. Samogłoska *a*, która
 powstała w wyniku przegłosu, zawsze następowała po spółgłosce mięk-

¹¹ Por. np. I. Bajetowa, *O zaniku samogłoszek pochylonych (pokiście dysku-
 sji)*, Katowice 1978; Z. Stieber, *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, op.cit.

kiej i to sprzyjało dodatkowo jej uprzednieniu, czyli przesunięciu w kierunku *e*, dzięki temu najkonsekwentniej właśnie na Mazowszu rozpostawiały się formy typu: *zamietać, powiedać, spowiedać, wiedro, zawiesy, wietrak*. Stosunkowo często to samo zjawisko występuje także w zabytkach mazowieckich w wyrazach takich, jak np.: *sieno, wiełowac, zawiesy, biety, niedowierek, strzeta, umietac*. Omawiając je, K. Dejna pisze w *Dialektach polskich*¹²:

Jakkolwiek więc zastępowanie *a* < **eT* przez *e* zdarzało się poza Mazowszem i pozostało w niektórych gwarach małopolskich pewne ślady [...] proces ten musimy uznać za zjawisko typowe tylko dla dialektu mazowieckiego. [...] gdzie na skutek realizacji fonemu [a] przez wariant *a* nastąpiło zbliżenie artykulacyjnie alternujących ze sobą *a*: *e* (*ofarda: ofere*), które przyspieszyło wyrównanie w kierunku *e*.

Zupełnie inaczej pod względem przestrzennym przedstawia się rozpostawienie w gwarach współczesnych form, w których zostało zastąpione *o* pochodzące z przegłosu samogłoską *e*, choć przyczyna jest ta sama. Znowu wchodzi w grę pewna ogólniejsza tendencja artykulacyjna, powodująca przechodzenie *o* w *o* czy *e*. Wywołane to jest wyodrębnianiem się przed samogłoską *o* dodatkowego elementu, tak zwanego *u* niezgłoskotworczego (*u*): *uok^uo, u^uoda, k^uot*. Następnym etapem jest przejście do form *uok^uo, u^uoda, k^uot* (w wyniku wzmocnienia *u*). Wy-mowa taka charakterystyczna jest dla terytorium Małopolski (bez jej części wschodniej) oraz południowo-zachodniego Mazowsza, gdzie nie obserwujemy częstszego przechodzenia *a* pochodzącego z przegłosu *w*, zasięgiem swoim obejmuje także część gwar typu wielkopolskiego. I właśnie na tym terenie spotykamy się z formami: *niese, wieze, biere, biedro* (biodro), *wiesna, wiesio, mietla*. K. Dejna pisze:

[...] zastępowanie *o* < **eT* przez *e* dokonywało się łatwiej i w szerszym zakresie na terenie pd.-zach. Polski na skutek panującej tu zbliżonej do *e* realizacji fonemu [o]. W tym samym stopniu i na podobnych zasadach dokonywało się na Mazowszu zastępowanie *a* (< **eT*) w typie *zamietac, wietrak, wspanagane* tam przez przednia artykulację *a*¹³.

Spotykamy się także z jakościowymi wymianami tematów fleksyjnych dotyczącymi tylko elementów samogłoskowych, np. mówimy *stoty, ale stół, progł, ale prog oraz waz – węż, maz – mész, mész – mészowie* itp. Wymiana elementów samogłoskowych i spółgłoskowych w formach *koścoty – o kościele* jest tego samego typu co *stoty – stół – o stole*. Kiedy i dlaczego nastąpiło zróżnicowanie wyżej wymienionych form? Działo się to w okresie, kiedy w języku polskim były jeszcze odziedziczone z epoki prasłowiańskiej samogłoski długie i samogłoski krótkie. W zabytkach języka polskiego były one wyrażane czasami przez dwie identyczne sa-

¹² K. Dejna, *Dialekt polskie*, op.cit., s. 167.
¹³ K. Dejna, *Dialekt polskie*, op.cit., s. 185. Zob. także K. Dejna, *Wyrównanie oboczności o: e oraz a: e w gwarach polskich*, „Język Polski” XLII, 1962, s. 188–191.

mógłski napisane kolo siebie. We wspólniejszej polszczyźnie oboczność *o* – *ó* oraz w zakresie samogłosek nosowych *ę* – *a* ma właśnie swoje źródło w dawnym przeciwstawieniu samogłosek długich i krótkich, czyli w tak zwanych dawnych różnicach iloczasowych; w gwarach ludowych daleko konsekwentniej występują różnice w brzmieniu samogłosek spowodowane ich długością i krótkością, np. w dialekcie kaszubskim. Skąd wzięły się w języku polskim samogłoski długie? Częściowo były one odziedziczone z epoki prasłowiańskiej, a nawet praindoeuropejskiej, częściowo powstały już w okresie istnienia państwa i języka polskiego, mniej więcej w wieku XI, w związku z zanikiem jerów w pozycji tak zwanej słabej, w wyniku tak zwanego wydłużenia zastępczego czy ściągnięcia (kontrakcji) polegającej na przekształceniu się np. formy przyimiotnikowej: *dobryja* (w tej postaci występującej jeszcze dziś w języku rosyjskim) w formę *dobrya* z *a* długim. Proces ten dokonał się jeszcze w przedpismienym okresie języka polskiego przede wszystkim w zakresie form imiennych, natomiast w formach czasownikowych przy pada on na okres późniejszy, czego świadectwem są do dziś zachowane, np. w gwarach mazowieckich, wielkopolskich i kaszubskich, formy stojąc, bojąc się¹⁴.

Otoż samogłoski długie w polskim języku literackim i w polskich gwarach nie znikły bez śladu. Przekształcenia pod wpływem długości dotyczą najniższej samogłoski *a*, obu samogłosek średnich *e* oraz *o*, wreszcie obu polskich samogłosek nosowych. Wszystkie one, najogólniej rzecz biorąc, uległy ściśnieniu, czyli podwyższeniu artykulacji języka, przy jednoczesnym zbliżeniu warg. Proces ten dokonywał się stopniowo. Samogłoska *a* przez stadium pośrednie *ǫ* przechodziła w *o*, *e* długie po spółgłosce miękkiej przez stadium *e* przekształcało się w *i*, natomiast po spółgłosce twardej – początkowo w *ę*, następnie w *y*, a samogłoska *o* długie zmieniała się w *ó*, które w części gwar i w języku literackim dало fonetyczne *u* (pisanie ortograficznie jako *o*), dzięki temu samogłoskom *a*, *e*, *o*, np. w sylabach otwartych (zakonczonych na samogłoskę) w formach *pana*, *śniegu*, *deszczu*, *uroga* odpowiadają samogłoski *o*, *i/y*, *u* w sylabach zamkniętych (zakonczonych na spółgłoskę): gwarowe *pon*, *śnik*, *dysc* oraz częściowo gwarowe i literackie *urog*. Losy dawnych samogłosek długich znajdują swoje odbicie w ich współczesnym zróżnicowaniu gwarowym, czyli przestżennym¹⁵. W zachodniej i środkowej Małopolsce oraz częściowo w gwarach warmińskich i mazurskich spotykamy się z zachowaniem archaicznego *ǫ*, czyli samogłoski pośredniej między *a* i *o* (*trǫwa*, *piǫk*), na północ od tego ob-

¹⁴ Wiele z omawianych tu zjawisk językowych interesująco objaśnia A. Furdal. Zob. tegoz, *O przyczynach zmian glosowych w języku polskim*, Wrocław 1964.

¹⁵ Zob. Mapę nr 33. Kontynuanty spół. *a* (= pochodzonego *a*) w pracy K. Dejny, *Dialektu polskie*, op.cit.

Wielkopolski, dawne *a* długie brzmi jak *o* (*trawa, ptok*), w gwarach śląskich oraz zachodniowielkopolskich obserwujemy przejście w dyftong *au, ou, oü* (*trąwa, ptouk, groüt "grad"*), na Kaszubach w tej samej pozycji mamy *ö, ê* (*trëwa, ptöch, piëch "ptak"*), wreszcie w południowej i wschodniej Małopolsce oraz na Mazowszu (bez południowego zachodu) i w większości gwar warmińsko-mazurskich dawne *a* długie, tak jak w języku literackim, jest wymawiane jako *a*.

Jeżeli idzie o samogłoskę *e*, to dawne przeciwstawienie *e* długiego i *e* krótkiego jeszcze lepiej zachowane jest na polskim terytorium gwarowym w postaci tak zwanego *e* ścieśnionego i *e* jasnego¹⁶. Na Mazowszu (bez gwar południowo-zachodnich), w północnej Wielkopolsce i na Kaszubach spotykamy się powszechnie z głoską pośrednią między *e* i *y*, a po spółgłoskach miękich pośrednią między *e* – i na miejscu dawnego *e* długiego, w tej samej pozycji na pozostałym obszarze, z wyjątkiem gwar małopolskich w okolicy Niska, Kielc oraz gwar łowickich, występuje *y* (rzadziej *i*), we wsiach sąsiadujących z Niskim, Kielcami i Łowiczem, tak jak we współczesnym języku literackim, zarówno na miejscu dawnego *e* długiego, jak i krótkiego mamy *e* tzw. jasne¹⁷. A więc także w zakresie samogłoski *e* jeszcze dziś możemy zaobserwować w przestronnym zróżnicowaniu jej brzmienia kolejne stadia rozwoju – w południowej części Mazowsza i południowo-wschodniej Wielkopolsce, na północ od tego zwartego obszaru (począwszy od linii Inowrocław – Siedlce) oraz na południu (od linii Kluczbork – Olkusz – Nisko) przynajmniej częściowo utrzymuje się do dziś wymowa dawnego *o* długiego jako samogłoski pośredniej między *o* i *u*, a więc mówi się nie *ruk* (*róg*), *stuk* (*stóg*), ale *rök*, *stök*. W okolicy Nowego Sącza zdarza się także wymowa dawnego *o* długiego jako samogłoski zbliżonej do *y*¹⁸. W zachodniej Wielkopolsce i na Kaszubach w tej samej pozycji spotykamy się z tak zwaną wymową dyftongiczną typu *ö* → *öy*: *uöys* (wóz): *göyra* (góra).

¹⁶ Zob. Mapę nr 34. Kontynuanty spółgłoski *e* (= pochyłonego *e*) w pracy K. Dejny, *Dialekty polskie*, op.cit. Por. także H. Koneczna, *Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich*, Warszawa 1965. ¹⁷ Na pograniczu tych gwar kilkakrotnie spotkałam się z zabawnym opowiadaniem o tym, jak gospodarzowi mioczkowi pochodzącemu z innej wsi powiedziała, wyjeżdżając na targ: „Mias tam w chahupie miliko i chlup (chleb)”. Usłyszała wówczas pełną oburzenia odpowiedź: „Co, to ja mam samo mleko chlupać?”. ¹⁸ E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich*, Wrocław – Warszawa 1955.

Z punktu widzenia historycznego część omówionych tu zjawisk re-
prezentuje kolejne stadia przemian dźwięczności samogłosek *a*, *e* oraz *o*,
które doprowadziły do takiego stanu, jaki obserwujemy we współczes-
nym polskim języku literackim, część jest rezultatem procesów swo-
istych, charakterystycznych określeń kompleksy gwarowe (np. prze-
kształcenie się *a* oraz *o* w dwugłoski lub przesuwanie się artykulacji
o w kierunku *y*). Różnice w brzmieniu dawnych samogłosek dźwięcz-
nych w porównaniu z odpowiednimi samogłoskami krótkimi, które dziś ob-
serwujemy zarówno w gwarach polskich, jak w polskim języku literac-
kim, zaczęły się zarysowywać jeszcze wówczas, kiedy przeciwstawienie
spowodowane czasem ich trwania w toku wypowiedzi było jeszcze żywe,
to znaczy najpóźniej w wieku XV, kiedy pierwszy polski gramatyk Ja-
kub, syn Parkosza, profesor i rektor Uniwersytetu Krakowskiego, w
roku 1440 w łacińskim traktacie o polskiej ortografii pisał: „U Polaków
wszystkie samogłoski to się wzdłużają, to się wyrażnie skracają. Ze
wzdłużania ich lub skracania wynika różne znaczenie wyrazów”¹⁹. Sta-
niław Zaborowski w roku 1518 stwierdza już zanik tak zwanego ilo-
czasu, pisząc: „Dawni Polacy długie samogłoski podawali, a krótkie
pisali pojedynczymi znakami”²⁰. Na odmiennie brzmienie dawnych sa-
mogłosek dźwięcznych wskazywał np. inny szesnastowieczny gramatyk, Piotr
Statorius-Stojenski, który w 1568 r. pisał, że *a* stanowi „dźwięk po-
średni jakis między *a* oraz *o*”, *e* określa jako „jakby zamknięte”, *o* na-
tomiasz jako „ciemne”²¹. W wieku XVI i XVII samogłoski ściszone
a, *e*, *o* stają się normą języka literackiego i stopniowo różnica między
brzmieniem dawnych samogłosek dźwięcznych i krótkich się powiększa.
Wnioskować o tym możemy, między innymi, na podstawie rymów (np.
u Jana Kochanowskiego zupełnie wyjątkowo spotykamy się z rymem
gury – *chmury*, najczęściej mamy: *ktory* – *gory* lub *dobroci* – *ukroci*,
ubioru – *cory*). Jeszcze u Adama Mickiewicza zdarzają się rymy typu
tabor – *zabor*. Mniej więcej od wieku XVIII utrwaliła się różnica między
o oraz *ó* (wymawianym jako *u*). Natomiast *a* ściszone, wywodzące się
z dawnego *a* długiego, w tym samym czasie zrównało się w języku lite-
rackim z *a* „jasnym”, kontynuującym dawne *a* krótkie²². Wymowa *e*
ściszonego, do dziś najbardziej rozpowszechniona w gwarach ludo-
wych, z języka literackiego została wyeliminowana dopiero w XIX w.
Podobnie rzecz się ma z samogłoskami nosowymi, których dzisiejsza
wymowa również pozostaje w związku z dawnymi stosunkami iloczaso-

¹⁹ Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej, oprac. M. Kucala, Warsza-
wa 1985, s. 91.
²⁰ Cyt. znajduje się na s. 68 pracy S. Rosponda, Gramatyka historyczna
języka polskiego, op.cit.
²¹ Tamże, s. 68.
²² Fakt ten przypisuje się wpływowi pisarzy polskich pochodzących z tere-
nów wschodnich, gdzie różnicy między tymi samogłoskami nie znano.

wymi. Skomplikowane dzieje samogłosek nosowych w polskim języku literackim znajdują swoje pełne odbicie w dzisiejszym rozmieszczeniu ich w polskich gwarach ludowych²³. Także w tym wypadku fakty historyczne (dokonujące się w określonym czasie) możemy interpretować, odwołując się do ich współczesnego rozmieszczenia przestrzennego, czyli geograficznego. Między innymi możemy obserwować funkcjonowanie jednej tylko samogłoski nosowej w południowomalopolskich gwarach okolic Oświęcimia, Andrychowa, Suchej, Limanowej aż po Nowy Sącz²⁴ oraz na niewielkim obszarze Śląska i w wielkopolskim Kramsku koło Babimostu. To zmieszanie obu nosówek we współczesnych gwarach pozwala nam lepiej wyjaśnić fakt oznaczenia w czteremastowiecznych zabytkach języka polskiego samogłoski nosowej jednym tylko znakiem graficznym.

Jak wspomiano, badania gwaroznawcze umożliwiają obserwowanie nie pewnych procesów fonetycznych, których świadectwem są teksty pisane (czy drukowane) i których końcowy rezultat obserwujemy we współczesnym polskim języku literackim. Zdanie sobie sprawy z tego faktu może mieć istotne znaczenie praktyczne przy nauczaniu zasad prawidłowego pisania. Jak wiadomo, bodaj największą trudność w oprowadzaniu naukowców ortograficznych stanowi rozróżnianie wyrazów pisanych przez *ó* i *u* oraz *ż* i *rz*²⁵. Wobec braku jakichkolwiek różnic w wymowie literackiej między brzmieniem wyżej wymienionych samogłosek w wyrazach takich, jak np. *gura* i *mur* lub początkowych spółgłosek w wyrazach *życie* i *żeka*, *żadać* i *rzadzić*, opanowanie pamiećowe szeregu prawideł, niezbędnych do nadawania poszczególnym wyrazom właściwej postaci graficznej, była sprawą dość skomplikowaną. Na poziomie nauki elementarnej trudno odwoływać się do przykładów z innych języków, można natomiast dziś jeszcze na ogromnym obszarze tak zwanych gwar mazurzących odwołać się do różnic w gwarowej wymowie wyrazów z ortograficznym *z* (wymawianych ze spółgłoskami

²³ S. Urbanczyk, *Próba prognozowania rozwoju polskich samogłosek nosowych*, [w:] *Studia dialektologiczne* I, pod red. B. Dunaj i J. Reichana, Kraków 1996, s. 77-81.

²⁴ J. Reichan, *Malopolskie gwary jednoosóbkowe*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1980, cz. I-II.

²⁵ M. Kucala pisat: "Przy nauczaniu ortografii można nawet wykorzystywać właściwości gwarowe, głównie przy pisowni *ż* - *rz*, także *u* - *ó*. Na terenach mazurzących *rz* mazurzeniu nie ulega i jeśli sobie dzieci uświadomią, że tam, gdzie się w gwarze wymawia *z* lub *sz*, np. *żeka*, *ksyżuy*, pisze się *rz*, to im łatwiej będzie unikać błędów w tym zakresie. Na tych terenach, gdzie się w wymowie *ó* różni od *u*, można dzieci nie uczyć ujednolicania wymowy tych dwóch liter, gdyż różnice wymawianie są tu niewielkie, przez obcych natomiast części nie słyszane, a w każdym razie nierazące, a uczniowie będą te głoski w piśmie odróżniać poprawnie na podstawie swojej wymowy". Zob. M. Kucala, *Terminologiczne różnicowanie polszczyzny*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 168.

z – *zycie, zyto*) oraz z ortograficznym rz (wymawianym tak samo jak kie poprzez stadium pośrednie r', z przekształciło się w z (lub w pewnych wypadkach uzasadnionych sąsiadztwem w sz). Z najnowszych badań historycznojęzykowych wynika, że pod względem fonetycznym zrownało się całkowicie z ogólnopolskim z (sz) dopiero w wieku XVIII. Nic więc dziwnego, że do dziś na Kaszubach, na Kociewiu, w Malborskiem, Lubawskiem, na Warmii i na Kurpiach oraz na południowym Śląsku spotkać się można z archaicznym z' (*g'zibij*). Uświadomienie uczniom faktu, że język polski, w rodzinie wszystkich języków słowiańskich, ma najdawniejszą, nieprzerwaną tradycję literacką i dlatego obowiązuje nas ortografia ustalona w zasadzie w XVI w., kiedy dla mówiących oczywiste były różnice w wymowie u i o oraz z i rz, a także odwoływanie się do wciąż jeszcze żywych w mowie starszego pokolenia faktów gwarowych, które można zaobserwować często we własnym środowisku językowym, ułatwiłyby w znacznej mierze opanowanie sztu-ki poprawnego pisania, dzięki zrozumieniu przyczyn, dla której między formą graficzną i postacią fonetyczną wyrazów tak często zachodzą różnice. W ustaleniu zasad polskiej ortografii najwęższe zasługi położyli szesnastowieczni drukarze²⁶. Na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź jednego z najwybitniejszych drukarzy krakowskich Floriana Unglera z roku 1534 zamieszczona na końcu najdawniejszego dokumentu polskiej prozy naukowej, *Zielnika* opracowanego przez Stefa-

na Falimirza. Ungler pisze²⁷:

Nie jest rzecz wszem wam pospolicie tajemna [...] iż ten język i wasz tak sławny, tak dawny, tak święty [...] w niedbałość ludzką przyszedł [...]. Zastie [...] ku pierwej swej sławie i zacności przychodzi. I też w piśmie, w sprawach, w nauce, w obyczajach, w zakonie: tak wielmi kwitnie, zacie ze wszemi koronami też nachwałebniejszym: zarówno nie śmiec rzecz: przewyższa [...]. Gdym to obaczył [...] pracem się tej naprzody przed innemi podjął, zem księgi polskie nigdy niebywałemi buksztaby drukował. Potym inni ze mnie przyklad brałi. Już teraz to pismo na wsze strony rozszerzyło się i szerzyć się będzie. Jedno wy, mili Polacy [...], rozmińhujcie się języka swego: ten niech przodkuje, ten niech dziedziczy [...].

Umiejętność dobierania właściwych słów (forma, semantyka) dla wyrażania własnych myśli tylko w pewnej mierze jest cechą wrodzoną, niezależną od szkolnego wykształcenia, w zasadzie jest to prawie zawsze rezultatem świadomej pracy, a zainteresowania pracą tego rodzaju

²⁶ Zob. np. p. 7 *Udział środowisk drukarskich w ustaleniu ortografii*, rozdz. II książki S. Jodłowskiego, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 26–28. ²⁷ S. Falimirz, *O ziołach i mocy ich*, Kraków 1534, karta 119r. Za pomoc w dotarciu do tego adresu bibliograficznego serdecznie dziękuje dr Lucynie Janekowiak z Poznania, autorce monografii *Stowitwo medyczne Stefana Falimirza*, t. 1: *Początki polskiej renesansowej terminologii medycznej*, Warszawa 2005 – S. C.

trzeba budzić od najmłodszych lat. Orientacja w historii języka polskiego jako istotnego elementu naszej kultury narodowej, w jego znaczeniu geograficznym, badacym przejawem określonych stosunków społecznych, uświadamianie tych spraw najszerszym kręgiem użytkowników języka, jest sprawa ważniejsza niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Badanie języka w przestrzeni, czyli badania dialektologiczne i porównawcze nie tylko (jak wskazał wyżej) umożliwiają obserwację pewnych faktów językowych, których możemy się tylko domyślać za zasłoną pisanym czy drukowanym znakom literowym. Analizując rękopiśmienne zabytki języka polskiego i starodruki oraz porównując je ze stanem współczesnych gwar, możemy stwierdzić, jak pewne procesy językowe przebiegają w stadium stawania się, możemy zatem badać sam mechanizm przemian. Niezaprzeczalna jest przydatność w badaniu kierunku i nasilenia tendencji rozwojowych metody statystycznej²⁸, zastosowanej po raz pierwszy do badań gwaroznawczych przez profesora W. Doroszewskiego. Dzięki niej można zaobserwować, jak dokonują się pewne zmiany od momentu pojawienia się pierwszych ich zwiastunów, przez stopniowe narastanie, dominację, wreszcie utrwalenie się i rozpowszechnienie. Dla językoznawcy interesujące jest bowiem nie tylko to, co w żywym języku mówionym jest normą (norma uzualna), ale również takie fakty, które świadczą o chwilowości normy (z reguły mniej ustabilizowanej w języku mówionym niekodyfikowanym) w przestrzni umozliwiają zaobserwowanie na płaszczyźnie geograficznej (terytorialnej) jak gdyby ognisk pewnych procesów i terenów ich irradycji, krzyżowania, przenikania. Słowa i formy gramatyczne, powalające w językach lekcyjnych na budowanie sensownych wypowiedzi w porozumiewaniu się między ludami, w życiu każdego społeczeństwa odgrywają tak wielką rolę, że nie do pomyślenia byłoby bez ich pośrednictwa i pomocy przekazywanie wiedzy i doświadczeń całych pokoleń pokoleniom następnym. Stądnie twierdził profesor W. Doroszewski, że język jest humanistycznym ogniwem wszystkich nauk, a umiejętnością posługiwania się językiem odczytujemy stanowi miarę kultury umysłowej społeczeństwa²⁹.

Z tego, że język jest wspólnym dobrem odziedziczonym po naszych przodkach (korzeniami swoimi tkwiącym jeszcze w prasłowiańszczyźnie, a nawet głębiej – we wczesnej fazie istnienia wszystkich języków indoeuropejskich) i że powinien być stale wzbogacany i doskonalony

²⁸ Por. W. Doroszewski, *O statystyczne przedstawienie izoglos, [w:] tegoz, Studia i szkice językoznawcze*, Warszawa 1962, s. 380–392; W. Kupiszewski, *Jeszcze o metodzie statystycznej Witolda Doroszewskiego, [w:] Studia dialektologiczne II*, pod red. J. Okoniewej i B. Dunaja, Kraków 2002, s. 67–72.

²⁹ Osobne zagadnienie to funkcja artystyczna języka, stanowiącego tworzywo dzieła literackiego.

świadoma praca nas wszystkich, to znaczy świadoma praca każdego z nas, wynika także nasza indywidualna odpowiedzialność za jego losy. Każdy z nas tu i teraz powinien dążyć do tego, aby jak najlepiej znać i rozumieć fakty językowe zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, aby zgodnie z podstawowymi tendencjami rozwojowymi gospodarować zastanym bogactwem językowym i w miarę możliwości i umiejętności bogactwo to pomnażać.

do druku przygotował
Stanisław Cygan
(Akademia Świętokrzyska, Kielce)

DANUTA JASTRZĘBSKA-GOLONKA, FONETYKA W CZORAJ I DZIŚ. KWADRYKULI DLA SZKÓŁ ŚREDNICH OKRESU MIĘDZYZWOJENNEGO (NA TLE HISTORII NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO), Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2004, s. 295.

Rozprawa wskazana w tytule chciałabym zainteresować szersze grono czytelników, jest to bowiem zajmująca lektura. Autorka przedstawiła w swojej pracy ewolucję wiedzy fonetycznej, ukazała trudności, z jakimi zmagali się twórcy pierwszych gramatyk języka polskiego, podniosła pewne problemy dydaktyczne i omówiła zmiany w zakresie edukacji językowej.

Recenzowana książka składa się ze Wstępu oraz trzech części zasadniczych: *Z historii nauczania języka polskiego* (s. 9–59), *Ewolucja wiedzy fonetycznej w podręcznikach gramatyki z okresu dwudziestolecia międzywojennego* (s. 61–242), *Kontrolerskie zagadnienia i powojenne tendencje w fonetyce* (s. 243–265). Części zasadnicze dzieli się na rozdziały i podrozdziały. Kolejne strony zajmują *Bibliografia*, licząca 214 pozycji (s. 266–276), *Spis tabel i schematów* (s. 277–282), *Indeks terminów gramatycznych* (s. 283–293) oraz *Résumé* (s. 294–295).

W 1. rozdziale części I: *Niektóre przybliżone trudności w nauczaniu gramatyki języka polskiego* (s. 11–17) autorka zwraca uwagę na dominację łaciny jako najistotniejszego czynnika hamującego rozwój edukacji polonistycznej. „O ile w dobie średniowiecza można mówić o kształcącym dla polskiej kultury znaczeniu języka łacinskiego, o tyle w wiekach następujących był już głównie źródłem zafascynowania i przyczyną ataków patriotów” (s. 11–12). Naukę języka polskiego w szkole doceniono już w połowie XVI w. Wówczas to pedagog Benedykt Herbest uczył łaciny i polskiego. W części szkół innowierczych wprowadzono uka języka polskiego i ortografię, pisania listów, poprawnego stylu. Nauka języka polskiego i ortografię stała się istotnym komponentem kształcenia w Akademii Zamorskiej (1595–1784), w szkołach zaś Nowodworskiego nauczano równoległe łaciny i polskiego. W części szkół innowierczych wprowadzono język polski jako samodzielny przedmiot. „Nadal jednak królowa łacina i do minował tradycyjny sposób nauczania szkół kościelnych” (s. 12). W szkołach jezuitów na całym świecie obowiązywał podręcznik Alvaresa opracowany w drugiej połowie XVI w., w Polsce opublikowany w 1577 r. Język polski wykorzystano w nim tylko jako pomoc w przyswajaniu zasad gramatyki łacinskiej. Ciekawe, że polscy uczniowie korzystali z tej książki jeszcze w początkach XIX w. Pierwsze elementarne gramatyki języka polskiego zaczęły się pojawiać w drugiej połowie XVIII w. Powstała w 1773 r. Komisja Edukacji Narodowej sformułowała jednoznaczne zalecenie: „uczniowie oddad w szkołach polskim językiem mówić będą” (s. 14) i zaczęła zamawiać podręczniki do gramatyki. Kontynuowały one, nierzadko niestety nieskutecznie, z gramatyką Alvaresa.

W podrozdziale zatytułowanym *Wpływ języków zaborców na nauczanie języka polskiego* (s. 17-21) D. Jastrzębska-Golonka omawia drugą pryncypalną hamującą naukę polskiego: oddziaływanie języka niemieckiego i rosyjskiego w okresie rozbiorów. „Przy czym, o ile supremacja łaciny w wiekach późniejszych wynikała nie z religijnego despotyzmu jak w średniowieczu, lecz z przwiązania do tradycji przedłużanej świadomie przez zaborców, o tyle do minacjonalnych obu języków była wytworem trudnej dla Polski sytuacji politycznej, nakazem sankcjonowanym przez zaborcze rządy i zwalczanym przez na-

rod polski” (s. 17).

Trzeci podrozdział zatytułowany: *Rozwój dydaktyki nauki o języku polskim a edukacja gramatyczna uczniów* (s. 21-33). Jako istotny powód niepowodzeń w nauczaniu gramatyki autorka wskazuje w nim sam charakter tego przedmiotu (suchy, nudny, niekreatywny, pozostawiający w pamięci uczniów przykre wspomnienia) oraz wady dydaktyki (m.in. werbalizm, nieuwzględnianie potrzeb i zainteresowań poznawczych uczniów) i jakość podręczników. W szkolnictwie okresu międzywojennego nauczaniu języka polskiego przyznano, jak pisze D. Jastrzębska-Golonka, „naczelną funkcję kształcącą i wychowawczą” (s. 28), jednak program tego przedmiotu miał pewne mankamenty (np. nadmiar biernego odwarzania, zbyt mała liczba ćwiczeń, słaba integracja praktyki z teorią). Na naukę języka polskiego przeznaczano mniej godzin niż na opanowanie języków obcych, dołkiwie brakowało gruntownie wykształconych polonistów, postępy hamował też wpływ dialektów poszczególnych prowincji, „brak selekcji materiału uczniowskiego” (s. 30), trudności z dotarciem do szkoły, przepelnione klasy itp. czynniki.

W 2. rozdziale części I: *Rola podręczników w nauczaniu języka polskiego i jego gramatyki* (s. 34-51) przedstawiono podręczniki używane przed XX wiekiem (m.in. książki p. W. Szyllarskiego, O. Kopczyńskiego, T. Szumskiego, J. Mrozńskiego, J. Muczkowskiego, A. Maleckiego) i na początku XX wieku (m.in. A. A. Kryńskiego, R. Zawilńskiego i I. Steina, A. Szybców-ny, C. Niewiadomskiej), a także omówiono poziom przygotowania językowego kadry polonistycznej oraz świadomość roli i znaczenia języka polskiego w społeczeństwie. O toż przez wiele lat „poloniści traktowali gramatykę z wiadoznością niechęcią, niejako... z musu” (s. 51), prowadzenie wykładów uniwersyteckich z gramatyki powierzano historykom literatury, językoznawcom nie wiążąc do komisji egzaminujących nauczycieli. Tak więc w polskiej nauce i w polskiej szkole gramatyka polskiego była sprawą drugorzędną. Język ceniono jako narzędzie polskości, a nie jako przedmiot nauki. Jak zauważa D. Jastrzębska-Golonka: „Opisany brak świadomości lingwistycznej [...] jest w gruncie rzeczy niezmiernie interesujący, gdyż wątpliwości co do znaczenia języka, jego gramatyki i jej nauczania właściwie nie było nigdy” (s. 53). Z czasem – głównie dzięki nawoływaniom świątlich Polaków – pro-blemny związane z gramatyką, stylistyką, poprawnością językową zaczęły budzić coraz większe zainteresowanie, uświadomiono sobie także konieczność roztoczenia opieki nad językiem. Pojawily się czasopisma udzielające porad językowych: „Poradnik językowy”, „Język polski”, powstało Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka Polskiego. „W takiej oto tworzącej dla nauki o języku atmosferze rozpoznał się wiek dwudziesty. Ożywiła się działalność językoznawców i dydaktyków, ożywił się duch polski, gdy do kraju zawitała wolność” (s. 59).

Najwięcej miejsca w recenzowanej książce zajmuje jej część II: *Ewolu- cja wiedzy fonetycznej w podręcznikach gramatyki z okresu dwudziestolecia międzywojennego*. Składa się na nią 5 rozdziałów. W pierwszym z nich: *Na- uczanie fonetyki w dwudziestolecu międzywojennym* (s. 61–69) autorka zwię- zle referuje kontrowersje wokół nauczania fonetyki w szkołach, po czym omawia pokrótce najważniejsze podręczniki gramatyki używane w okresie międzywojennym.

Drugi rozdział: *Rola narządów mowy w powstawaniu głosu* (s. 70–109) poświęcono kilku zagadnieniom.

Na wstępie D. Jastrzębska-Golonka analizuje układ materiału w pod- ręcznikach gramatyki. Dowiadujemy się z niego m.in., że część podręczników zaczyna się od składni i – po kursie fleksji – kończono na fonetyce (por. książ- kę S. Szobera *Gramatyka polska w ćwiczeniach dla klasy pierwszej szkół śred- nich*), w części zaś podręczników porządkowano materiał tradycyjnie: *O glos- kach, O wyrazach, O zdaniu* (por. książkę H. Gaertnera *Mowa polska*).

Kolejną partię omawianego rozdziału poświęcono analizie opisów spo- sobu powstawania głosu, czyli zagadnieniu, od którego – zdaniem autorki – powinno się zaczynać rozważania o głosowni. Na wyróżnienie zasługuje gra- matyka S. Szobera, „jako duży jej atut należy niewątpliwie podkreślić – wpro- wadzenie działu o powstawaniu głosu, podkreślenie roli ucha [...] oraz wprowadzenie podziału głosu i terminów: szmery i dźwięki (w wersji ogól- nej gramatyki pojawił się również termin: ton, niezasłosoowany w podręczni- ku szkolnym)” (s. 83–84).

Następnie autorka poddaje wnikliwej analizie opisy budowy narządów mowy i ich funkcji zawarte w podręcznikach gramatyki. Stwierdza, że w star- szych gramatykach zagadnienie to przedstawiano w sposób niewystarczają- cy, uproszczony, nieradko – wobec niedostatcznego jeszcze rozwoju nauki o anatomii i fizjologii człowieka – wręcz intuicyjny. Autorzy podręczników, „nie mogąc podać wyczerpującego opisu anatomicznego budowy narządów mowy i ich funkcji, starali się zastąpić te braki omówieniem tych elementów, któ- rych obserwacja była możliwa, stąd [...] szczegółowe opisy ruchów narządów jamy ustnej i ich udziału w wytwarzaniu konkretnych głosek” (s. 95). Mimo to w wielu starszych i niektórych nowszych podręcznikach (m.in. w wydanej w 1926 r. gramatyce I. Steina i R. Zawilńskiego) brakuje np. informacji o po- działzie powierzchni języka, najbardziej aktywne, a przy tym dostępne bez- pośredniej obserwacji organu mowy, nie wspomina się o nagłośni czy dźwię- kach. Niektórzy gramatycy, m.in. A. Malecki, opis budowy i działania narządów mowy pozostawiali fizjologom. W późniejszych podręcznikach pewne szczegó- łowe informacje świadomie pomijano, bo nie odpowiadały one treściom pro- gramów nauczania. Co się tyczy terminologii specjalistycznej używanej w ana- lizowanych podręcznikach, to w starszych pracach spółka się oczywiście słownictwo z dzisiejszego punktu widzenia anachroniczne, wręcz dziwaczne, np. nieme spółgłoski, odwrótnice, spółgłoski mocne i słabe, przyimkowe przy- branki itp., w nowszych (m.in. A.A. Kryńskiego, I. Steina i R. Zawilńskiego) stosowano w zasadzie nazewnictwo współczesne. D. Jastrzębska-Golonka dostzegła jednak w opisywanych gramatykach problem istniejący do dziś, a mianowicie niepoprawne posługiwanie się terminem struny głosowe zamiast właściwego: wiązadła głosowe. Już T. Benni zauważył: „W krtani znajdują się wiązadła głosowe, zwane często niesłusznie strunami. Wyrażenie to wytwor-

rza fałszywy obraz rzeczy" (s. 87). Mylącego terminu nie udało się jednak wspomina jeszcze M. Dłuska w *Fonetyce polskiej* z 1982 r.). Ciekawe też, że powszechnie używana przez fonetyków nazwa nasada (por. definicje W. Do-roszewskiego: "Narzady mowy położone nad nagłośnią noszą ogólną nazwę nasady" – s. 103) nie jest stosowana w medycynie, "Słownik medyczny poda-je jedynie wyjaśnienie nasady jako części początkowej innych organów, np. nasada języka, nasada kości, nasada nosa" (s. 104).

Omawany rozdział II kończą rozważania o stosunku głoski do litery. Różnice między tymi najmnieszymi cząstkami wyrazów w mowie i w piśmie zwiśle wyjaśnił A. Malecki, por.: "głoski [...] wyrażamy przez [...] litery" (s. 106). Niektórzy inni gramatycy przedstawiali tę kwestię w sposób bardziej skompli-kowany (zob. s. 104–109).

Rozdział III części II: *Klasyfikacje samogłosek i spółgłosek* (s. 110–226) dzieli się na cztery podrozdziały.

W pierwszym z nich D. Jastrzębska-Colonka skupia się na przedstawia-nych w podręcznikach gramatyki sposobach odróżniania samogłosek od spół-głosek, zwraca uwagę na zdarzające się autorom potknięcia i nieścisłości, na kierowanie się przez nich bardziej intuicją niż konkretną wiedzą.

Drugi podrozdział poświęcono próbom systematyzacji samogłosek. Tak więc dowiadujemy się np., że O. Kopczyński, wypowiadając się na temat sa-mogłosek, zajmował się w zasadzie ich pisownią, J. Mrozinski dzielił głoski otwarte na samogłoski grube (a, o, u), cienkie (i) oraz podręczne (e), czyli po-średnie między grubymi i cienkimi, A. Malecki zaś wyróżniał samogłoski czy-ście (a, e, i) i nosowe (ą, ę), twarde (a, o, ɔ, u, y, q) i miękkie (i, e) oraz długie (a, e, o, q, /i/y) i krótkie (a, e, o, an, ɛ), "podkreślając, że trzeci z wymienio-nych podziałów istniał w najdawniejszej polszczyźnie, zaś w czasach współ-czesnych autorowi wszystkie samogłoski «wymawiają się równo, tj. krótko»" (s. 117). Dzieleno też samogłoski na miękkie (i, e) i twarde (a, o, u, y), ponie-waż "zmiekkająca poprzedzająca spółgłoskę, np. stół, stoik, na stole [...]" (s. 119), por. np. *Gramatykę* M. Dzierżanowskiej, C. Niewiadomskiej i J. Warnkówny wydana w Krakowie w 1906 r. "Podręczniki następujących autorów – T. Bennie-go i S. Szobera – wprowadzały już konkretne podziały samogłosek oraz termi-ny: przednie, tylne; wysokie, średnie i niskie; a także spłaszczone i okrągłe (o którym to podziale we wcześniejszych gramatykach nie mówiono), ale au-torzy borykali się jeszcze ze sprzeczowaniem kryteriów" (s. 122). W *Fonetyce* T. Benniego mamy do czynienia z pierwszą próbą pogładowego usystematy-zowania wiadomości o polskich samogłoskach, czyli ze schematem tzw. trój-kata samogłoskowego. W późniejszych podręcznikach – w miarę pogłębiania wiedzy – trójkat ten doskonalono. "Raz polegało to na uszczegółowieniu sche-matów, innym zaś razem na jak największym uogólnieniu i podkreśleniu

najistotniejszych kwestii w klasyfikacji samogłosek" (s. 137).

W 3. podrozdziale autorka dokonuje przeglądu prób systematyzacji spół-głosek. Tak więc O. Kopczyński w swoich *Gramatykach dla szkół narodowych* podzielił spółgłoski ze względu na "różne głosowe narzędzia części, które do wydania spółgłosek szczególnej pracują" (s. 150) na wargowe, zębowe, językowe i gardłowe, a także "względem urabiania uwiązane": twarde, miękkie i "przyciskowe jakie jest z" (s. 151). Inny autor, J. Mrozinski, wprowadził kla-syfikację spółgłosek na grupy i podgrupy: wargowe, zębowe, podniebienne

(nieodbite, odbite, drgające), gardłowe (nieodbite, odbite) oraz głosowe (mocne, słabe), głosowe płynne (nosowe, nienosowe), syczące (mocne, słabe) i przydechowe (mocne, słabe). Z kolei J. Muczkowski w *Gramatyce polskiej praktycznej* podzielił spółgłoski "według narządów mownych" na warłowe, zębowe, podniebienne, gardłowe i przydechowe, "według przycisku narządów mownych" na: łagodne i ostre, "według tonu" na: głosowe, syczące (ostre, łagodne i spieszzone), przydechowe i płynne. Ten autor wyszczególnił "sporo wariantów zmierzających do mieszania opisu właściwości wymawianionych głosek, wymian funkcjonalnych i zmian fonetycznych związanych z rozwojem języka" (s. 177). Inne rozwiązania zaproponował A. Matecki w swojej *Gramatyce języka polskiego mniejszej*. Na uwagę zasługują zwłaszcza podział spółgłosek na pierwotne i pochodne, czyli na twarde i pochodne od nich miękkie, ale – zdaniami D. Jastrzębskiej-Golonki – "Trudno dopatrzeć się tu jednoznaczności kryterium systematyzującego te różne szeregi" (s. 180). Tak więc te same spółgłoski poszczególni autorzy dawnych gramatyk klasyfikowali odmiennie, chociaż najważniejsze założenia tych podziałów były podobne.

Jako przykłady gramatyk nowszych, XX-wiecznych, wykorzystujących postępowanie w rozwoju wiedzy fonetycznej, D. Jastrzębska-Golonka wskazuje prace I. Steina i R. Zawilńskiego oraz A.A. Kryńskiego. Ten ostatni autor klasyfikuje spółgłoski ze względu na dwa najaktywniejsze organy na warłowe i językowe (wprowadzając w obu grupach szczegółowe wewnętrzną podziały). Ponadto, uwzględniając udział jamy nosowej, A.A. Kryński spółgłoski *m*, *m'*, *n*, *n'* nazywa nosowymi, ze względu zaś na sposób działania jamy ustnej wyróżnia spółgłoski zwarte (wybuchowe), szczelinowe (powiewne) i płynne. Dostrega też "dwugłoski spółgłoskowe (dyftongi) złożone ($c = t + s$, $cz = t + sz$), do których wymówienia potrzebne jest ściśle połączenie zwarcia narządów mownych ze szczeliną szmerotwórczą" (s. 186). W omawianej klasyfikacji mamy też podział spółgłosek ze względu na brzmienie: głośnie (lub dzwiczne) i ciche (lub bezdzwiczne) oraz ze względu na mięjsze lub większe przybliżenie śródkowej części języka do podniebienia twardego: twarde i miękkie. Jak podkreśla D. Jastrzębska-Golonka, "Autor dokonał wielu zasadniczych zmian i przedstawione wnioski są dowodem postępu wiedzy fonetycznej, a w niektórych miejscach wręcz ogniwami przejściowymi od dawniejszych do nowszych etapów rozwoju nauki" (s. 186). Wspomiani wyżej I. Stein i R. Zawilński, uwzględniając najnowsze osiągnięcia fonetyki, wprowadzili do swego podręcznika takie terminy, jak np.: otwarcie, zwarcie, szczelina, głoska średniojęzykowa (albo miękka), dzwiczna i bezdzwiczna (drganie wiązadeł głosowych lub brak drgania). Ponadto podzielił spółgłoski na podstawie "faktycznego stanu wymawianowego" (s. 189). Jednak – zdaniami D. Jastrzębskiej-Golonki – wiedząc na naprawdę wysokim poziomie prezentują międzywojenne podręczniki i gramatyki S. Szobera. W wydanej w 1926 r. *Gramatyce polskiej w czwartej części* podano następujące kryteria klasyfikacji spółgłosek: położenie wiązadeł głosowych, stopień zamknięcia narządów mowy, mięjsce wytwarzania w jamie ustnej i ruch środkowej części języka. Uwzględniono też podział na dzwiczne i bezdzwiczne, a także na twarde i miękkie (s. 197). Kolejni autorzy podręczników – w miarę postępu nauki – wzbogacali i uszczegółowiali już istniejące klasyfikacje (np. biorąc pod uwagę realizację głosek uzależnioną od sąsiedztwa fonetycznego). Jak pisze D. Jastrzębska-Golonka, podsumowując swój

obszerny przegląd i szczegółowa analiza klasyfikacji spółgłosek zawartej w kilkunastu podręcznikach, "Prześlędziłszy nie tylko rozwój nauki, zmiany terminologii, precyzowania i uogólniania wiadomości, ale także tworczy trud autorów, którzy starali się zmierzyć zarówno z zadaniami dydaktycznymi podrecznika, wymaganiem programów szkolnych, jak i nie zawsze jeszcze pełną i gruntowną wiedzą fonetyczną" (s. 214).

Czwarty (i ostatni) podrozdział omawianego rozdziału zawiera rozmatowanie zestawienia tabeli klasyfikacji spółgłosek (poczynając od tabeli przedstawionej w wydanych w 1822 r. *Pierwszych zasadach gramatyki języka polskiego* J. Mrozinińskiego, na tablicach M. Jaworskiego zawartych w jego *Podrecznej gramatyce języka polskiego* z 1987 r. kończąc). Jest to dobre podsumowanie poprzedniego podrozdziału. Umożliwia czytelnikowi samodzielne przeanalizowanie problemu.

W rozdziale IV: *Wiedza o akcencie* D. Jastrzębska-Golonka zajmuje się przyciskiem wyrazowym i zdaniowym. Z tej części recenzowanej pracy dowiadujemy się, że niektórzy autorzy podręczników gramatyki nie wiązali do nich wiadomości z zakresu akcentuacji (np. A. Małecki czy F. Konarski), inni poświęcali tej problematyce zbyt mało miejsca (np. M. Dzierżanowska, C. Niewiadomska i J. Warnkówna czy też A.A. Kryński). "Szeroko zaś i wyczerpująco omawia kwestię akcentu S. Szober [...], wymieniając również warianty proklitki i enklitki oraz przykłady na poszczególne akcenty dla połączonych grup wyrazowych zawierających słowa nieposiadające samodzielnego przycisku" (s. 228). Dobrze – zdaniem D. Jastrzębskiej-Golonki – opracowano kwestię związane z akcentem w książce I. Steina i R. Zawilińskiego. Z kolei Z. Klemensiewicz w podręczniku dla III klasy gimnazjalnej połączył wiedzę o akcencie z wiadomościami z zakresu polski akcent wyrazowy, jego miejsca, akcentowanie wyrazów obcego pochodzenia, osobliwy przycisk w niektórych wyrazach rodzimych, wyrazy bez akcentu, enklitki, proklitki, przycisk i przysłów w zdaniu, a także rytm, rytm mowy, rytm poezji polskiej, rytm prozy (zob. s. 229). Podobnie opracował ten dział H. Gaertner w swojej *Gramatyce*, ale z zagadnień poetyki poruszył jedynie problem rytmu wiersza i krótko wyjaśnił pojęcie rytmu prozy. "W podręcznikach I. Steina i R. Zawilińskiego, Z. Klemensiewicza i H. Gaertnera ze względu na funkcje dydaktyczne i ograniczenie programem nauczania wiadomości na temat akcentu zostały ukazane w ich podstawowym zarysie" (s. 230). Szerzej, głębiej i nowocześnie przedstawiają zagadnienia związane z akcentem autorzy opracowań ogólnych z dziedziny gramatyki (z dwudziestolecia międzywojennego i okresu powojennego). D. Jastrzębska-Golonka analizuje wiele takich prac, by – reasumując – stwierdzić: "Nowatorsko i eksperymentalne podejście pojawiało się i pojawia tylko w ogólnych opracowaniach naukowych, ale nie miało i nie ma większego wpływu na materiał zawarty w podręcznikach szkolnych" (s. 237).

Rozdział V części II zawiera zarys dziejów fonetyki poza granicami Polski (od 1850 r. do 1933 r.).

Niewielką część III zatytułowano: *Kontrolersyjne zagadnienia i powojenne tendencje w fonetyce* (s. 243–265). W pierwszym podrozdziale omówiono rolę podręczników gramatyki w kształceniu języka, wskazano też trudności, z jakimi borykali się autorzy podręczników gramatyki. Były to następujące terki: "Jak opracować podręczniki do przedmiotu, który praktycznie nie istnieje? Jak przedstawić naukę, która dopiero zaczyna się rozwijać i ma więcej

do odkrycia niż do przekazania? Jak opisać i wyjaśnić problemy, których dotąd nie rozwiązano lub zrobiono to w sposób nieprzekonywający? Jak odpowiedzieć na pytania i wątpliwości ucznia, skoro samemu się nie zna odpowiedź? (s. 246). W drugim podrozdziale autorka przedstawia wybrane zagadnienia fonetyczne w świetle opracowań naukowych, jak np. kwestia spółgłosek funkcjonalnie miękich, trudności z określeniem grupy spółgłosek półotwartych, problem artykulacji *l*. W trzecim podrozdziale: *Powojenne tendencje w nauce fonetyki* autorka dokonuje „krótkiego przeglądu współczesnych propozycji, tendencji i teorii fonetycznych dla uzyskania pełnego obrazu ewolucji głosowni, tym bardziej że gdyby nie zaistniały owe trudne początki – nie byłoby współczesnego językoznawstwa” (s. 252).

Recenzowana książka nie jest wolna od pewnych usterek i niedociągnięć, nienumniejszających jednak jej niezaprzeczonej wartości.

Mówiąc o niedociągnięciach, mam na myśli drobne potknięcia językowe, np. używanie rusycyzmu składniowego typu *co by nie powiedział* zamiast *cokolwiek by powiedział*, por.: „Co by więc nie powiedział o podreżniku [...]” (s. 36); „Czego by bowiem nie powiedział o słasności propozycji [...]” (s. 180), czy posługiwanie się do niedawna niepoprawną, dziś już dopuszczalną, czyli gorszą, konstrukcją *umknąć uwadze* zamiast wzorcowej *umknąć uwagi*, por.: „Ten niuans [...] może łatwo umknąć uwadze uczniów [...]” (s. 193). *Troché* też razi zdarzające się autorce wysnuwanie na pierwsze miejsce w zdaniu spółników *zaś i bowiem*, tradycyjnie zajmujących miejsce drugie, por.: [...] tak tłumaczyli im te sprawy ich poloniści, zaś tych ostatnich [...]” (s. 52), [...] wiadomości zostały podzielone w zakresie swych rozdziałów na paragrafy, zaś ćwiczenia numerowane są kolejnymi cyframi” (s. 72), [...] istniał w najdawniejszej polszczyźnie, zaś w czasach współczesnych [...]” (s. 117), [...] (bo-wiem wiadomości na temat języka ojczyźstego [...])” (s. 78).

Trafiają się w tekście także pewne ustereki interpunkcyjne, np. nieoddzielanie przecinkiem fragmentu zdania wyrażonego imiesłowem przysłówkowym, por.: „Autorka potwierdza ten wniosek zauważając [...]” (s. 25, przypis 85), „Uzasadniając ich otwartość *l. Stein i R. Zawiłłński* podają [...]” (s. 111), czy brak przecinka po członie wyjaśniającym, por.: [...] uległa depalatalizacji, czyli stwierdzeniu i choć pochodzi ze zmiekkczenia [...]” (s. 159).

Są też w recenzowanej pracy potknięcia natury techniczno-redakcyjnej, takie jak umieszczanie numeru przypisu po znaku interpunkcyjnym, por.: *l. Sto-wiński*⁸ (s. 11), „*gramatyki łacińskiej Donata (...)*”²¹ (s. 13), *w następujący sposób*¹⁴⁶ (s. 164), *miękkie i twarde*²⁸ (s. 119), bardzo częste (choć oczywiście nie wyłączone) w całym tekście, czy – tym razem konsekwentny – brak spacji między inicjałami, np. A.A. Kryński, M.Z. Kryński, „podkr. – D.J.G.” (s. 62).

W tekście naukowym, adresowanym przecież do najbardziej wyrobionego czytelnika, wydaje się zbędne stosowanie takich wyróżników, jak podawanie kursywa nazwisk językoznawców, o których mowa, por.: [...] pisze *l. Sto-wiński* (s. 37), „*Z. Klemensiewicz* zalicza książkę *T. Szumskiego* do «mniej ważnych [...]»” (tamże), „Gdy *Benikowski* skrytykował jego błędy językowe [...]” (tamże), czy też wyróżnianie za pomocą większej czcionki i innego jej kroju tytułów omawianych prac.

MACIEJ CZESZEWSKI, *SŁOWNIK POLSZCZYNY POTOCZNEJ*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 388.

Wydany niedawno słownik Macieja Czeszewskiego (dalej jako SPPC 2006) jest kolejną publikacją poświęconą leksyce jednej z głównych odmian polskiego języka etnicznego, która przeżywa burzliwy rozwój od momentu przemiany ustrojowej w Polsce w końcu lat 80. ubiegłego wieku. Rejestruje on ok. 7000 jednostek językowych z lat 1995–2005, ilustrowanych ponad 8300 cytatami. Autor podkreśla, że materiał źródłowy stanowią w dużej mierze „zapisy żywego języka mówionego sporządzone w różnych sytuacjach komunikacyjnych”. Rzeczywiście, słownik imponuje dużą liczbą nie tyle hasel, ile przykładów z polszczyzny mówionej, opatrzonych kwalifikatorem *zasłyszane*, choć są w nim także cytaty z książek, filmów, płyt, kalendarzy, prasy, radia i z innych źródeł. Czeszewski używa w stosunku do polszczyzny potocznej różnych określeń, takich jak „język potoczny”, „potoczna odmiana polszczyzny”, „język autentyczny” (taki, jakim posługują się Polacy na co dzień), operuje też pojęciem „stylu potocznego”, ale nie podaje definicji tej odmiany języka polskiego. Wielość pojęć i pewne pomieszanie terminologiczne wiążą się z rolą, jaką jest przypisywana polszczyźnie potocznej w systemie języka. Niektórzy badacze uznają ją za „styl funkcjonalny” lub „odmianę funkcjonalną”, np. J. Bartmiński uważa ją za „styl potoczny” za „centrum systemu stylowego języka”², a D. Zdunkiewicz-Jedynak – podobnie – za „podstawową odmianę funkcjonalną języka, znaną wszystkim i przez wszystkich najczęściej używaną”³. A. Markowski stwierdza polszczyznę potoczną w jednym szeregu z innymi odmianami polszczyzny – środowiskowymi i zawodowymi (nazywając te ostatnie „gwarami”) oraz z „odmianą dialogową” i sytuuje je wszystkie wewnątrz „nieoficjalnego wariantu języka”, współistniejącego obok „wariantu oficjalnego”. Wy różnia „pismenne odmiany funkcjonalne polszczyzny użytkowej”, czyli wg innych style, którym przeciwstawiła „odmiany artystyczne i religijne”. Piszcie także o „nowej odmianie polszczyzny”, za którą uważa „język komputerowo-internetowy”. Style zaś to coraz większa liczba badaczy nadaje polszczyźnie potocznej status głównej odmiany języka narodowego, np. S. Gałda uważa „styl potoczny” za pod-

¹ Ponieważ jednak powołuje się na *Słownik polszczyzny potocznej* J. Anu-siewicza i J. Skawińskiego (SPP 1996) jako na jedno ze „źródeł inspiracji” (do-dajmy także – wielu definicji!), warto przypomnieć, co autorzy tej pionierskiej publikacji uważali za wyznaczniki stylu potocznego, a mianowicie „wyrazy i ich związki, które są: prymarnie mówione, nacechowane emocjonalnie i wartościujące spontanicznie w sytuacji nieoficjalnej, używane w szerszym obiegu społecznym” (s. 8). Te kryteria zawazyły na doborze słownictwa do nowego słownika.

² Zob. J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 116.

³ Zob. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *ABC stylistyki*, [w:] *Poliszczyna na co dzień*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2006, s. 84.

⁴ Zob. A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2006, s. 114–119.

stawowy składnik „języka ogólnego” oraz za ważny element zarówno stylów funkcjonalnych, konstytuujących „język literacki”, jak i socjolektów oraz dialektów⁵. W. Lubaś w swej monografii potocznej polszczyzny dochodzi do wniosku, że „potoczny wariant językowy nie jest stylem. Potoczny wariant polszczyzny jest odmiana etnicznego języka polskiego”. Zajmuje on w jego typologii miejsce podstawowe obok „standardowej odmiany polszczyzny” i jest uznawany za składnik wszystkich stylów funkcjonalnych.

Choć nowy słownik Czeszewskego obejmuje polszczyznę potoczną i slang młodzieżowy (wraz z jego odmianami środowiskowymi), nie używa on tego ostatniego pojęcia, a przecież na zadane sobie we wstępie do wydane go wczesniej *Słownika slangu młodzieżowego* (SSM 2001) pytanie: „Slang młodzieżowy – z czym to się je?” odpowiedział, że „gwara młodzieżowa to niezwykła wybuchowa mieszanina językowa, tak fascynująca naukowców, dziennikarzy i zwykłych ludzi”, a wydawca słownika dodał, że „oprócz używania „normalnego”, potocznego języka, młodzi ludzie posiadają zaskakujące czasami zdolności słowotwórcze [...] porozumiewają się ze sobą bardzo często za pomocą słów-wytrychów”, a „istniejącym formom nadają nowe znaczenia”. W SSM zakłada się więc istnienie młodzieżowego slangu (lub gwary młodzieżowej) jako odmiany polszczyzny, tymczasem we wstępie do SPPC znajdujemy publiczystyczne, czyli nieprofesjonalne z punktu widzenia językoznawstwa określenie „najmłodszą polszczyzną”, nazywającą tak nieoficjalny, codzienny język młodzieży”. Mamy więc do czynienia z niekonsekwencją w stosowaniu terminologii specjalistycznej.

Tymczasem nowy słownik jest kontynuacją SSM 2001, który był, jak pisali wydawca, „pierwszą na polskim rynku księgarskim próbą usystematyzowania języka, jakim posługuje się współczesna młodzież w Polsce”¹⁰. Z owym pierwszeństwem to nie do końca prawda, bo pierwszy był wstrzymany przez cenzurę i wydany dopiero w 1994 r., ale znany już od 1974 r. *Słownik gwary studentkiej*¹¹, notujący, obok leksyki używanej głównie przez studentów, formy znane całej młodzieży. Trzy lata wcześniej zaś ukazał się *Słownik gwary uczniowskiej* H. Zgółkowej i K. Czarneckiej¹², rejestrujący żargonowe słownictwo uczniowskie, związane ze szkołą i jej realiami, zawierający także dużo określeń slangowych, używanych przez młodzież w różnym wieku i w różnych środowiskach. Zwiastcza nowe wydanie tego słownika¹³ (NSGU 2004) zawiera bogate słownictwo ogólnosiłangowe, znacznie bogatsze od zasobów leksy-

⁵ Zdanie T. Smółkowej wręcz utozsamia odmianę potoczną z językiem ogólnym, zob. też: *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*, Kraków 2001, s. 79.

⁶ Zob. W. Lubaś, *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole 2003, s. 245.

⁷ Piła 2001.

⁸ Zob. SSM 2001, s. VI-VII.

⁹ Zob. SPPC 2006, s. 6.

¹⁰ Zob. SSM 2001, s. VI.

¹¹ L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studentkiej*, reprint książki z 1974 r., Lublin 1994.

¹² K. Czarnicka, H. Zgółkowa, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań 1991.

¹³ M. Kasperczak, M. Rzeszutek, J. Smół, H. Zgółkowa, *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Wrocław 2004.

kalnych specjalistycznych słowników slangu młodzieżowego¹⁴. Wielu form slangu, zarówno starszych, jak i nowszych oba słowniki Czeszewskiego nie notują, choć znaleźć je można i w NSGU, i w Słowniku gwary młodzieżowej M. Dziurdy i P. Choroby (SGM 2003). Wobec tego faktu zastanawia zwłaszcza brak NSGU – najobszerniejszego słownika młodzieżowego slangu (ponad 16 000 hasel) – w bibliografii słownika Czeszewskiego, również zagadkowe jest pominięcie pierwowzoru, jakim niewątpliwie był SSM 2001. Czyżby autor nie przyznał się do własnego dzieła? A może bał się porównać nową wersję z poprzednią?

Metamorfoza, jaka przeszła tytuł publikacji Czeszewskiego, jest trudna do zaakceptowania. Jest to przecież ciągle ta sama książka, zwłaszcza że SSM, choć „slangowy” w tytule, zawiera również potoczne jednostki lekсыkalne, opatrzone kwalifikatorem *pot.* Identyczne są zasady budowy słownika i cały aparat pojęciowy oraz podane definicje, choć niektóre jednostki lekсыkalne zostały skąpy nowe znaczenia. Tak się stało np. w wypadku wieloznacznego i bardzo popularnego w slangu wyrazu *hardkor*, ale jednak brakuje znaczenia rodzaju ostrej gitarowej muzyki, a także derywatów, takich jak *hardkorowiec* (jest w NSGU) i *hardkorowy* (jest w SGM). Z kolei, są w SPCC formy pochodne *old-skulowy*, *oldskulowo*, a nie ma podstawowej – *oldskul* stara szkoła, klasyka, tradycja, początki, bardzo popularnej wśród młodych Polaków. Zbyt wąskie treściowo są definicje takich hasel, jak *scena* (oprócz informatyków skupionych wokół jakiegoś projektu nazwa ta obejmuje także muzyków i innych twórców), *shit* (to nie tylko okrzyk złości, ale np. narkotyk lub zły utwór), *srebro* (nie tylko srebrne graffiti, ale np. twarda narkotyki owinięte w srebrną folię, czyli tzw. *aluminium*), *miejscówka* (nie tylko teren wycieczek i rolkarzy oraz miejsce na graffiti, ale także ogólnoslangowe miejsce (spokojania)).

Nowy słownik różni się od poprzedniego głównie rozbudowanym zasobem słownictwa, a są to nowe formy slangowe, nieznanne (jeszcze) dorosłym. Nie wiem, dlaczego jednak nie znalazły się w nim tak często używane w środowiskach młodzieży wyrazy, zarówno starsze, jak potoczny *kozak* (ktoś odważny lub zachowujący się rzykownie, a w znaczeniu przymiotnikowym, używanym w slangu, wyjątkowy) (np. *kozak ptyła*), *kozaczyc* (być przepadnie śmiałym, zaczepiać innych, jak i nowsze, slangowe, np. *kamera* komercja, *profeska* profesjona-lizm, *moralniak* wyrzuty sumienia, *rozkmina* problem, zastanawianie się (choć jest *rozkminiac*), *schab* osisek, *kapitał* pieniądź, *zjęb* ktoś niernormalny, *wór* woreczek z narkotykiem, *telewizorna* telewizor, *wozic* się wywyższać się, *na bezczela* bezczelnie, nie ma także formy *kumaty* pojętny, używanej potocznie (choć jest *kumad*). Zastanawia też inna niekonsekwencja: skoro są kojarzeni z hip hopem *grafficiarz* i *b-boy*, to dlaczego nie ma *emsi* / *mc* / *mistrza ceremonii* (jest w NSGU) – określenia najważniejszej postaci w tej subkulturze? Gdyby przyjąć szerokie znaczenie potoczności, czyli uznać polszczyznę potoczną za wielki wór, do którego można wrzucać obok potocznych także słownictwo ogólnoslangowe oraz środowiskowe i zawodowe (najczęściej pochodzenia slangowego), to SPCC może się nazywać tak, jak się nazywa. W moim

¹⁴ Obok SSM 2001 warto wymienić Słownik gwary młodzieżowej M. Dziurdy i P. Choroby, Toruń 2003 (SGM 2003) i słowniki B. Chacińskiego – *Wypa-stiony słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków 2003 i *Wyczesany...*, Kraków 2005.

przekonaniam jednak adekwatniejszy do jego zawartości byłby tytuł *Słownik slangu i potocznej polszczyzny*, podobnie jak nazwał swój *Słownik slangu i potocznej angielszczyzny* Maciej Widawski (w nowym wydaniu jako *Nowy...*)¹⁵. Uznanie bowiem całego przedstawionego słownictwa za potoczne to zbyt nieuproszczenie. Ważnie, by dorośli znali i stosowali w swoich wypowiedziach takie formy slangowe, jak *wkrecać, flejers* czy *non topet*. Uwagam, że należało odróżnić warstwę leksykalną slangu i potocznej polszczyzny za pomocą odpowiednich kwalifikatorów. Autorzy niektórych nowszych słowników polszczyzny ogólnej podobnymi kwalifikatorami się posługują, np. w *Universalmym słowniku języka polskiego*¹⁶ używa się oznaczeń *pot.* – potoczny i *sr. młodz.* – młodzieżowe, które odróżniają określenia potoczne i slangowe od siebie i od jednostek leksyki ogólnej (standardowej).

Tytuł jest tym bardziej mylący, że Czeszewski stosuje jednak dość liczne kwalifikatory (w obu słownikach te same), które sygnalizują slangowe, młodzieżowe i środowiskowe i zaodwodzenie wielu określeń: *graf.* oznacza w jego ujęciu slang twórców graffiti, *komp.* – slang komputerowy, *muz.* – slang muzyków, *narcko.* – slang narkomanów, *ucz.* – slang uczniowski, *stud.* – slang studencki, *sport.* – slang sportowców, *zot.* – slang żołnierski, *moto.* – slang związanych z motoryzacją. W tym wykazie brakuje, moim zdaniem, innych wyspecjalizowanych kwalifikatorów, np. *hh.* – slang hiphopowców (w SSM i w SPPC autor używa określenia *w języku hiphopowców*), *przest.* (lub *gryp.*) – slang przestępców, *grypsera*, *kid.* – slang kiboli – fanatycznych kibiców piłkarskich, *desk.* – slang deskorolkowców, *sketów* i *rolkarzy*, *bik.* – slang bikerów – miłośników jazdy na rowerach górskich, *kul.* – slang kulturystów itd. Jednak żaden z nich nie obejmuje form ogólnoslangowych, znanych całej młodzieży, a nie tylko używanych w pewnych jej środowiskach, np. określeń *szunia*, *szunia*, *szunia*, *świnia*, *łolita*, *łolita*, *łolita*, *fluska*, *foka*, *foczka*, *mana*, *manura*, *manurka*, *mandówka*, *nimfa*, *plastik*, *szmula* (SSM i SPPC notują tylko *niunie*, *fokę* – z adnotacją „najczęściej w języku hiphopowców” – *foczke*, a SPPC tak – *ze szmule*). Można by je opatrzyć kwalifikatorem *sl. pol.* – slang polskiej młodzieży lub nawet tylko *sl. slang*, w odróżnieniu od *pot. laski*, *towanu* czy *szutki*. Wiadomo, że pomiedzy oboma odmianami, potoczna i slangowa, istnieje silne związki, które polegają głównie na przenikaniu do języka potocznej form slangowych, czyli na ich zapożyczeniu z języka młodzieży. Stają się one jednak potoczne dopiero wtedy, kiedy zaczyna ich używać ogół dorosłych Polaków oraz stosują je media – moment ten nie zawsze jest łatwy do zauważenia. Tego typu wewnątrz zapożyczenie to często proces długotrwały, polegający na stopniowej adaptacji nowych form w polszczyźnie, a do tego wiele slangizmów-efemeryd w ogóle do języka potocznej nie trafia.

Z tych i innych względów, np. pedagogiczno-dydaktycznych i socjologiczno-kulturowych, potrzebne są słowniki polskiego slangu młodzieżowego. Oprócz tego, że stanowi on środek komunikowania się młodzieży w sytuacjach nieoficjalnych, coraz częściej służy także celom artystycznym, perswazyjnym

(reklamowym) i medialnym. Z tych powodów, ale i ze względu na rosnące znaczenie, kreatywność i specyfikę zasięguje, podobnie jak to się stało z polszczyzną potoczną, na uznanie go przez językoznawców za odrębną odmianę o statusie równym potocznej. Wskazywanie tylko na ekspansję słownictwa środowiskowego i subkulturowego oraz zawodowego na polszczyznę potoczną¹⁷ to za mało. Wydaje się jednak, że w codziennej praktyce językowej status odrębnej odmiany polszczyzny młodzieżowy slang już osiągnął, o czym świadczą uzus, ale i fakt kulturowy, stanowiący swego rodzaju nobilitację tego wariantu polszczyzny – slangiem są pisane w dużym stopniu niektóre utwory młodziej literatury, np. powieści D. Masłowskiej i K. Vargi, a także teksty rapowe (np. Pezet, Tede, Peja) i niektóre rockowe (np. Big Cyc, Kazik, T. Love). Poprzedni słownik Czeszewskiego oddawał te nowe tendencje i był czymś świeżym. Obecny, choć stworzono pozory nowości, jest tylko jego nieco zmodyfikowanym powtórzeniem. Można rzec, parafrazując klasyków i przywołując kategorię potoczności: towar drugiej szwizosci.

Włodzimierz Moch
(Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O PEWNYM MECHANIZMIE MELIORACJI ZNACZENIOWEJ

LEKSEM U ELITA

[...] w pewnym sensie można mówić równocześnie

o niezmienności i zmienności znaku¹.

(Ferdinand de Saussure)

Etymologodzy [...] nie wyczerpali ani 5%

swoich możliwości badawczych².

(Andrzej Bańkowski)

Niniejsze opracowanie jest próbą ukazania zmian znaczenia lekse-

mu *elita* wśród użytkowników języka polskiego. Przyjęty tu zasięg chro-

nologiczny obejmuje okres od roku 1900³ do dnia dzisiejszego⁴, co

zmusza do potraktowania przedziałów czasowych ze zróżnicowanym

poziomem szczegółowości. Nieproporcjonalnie wiele miejsca zostanie

poświęcone *lze-elicie*, co będzie miało swoją motywację w tezie pracy.

Stan badań jest dość ubogi, zwążywszy na to, że jedynie słownik Bań-

kowskiego z dostępnych słowników etymologicznych notuje interesu-

jący nas leksem. Wiedzę o nim będą uzupełniały inne słowniki o war-

tości diachronicznej oraz równie przydatne filologicznie słowniki

współczesne. Wykorzystane zostaną także materiały Korpusu Języka

Polskiego PWN, jak również samodzielnie wyekscerpowane zdania z wy-

branych tygodników i dzienników.

Użyty wcześniej termin *zmiana znaczeniowa* w odniesieniu do *elity*

i w rozumieniu przyjętym w niniejszej pracy wymaga uściślenia. Na

zawartość informacyjną znaku językowego składa się „jego walor emo-

cjonalno-stylistyczny, tj. zdolność dodatkowego informowania o stanie

uczuciowym nadawcy wypowiedzi, jego subiektywnej ocenie realiów

i zamiarach stylizacyjnych [...]”⁵. Historyczne przeobrażenie przytoczno-

¹ F. de Saussure, *Niezmiennosc i zmienność znaku*, [w:] *Kurs językoznaw-*

stwa ogólnego, przeł. K. Kasprzyk, Warszawa 2002, s. 98. Pozorny paradoks

tłumaczy w przypisie autor wstępu K. Polański: „Przeciwstawiając te dwa wy-

razne terminy, chciał on tylko silniej zaznaczyć prawdę, że język zmienia się,

lecz mówiący nie są w stanie go zmienić”.

² Wstęp do: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1,

Warszawa 2000, s. XLVII.

³ Ibidem, s. 345 (s. v. „elita”). Na ten rok Bańkowski datuje zapożyczenie

wyrazu do języka polskiego.

⁴ Kwiecień 2007.

⁵ D. Butler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978, s. 25.

Cyt. za: S. Dubisz (red.), *Nauka o języku dla polonistów*, Warszawa 2002, s. 340.

nego wyżej komponentu (lub wszystkich jednocześnie) stanowi według D. Butler o zmianie znaczeniowej⁶.

Leksem *elita* wywodzi się od łacińskiego *eligō, eligere* 'wybierać, dobierać, selekcjonować'; *imperatorum eligere* 'wybrać wodza'⁷. W języku niemieckim, z którego wyraz został zapożyczony do polszczyzny, *elita* wzięła się z francuskiego *élite*. Forma ta pochodzi od *élite* 'wybrac', dawnego *participium eligi, élite* 'wybrany', *élisant* 'wybierający'. Stąd również od pierwszej połowy XX w. *elitarny* za niemieckim *elitär*.⁸

1. Początki. Pierwszym słownikiem, który notuje *élite*, jest *Słownik warszawski*. Definiuje ją jako: 'wybór towarzystwa, smietanka towarzystwa, arystokracja'⁹.

(1) Parwienjuszowie, niedawno do *elity* przypuszczeni¹⁰.

Podobnie rzecz traktuje W. Doroszewski: 'grupa ludzi najlepszych pod jakimś względem w środowisku; wybrani, wybór'¹¹.

(2) Cała smietanka wiedeńskiego towarzystwa, cała *elita* artystyczna przybyła na koncert.

(3) Tajne komplety [...] będa świetlana karta czasów okupacji i stworza nowa *élite*. Zajączek był bez wątpienia posród *elity* polskich generałów najpoważniejsza siła wojskowa¹².

Pierwszy ze słowników wyjaśnia wyraz synonimicznie, drugi odwołuje się do etymologii. Oba słowniki potwierdzają jednak pozytywne lub co najmniej neutralne nacechowanie wyrazu.

2. Kiedy *elita* jest zła? Od pewnego czasu – przyjmijmy umownie za cezurę symboliczny rok 1989 – obserwować można stopniową degradację znaczenia *elity*. Jest to tendencja na tyle silna, że współczesne słowniki języka polskiego uwzględniają to w hasłach. H. Zgółkowa podkreśla w swoim słowniku: 'Współcześni publicyści używają niekiedy wyrazu *elita* w znaczeniu pejoratywnym, ironicznym'¹³. Podobnie uważa w swoim leksykonie J. Bralczyk. W jednej z kapsulek¹⁴ czyta my: 'Słowo o niegdys' pozytywnym znaczeniu, odnoszące się do wyróżniających się, uprzywilejowanej grupy społecznej. Często wiązało się

⁶ Ibidem, s. 340.

⁷ J. Korpany, *Maty słownik łacińsko-polski*, Warszawa 2005, s. 236.

⁸ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik...*, op.cit., s. 345.

⁹ *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedzwiedzki, t. I, Warszawa 1900, s. 690 (s. v. "elita").

¹⁰ Estaja, ibidem, s. 690.

¹¹ W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1960, s. 715 (s. v. "elita").

¹² (2) A. Jackiewicz, *Wiedenska uiosna*, Warszawa 1952; (3) L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Kraków 1946; (4) S. Smolka, *Polityka Lubbeckiego przed*

powstaniem listopadowym, t. 1-2, Kraków 1907, ibidem, s. 715.

¹³ H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. X, Poznań 1997, s. 399-400 (s. v. "elita").

¹⁴ Termin używany w książkach N. Daviesa.